

BŁĄŻOWA



Nr 127

lipiec/sierpień 2012 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 4,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa

**VI Dni Futomy
za nami**



s. 38

**Starych
Potraw
Smak
i Urok**



s. 30

**Złot
motocyklistów
w Błazowej**



s. 29



GMINNE WYDARZENIA

W Obiektywie



VI Dni Futomy za nami

s. 38



Starych Potraw Smak i Urok

s. 30



Festyn zdrowotny „Zdrowa Błażowa”



s. 20

Szwajcarska przygoda kapeli z Futomy



s. 47



Święto Ludowe



s. 13

Złot motocyklistów w Błażowej



s. 29



DAMĄ BYĆ

Każda kobieta chce być damą. Sama suknia i makijaż to za mało. Wiele lat temu zabrałam się za lekturę książki poważniejszej od zasad savoir-vivre, podarowanej mi przez koleżankę. Prezent, z pewnością, przydatny. Wydana w 1988 roku książka Ewy Otwinowskiej i Haliny Kwiatkowskiej pod wyszukany tytułem *Damą być...ba!* Była relaksującą, ale też pouczającą lekturą.

Dama to na pewno kobieta elegancka. Również stylowa i z klasą. Dama wie, że takt to nie tylko muzyczne pojęcie. Ponadto posiada bezcenną oraz bardzo poszukiwaną kulturę osobistą. Nie zaszkodzi przy tym nutka inteligencji i elokwencji. Szczypta uprzejmości też mile widziana. Wszystko należy porządnie wymieszać i mamy damę, lecz nie pretensjonalną damulkę. Obowiązkowo dodajmy uśmiech (nie mylić z wystudiowanym grymasem) – dama nie powinna być mroczna i ponura. Kiedyś damy preferowały małe torebki i parasolki, dziś mamy inne czasy...

„Nie żałuj, że jesteś kobietą, bo mężczyzna nie może być damą.” – To cytat z zawartego we wspomnianej książce „Abecadła damy”. Cóż, panowie, zostaje Wam osoba dżentelmena, którego dama powinna poszukiwać, w końcu znaleźć.

Jaka powinna być dama?

UBIOR – Miej wycucie, klasę, buty wycieraj przed wejściem do mieszkania, posiadaj umiar w biżuterii, pamiętaj, że każda nitka oraz odpadnięty guzik, niszczy nawet najdroższą i najpiękniejszą kreację.

PREZENCJA – Siedz ładnie, noś się prosto, nie przypominając wielbłąda oraz miej płynne ruchy, tzw. grację, moja droga. Dbaj o siebie, korzystaj ze sportu, często myj włosy, nie przesadzaj z make-up'em – przecież nie zawsze jest Wielkanoc. Uświadom swojej głowie, że niejedna piękna, słodka i powabna, wysiadła przy inteligentnej oraz dowcipnej. Mów wyraźnie i poprawnie się wystawiaj. Wreszcie: Pamiętaj, że ciało damy jest równie ważne co jej dusza.

MEŹCZYZNA – Znajdź dżentelmena. Zastanów się, jeśli cię proszą o rękę.

UŻYWKI – Pij z umiarem – kobieta pijana przestaje być damą. Pal jedynie w wyznaczonych miejscach lub za wyraźnym przyzwoleniem innych. A najlepiej nie pal w ogóle. Jakoś mi to nie pasuje do wizerunku damy...

UŚMIECH – Twój prawie nierozłączny przyjaciel. Bądź miła uprzejma, uczynna. Pamiętaj, że dobroć to dar nie dla tego, kto ją otrzymuje, a dla tego, kto ją ofiarowuje innym, jak mawia francuskie przysłowie.

INTELEGENCJA – Miej wszechstronną wiedzę, interesuj się światem, bądź dobrą towarzyszką rozmów, nie opowiadaj dowcipów, jeśli ci to nie wychodzi. Nigdy nie mów ten pomarańcz; Czytaj nie tylko kryminały czy harlequiny. Przystań, kiedy grają hymn narodowy.

PORZĄDEK – Dbaj o czystość w swoim otoczeniu. Szoruj wannę po każdej swojej kąpieli. Nie zajmuj łazienki godzinami, inni też są brudni. Sprzątaj nie tylko na niedzielę i święto.

POKOCHAJ SIEBIE – ...zanim zrobią to inni.

CIESZ SIĘ ŻYCIEM – Spełniaj się, żyj z pasją, aktywnie.

JEDWAB – Nie bądź naiwna, nie licz na jedwabne życie.

Zapamiętałam jedno zdanie, które powinno dać paniom do myślenia: Dama powinna być wdzięczna, powinna za wdzięczać, ale nie powinna się wdzięczyć. Przenigdy. To widok żalony, zwłaszcza wtedy, gdy dama w lecjach.

KAMIKADZE?

Jak zapewne wiemy, kamikadze to japońska, wojskowa formacja samobójcza okresu II wojny światowej. Nazwa ta odnosi się też do tajfunów, które dwukrotnie, w latach 1274 i 1281 zniszczyły flotę mongolską atakując Japonię. Japończycy uznali to za dowód opieki bogów i nazwali tajfun „Boskim Wiatrem”.

Obserwujemy z przerażeniem wyczyny kilku motocyklistów, miejscowych kamikadze, znanym większości mieszkańców Białowej z imienia i nazwiska, a najwyraźniej nieznanym policji... Przejeżdżają z rykiem motorów przez miasto, prują powietrze, ale nie jest to bynajmniej Boski Wiatr.



Pędzą przez miasto i drogi gminne na jednym kółku, z zawrotną prędkością.

Taki styl jazdy jednośladem przez wąskie białowskie ulice pozostawia wiele do życzenia. Motocyklista ma bowiem w takiej sytuacji znacznie pogorszoną możliwość panowania nad maszyną. Dodatkowo zachodzi niebezpieczeństwo upadku – przeważenia motocykla do tyłu. Motocyklista jadący na tylnym kole ma także ograniczoną widoczność – choć w dużej mierze zależy to od modelu motocykla i wysokości motocyklisty.

Dla niektórych czytelników może być to zupełnym zaskoczeniem, ale przepisy w naszym kraju nie zakazują jazdy na jednym kole i nie jest tutaj ważne, o które koło chodzi... Taki styl jazdy nie jest jednak szczególnie lubiany przez policjantów – zawsze można znaleźć inny przepis, który w danym momencie mógł być naruszony. Trudno się nie zgodzić, że taki motocyklista tworzy duże zagrożenie, zmusza innego kierowcę lub pieszego do zwolnienia, zatrzymania

lub ucieczki. Sęk w tym, że w błazowskich realiach nie ma gdzie uciekać.

Nie należy tolerować niebezpiecznego stylu jazdy. Choć polskie prawo nie zabrania tego, wyścigi na jednym kole nie są społecznie akceptowane. Policja ma metody, by dyscyplinować motocyklistów w inny sposób. Tylko musi chcieć, a nie udawać, że problem nie istnieje. Wolałabym nie pisać tekstu pt. „Tragedii można było uniknąć”, gdy ktoś zginie przez zmotoryzowanego amatora podnoszenia adrenaliny. Albo sam kamikadze poniesie bezsensowną śmierć na drodze. Moim zdaniem zakaz jazdy na jednym kole po drogach publicznych powinien być wprowadzony do naszego prawa. Można jeździć w miejscach do tego przeznaczonych.

KTO SIEJE WIATR, ZBIERA BURZE, CZYLI O POTRZEBIE ŻYCZLIWOŚCI

Każdemu powtarzam – poproś, jeśli czegoś potrzebujesz. Odbylałam daleką podróż trzema samolotami, na krańce świata. Świat jest mały dzięki postępowi techniki, tylko niepotrzebnie Pan Bóg pomieszał nam kiedyś języki...

Na lotniskach nie sposób się dogadać, jeśli nie znamy języków obcych. W urzędzie imigracyjnym w USA pracujący tam Murzyn patrzył na mnie niezbyt przychylnie. Nie sposób zrozu-

mieć amerykański slang. Pomógł mi młody student z Polski. Wytłumaczył urzędnikowi po ichniemu (bo angielski to nie jest), że jako posiadaczka wizy turystycznej nie mogę nie mieć biletu powrotnego, bo nie da się kupić biletu w jedną stronę. On żądał pokazania właśnie biletu powrotnego. Inny student pomógł mi taszczyć torbę do urzędu celnego, a potem do wyjścia.

Po przylocie na Florydę Amerykanka zadeklarowała się wskazać miejsce, gdzie odbiorę bagaże, choć było daleko i nie miała żadnego interesu zajmować się moją osobą.

Życzliwość jest tym bardziej cenna, gdy jest bezinteresowna. Miło jest, gdy ktoś na naszą prośbę reaguje pozytywnie. Jeśli nie umiesz poprosić – naucz się. Nie dyktuj, nie wymuszaj, a poproś. To działa. Na naukę nigdy nie jest za późno.

Niniejszy numer, wakacyjny, zawiera jak zwykle: informacje burmistrza Zygmunta Kustry, porady lekarzy medycyny i weterynarii. Biblioteka publiczna zaprasza do lektury nowości wydawniczych. Odnajdziemy informacje z życia bibliotek, szkół, a także o imprezach dorocznych, jak np. Święto Ludowe, „Starych potraw smak i urok”, jarmark. Janusz Maciołek wspomina śp. Edwarda Kruczka.

Połowa wakacji za nami. Życzę udanego wypoczynku. Pozdrawiam wakacyjnie.

Danuta Heller
redaktor naczelna

CIEKAWOSTKI

Słońce świeci dlatego, że pod wpływem grawitacji jego cząsteczki (wodoru) zostały ściśnięte tak mocno, iż rozpoczęły się w nim reakcje termojądrowej syntezy wodoru w hel. Reakcji tej towarzyszy naturalnie emisja energii, powodująca między innymi to, że Słońce świeci. (Ale przede wszystkim, powodująca to, że Słońce się nie zapada dalej-jego drgające cząstki zderzając się ze sobą przeciwdziałają sile grawitacji).

Kiedy na Ziemi zapanowałby wieczny mrok, gdyby Słońce w pewnym momencie raptownie zgasło?

Dokładnie 500 sekund później. Tyle bowiem czasu potrzebuje światło aby dotrzeć od Słońca do naszej planety – z prędkością niemal 300 000 kilometrów na sekundę.

Światło dzienne ustąpiłoby wtedy miejsca ciemnościom, spadłaby też gwałtownie temperatura.

Czy ryby zdychają, gdy piorun trafi w wodę?

Tak, ale tylko te, które znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca trafionego przez piorun. Jeżeli ładunek elektryczny zetknie się z powierzchnią wody, prąd podąża najkrótszą drogą na dno lub do brzegu. W drodze raptownie obniża się temperatura i natężenie ładunku elektrycznego. To samo dotyczy też kąpiących się ludzi. Kiedy nadciąga burza, lepiej jak najszybciej oddalić się od wody.

Dlaczego w muszlach słychać szum morza?

Muszla to pewien rodzaj rezonatora. Dźwięki z otoczenia – na przykład lekki podmuch wiatru – wprawiają w drgania powietrze w jej wnętrzu. W ten sposób odgłosy z zewnątrz ulegają wzmocnieniu a następnie odbiciu. Każda muszla ko-

rzysta przy tym z własnej częstotliwości, a więc ma własną wysokość dźwięku, na której powietrze drga najsilniej – podobnie jak w instrumencie muzycznym. Błędna jest zatem opinia, że przykładając do ucha morską muszlę, słyszymy szum własnej krwi. Nie słyszymy w niej również szumu morza, bo ten sam dźwięk rozbrzmiewa w muszli nie tylko na plaży a także na przykład i w sklepie.

Ketchup

Już starożytni Rzymianie znali mocno przyprawione, dość gęste sosy, które jednak z ketchupem nie miały wiele wspólnego. „Przodek” tej popularnej dziś na całym świecie przyprawy pochodzi prawdopodobnie z Chin, a przywędrował do Europy jako „ketchup” z Archipelagu Malajskiego. Pomysł, aby rozszerzyć skład sosu o pomidory narodził się dopiero w Ameryce Północnej w 1790 roku.

Dlaczego lamy pluja?

Lamy muszą walczyć o swoją pozycję w stadzie. Samce czynią to dość agresywnie: kopią, gryzą, a także starają się opluć rywala... ale nie samą śliną, lecz jej mieszaniną zawierającą żrące soki trawienne oraz przeżuty pokarm. Lepiej więc nie zbliżać się do lam... a jeśli już, to w okularach ochronnych.

W jaki sposób porozumiewają się rośliny?

Rolę słów, za pomocą których rośliny kontaktują się ze sobą odgrywiają etylen, kwas metylosalicylowy, kwas jasmonowy oraz terpeny. Substancje te są wydzielane i odbierane w postaci gazowej przez otworki zwane szparkami umiejscowionymi na dolnej powierzchni liści. Bardzo często nawet małe stężenie owych substancji zapachowych wystarcza jako krótka informacja chemiczna. Tęgo rodzaju rozmowę „na zapachy” pomiędzy roślinami tytoniowymi zarejestrował Ilya Raskin z Rutgers University w New Jersey.

WIEŚCI Z GMINY

INWESTYCJE W GMINIE BŁAŻOWA

• W związku z zakończeniem budowy gazociągu i wykonaniem przyłączy do Państwa budynków mieszkalnych, ponownie zwracam się z prośbą o dokonywanie wpłat udziału w kosztach budowy. Przyłącza gazowe nie są współfinansowane z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, a koszt ich wykonania to kwota 1 603 272,63 zł brutto.

• W maju został ogłoszony przetarg nieograniczony na dzierżawę sieci gazowej w celu dystrybucji gazu ziemnego w miejscowości Nowy Borek, Błażowa Dolna miasto Błażowa. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20.07. 2012 roku.

• Podpisano umowę z firmą „CHIK-KARAK” z Dąbrówki Starzeńskiej na wykonanie zadania pn. „Renowacja drzewostanu oraz przywrócenie właściwych stosunków wodnych na obszarze zniszczonego parku w Błażowej, renowacja oświetlenia i ogrodzenia parku”. Kwota brutto projektu, realizowanego dzięki dofinansowaniu Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego wynosi 228 889,53 zł brutto. Planuje się w ramach wspomnianego projektu zrealizować takie prace jak: odwodnienie terenu wraz z otworzeniem rowów odwadniających, wyrównanie terenu, zasianie traw na działce, pielęgnacja drzew liściastych, wykonanie nowego odsadzenia drzewostanem i krzewami, renowacja ogrodzenia parkowego, oświetlenia alejek parkowych polegająca na wymianie kabli zasilających i latarni.

SZKODY ŁOWIECKIE

W związku z licznymi pytaniami dotyczącymi możliwości uzyskania odszkodowania za szkody wyrządzone przez dziki w granicach administracyjnych gminy Błażowa, informuję:

Szkoda w świetle przepisów prawa cywilnego stanowi uszczerbek materialny, który następuje w majątku (mieniu) poszkodowanego wbrew jego woli.

PROBLEM

WŁASNOŚCI ZWIERZYNY

Według Ustawy z dnia 13 października 1995 r. – prawo łowieckie (z 2005 r. Nr 127, poz. 1066 z późn. zm.) – art. 2 stanowi, iż zwierzęta łowne, jako dobro ogólnonarodowe stanowią własność Skarbu Państwa.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SZKODY ŁOWIECKIE

Zgodnie z art. 46 Ustawy z dnia 13 października 1995 r. – Prawo łowieckie – dzierżawca lub zarządca obwodu łowieckiego,

obowiązany jest do wynagradzania szkód wyrządzonych w uprawach i płodach rolnych przez dziki, łosie, jelenie, danielle i sarny oraz przy wykonywaniu polowania. Uprawy rolne należy rozumieć jako wszelkiego rodzaju uprawy, prowadzone na gruncie rolnym, które stanowią efekt działalności człowieka (a nie czynników przyrodniczych) i są ściśle powiązane z produkcyjną funkcją gruntu. Płodami rolnymi są wszelkiego rodzaju zebrane uprawy rolne lub ich części pozostawione na gruncie, na którym były uprawiane.

Gruntami rolnymi zgodnie z art. 2 Ustawy z dnia 3 lutego 1995 r. – o ochronie gruntów leśnych i rolnych (z 2004 r. Nr 121, poz. 1266 z późn. zm.) są grunty określone w ewidencji gruntów jako użytki rolne.

Skarb Państwa odpowiada za szkody wyrządzone przez zwierzęta łowne objęte całoroczną ochroną – dziki nie są zaliczone do takiej kategorii zwierząt.

Procedura zgłaszania szkód (wyrządzonych przez zwierzynę łowną

Osoba poszkodowana zgłasza szkodę w formie pisemnej osobie uprawnionej (dzierżawcy lub zarządcy terenu) do przyjmowania zgłoszeń w ciągu 7 dni od jej powstania.

Szacujący szkody ma obowiązek dokonania wstępnego szacowania szkody w terminie 7 dni od dnia zgłoszenia szkody (liczy się data wpływu do dzierżawcy lub zarządcy terenu, a nie data wysłania podania o szacowanie). Upoważnieni przedstawiciele dzierżawcy lub zarządcy obwodu łowieckiego, przy udziale poszkodowanego lub jego pełnomocnika oraz na żądanie jednej ze stron przedstawiciela właściciwej izby rolniczej.

Podczas oględzin ustala się:

- 1) gatunek zwierzyny, która spowodowała szkodę,
- 2) rodzaj i jakość uprawy,
- 3) obszar całej uprawy,
- 4) przybliżony obszar uszkodzonej uprawy.

Należy zaznaczyć, że szacowanie wstępne może odbywać się kilkukrotnie, jeżeli szkoda ulega powiększeniu.

W przypadku, gdy pomiędzy właścicielem lub posiadaczem gruntu, a dzierżawcą lub zarządcą obwodu łowieckiego powstał spór o wysokość wynagrodzenia za szkody, strony mogą się zwrócić, w celu pośredniczenia lub polubownego rozstrzygnięcia sporu, do właściwego ze względu na miejsce powstałej szkody organu gminy.

Wypłata odszkodowań przez dzierżawcę lub zarządcę terenu następuje w terminie do 30 dni od daty sporządzenia pro-



Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

tookołu ostatecznego szacowania.

Szacowaniem szkód wyrządzonych przez zwierzęta objęte ochroną gatunkową zajmują się Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska – do których należy się zwrócić w przypadku stwierdzenia powstałej szkody. Należy podkreślić, iż zasady w poszczególnych RDOŚ nie są jednolite ze względu na brak rozporządzenia Ministra Środowiska oraz Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie sposobu postępowania przy szacowaniu szkód oraz sposobu wypłaty odszkodowań za szkody wyrządzone przez bobry, niedźwiedzie, rysie, wilki i żubry.

Ubieganie się o odszkodowanie powstałe w wyniku „działalności” gatunków nie wymienionych w rozporządzeniu do Ustawy o Ochronie Przyrody i Ustawie Prawo Łowieckie w świetle obowiązujących przepisów jest możliwe jedynie w oparciu o Kodeks Cywilny.

GRATULACJE

19 maja w Krasiczynie odbył się II Euroregionalny Festiwal Smaków w ramach pikniku rodzinnego z okazji święta straży granicznej. Celem konkursu była promocja produktów regionu Podkarpackiego oraz rozwijanie zainteresowań sztuką kulinarną.

Potrawy oceniano w dwóch kategoriach: „Najlepsza potrawa z podkarpackiej wołowiny” i „Złoty pieróg pogranicza”. Gratuluję Stowarzyszeniu Kultury i Tradycji Ziemi Futumskiej zdobycia II nagrody za zrazy wołowe.

9 czerwca odbył się XIV Małopolski Festiwal Orkiestr Dętych Michałowice – Więclawice 2012. Pragnę pogratulować błażowskiej orkiestrze dętej pod batutą Andrzeja Kundysa I miejsca w kategorii orkiestr małych.

**Burmistrz Błażowej
Zygmunt Kustra**

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ

W dniu **27 kwietnia 2012** roku odbyła się XVII zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 13 radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji Burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.

W drugim punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji Pani Barbary Dulemba – Kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Błażowej na temat zasobów pomocy społecznej.

Rada na sesji kwietniowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- XVII/92/2012 zmian budżetu na 2012 rok,

- XVII/93/2012 zmiany uchwały nr VIII/38/2011 Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 28.06.2011r,

- XVII/94/2012 programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt na terenie Gminy Błażowa w 2012 roku,

- XVII/95/2012 zmiany uchwały nr XI/57/2011 Rady Miejskiej w Błażowej dnia 20.10.2011r. w sprawie przyjęcia zmiany Statutu Związku Komunalnego „Wisłok”.

W dniu **29 maja 2012** roku odbyła się XVIII zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 12 radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji Pana Adama Dzwonka – Kierownika Poste-

runku Policji w Błażowej na temat stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście i gminie. Następnie Przewodniczący Rady – Pan Jerzy Kocój poprosił o zabranie głosu Pana inspektora mgr Witolda Szczekalę – Komendanta Miejskiej Policji w Rzeszowie.

W drugim punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji na temat działalności Ochotniczej Straży Pożarnej na terenie gminy przedstawionej przez Komendanta Gminnego OSP – Pana Macieja Pałaca.

W trzecim zaś punkcie porządku obrad wysłuchano informacji Burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.

Rada na sesji majowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- XVIII/96/2012 zmian budżetu na 2012 rok,

- XVIII/97/2012 przystąpienia do zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Błażowa,

- XVIII/98/2012 skargi na działalność pracowników i Burmistrza Błażowej.

W dniu **28 czerwca 2012** roku odbyła się XIX zwyczajna sesja Rady Miejskiej.

Rada obradowała w składzie 15 radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.

Jednakże wiodącym tematem sesji czerwcowej było przyjęcie sprawozdania z realizacji budżetu za rok 2011 oraz podjęcie uchwały w sprawie udzielenia absolutorium dla burmistrza Błażowej za 2011. Sprawozdanie z wykonania budżetu gminy Błażowa za rok 2011 było przedmiotem dyskusji radnych na posiedzeniu wspólnym Komisji ds. Gospodarczych, Budżetu, Finansów Rolnictwa i Ochrony Środowiska oraz Komisji ds. Obywatelskich Rady w dniu 19 czerwca 2012 r. Ponieważ na sesji nie było chętnych do dyskusji w tej sprawie, głos oddano przewodniczącej Komisji Rewizyjnej Krystynie Synoś, która zapoznała Radę z treścią Uchwały Nr I/34/2012 Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie z dnia 5 czerwca 2012 r. w sprawie zaopiniowania wniosku Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Błażowej o udzielenie absolutorium dla burmistrza Błażowej za 2011 r. Powyższa uchwała w wyniku głosowania została przyjęta jednogłośnie.

Rada na sesji czerwcowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- XIX/100/2012 absolutorium dla burmistrza Błażowej za 2011 r,

- XIX/101/2012 zmian budżetu na 2012 r,

- XIX/102/2012 wyrażenia zgody na podwyższenie kapitału zakładowego spółki Gospodarka Komunalna w Błażowej spółka z o.o. z siedzibą w Błażowej, objęcie przez gminę Błażowa udziałów w podwyższonym kapitale zakładowym oraz pokrycie objętych udziałów wkładem niepieniężnym.

Ewelina Olszowy

- INFORMACJA DLA ROLNIKÓW -

Szkody łowieckie i szkody wyrządzane przez zwierzęta prawnie chronione

Postawa prawna:

1. art. 49 ustawy z dnia 13 października 1995 r. – Prawo łowieckie (Dz. U. z 2005r. Nr 127, poz. 1066, z póź. zm.)

2. Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 8 marca 2010 r. w sprawie sposobu postępowania przy szacowaniu szkód oraz wypłat odszkodowań za szkody w uprawach i płodach rolnych (Dz. U. z dnia 24 marca 2010 r.)

W zależności od miejsca zamieszkania właściciela zniszczonej uprawy, szkody spowodowane przez zwierzęta łowne należy zgłaszać na adres dzierżawcy lub zarządcy obwodu łowieckiego tj.:

Koło Łowieckie „Sarenka” w Błażowej
ul. Młynarska 7B
36-030 Błażowa

* * *

Koło Łowieckie „Jarząbek” w Błażowej
Białka 74
36-030 Błażowa

* * *

Koło Łowieckie „Szarak” w Błażowej
ul. 3 Maja 60
36-030 Błażowa

* * *

Koło Łowieckie „BIELIK” w Budziwoju
ul. Gołębia 10
35-205 Rzeszów

Zasady oraz tryb postępowania w przypadku wystąpienia szkód łowieckich /podstawa prawna jak wyżej/

I. Właściciel lub dzierżawca gruntu, na którym powstała szkoda zgłasza w ciągu trzech dni od dnia stwierdzenia szkody (lub 14 dni od dnia jej powstania w sadach, szkodę w formie pisemnej uprawnionej osobie do szacowania szkód, wskazanej przez dzierżawcę obwodu łowieckiego (*adresy kół łowieckich działających na terenie gminy Błażowa podane powyżej*).

II. W ciągu 7 dni od zgłoszenia szkody, koło łowieckie dokonuje oględzin (szacowania szkody). O terminie szacowania koło łowieckie zawiadamia poszkodowanego na dwa dni przed ich dokonaniem. Na żądanie jednej ze stron w szacowaniu może uczestniczyć przedstawiciel izby rolniczej. Z wykonanych czynności przedstawiciel koła łowieckiego sporządza protokół, który podpisują szacujący i poszkodowany. Poszkodowany może wnieść do protokołu swoje zastrzeżenia.

III. Ostatecznego szacowania oraz określenia wysokości odszkodowania dokonuje się najpóźniej na dzień przed sprzętem uszkodzonej lub zniszczonej uprawy, a w przypadku uszkodzonego lub zniszczonego płodu rolnego – w terminie 7 dni od dnia zgłoszenia szkody. O terminie planowanego sprzętu uszkodzonej uprawy poszkodowany jest zobowiązany powiadomić szacującego w formie pisemnej w terminie 7 dni przed zamierzonym sprzętem

IV. Wypłaty odszkodowań dokonują dzierżawcy/zarządcy obwodów łowieckich w terminie 30 dni od sporządzenia protokołu ostatecznego szacowania szkody (*obok wzór wniosku*).

Zgodnie ze znowelizowaną ustawą z 13 października Prawo łowieckie, za szkody w uprawach i płodach rolnych wyrządzone przez zwierzęta łowne na terenach nie wchodzących w skład obwodów łowieckich odpowiada Zarząd Województwa.

Tereny wyłączone z obwodów łowieckich obejmują między innymi:

- tereny w granicach administracyjnych miast,
- tereny zajęte przez miejscowości nie zaliczane do miast, w granicach obejmujących zabudowania mieszkalne i gospo-

darcze z podwórzami, placami i ulicami, drogami wewnątrz tych miejscowości oraz w odległości do 100 metrów od zabudowań.

W związku z powyższym szkody te należy zgłaszać do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego (*wzór wniosku poniżej*).

Za szkody w uprawach i płodach rolnych wyrządzone przez niektóre gatunki zwierząt objętych ochroną gatunkową np. wilki, bobry... odpowiada Skarb Państwa.

Zgłaszania tych szkód dokonuje się do:

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie
35-959 Rzeszów
Al. J. Piłsudskiego 38
Tel. 17 7850044, kom: 783921900

Jan Rabczak
Urząd Miejski w Błażowej

Wzór wniosku o zgłoszenie szkody:

....., dnia r.

.....
/ nr telefonu/

Koło Łowieckie „.....”
w
ul.

dotyczy: zgłoszenie szkody łowieckiej

Na podstawie art. 46 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 13 października 1995 roku Prawo Łowieckie (Dz. U. z 2005 r. Nr 127 poz. 1066 ze zm.) oraz § 1 ust. 2 i § 3 rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 8 marca 2010 r. w sprawie sposobu postępowania przy szacowaniu szkód oraz wypłat odszkodowań za szkody w uprawach i płodach (Dz. U. z 2010 r. nr 45 poz. 272),

zgłaszam wystąpienie szkody łowieckiej na działce rolnej nr
o powierzchni ha położonej w która wystąpiła w dniach roku.

Rodzaj rośliny uprawnej (uprawy uszkodzonej)

Rodzaj uszkodzenia (opis):

Prawdopodobny gatunek (gatunki zwierząt, które spowodowały szkodę:

Na podstawie § 2 pkt 3 cytowanego wyżej rozporządzenia Ministra Środowiska z 10 marca 2010 roku, proszę o powiadomienie mnie o terminie oględzin lub ostatecznego szacowania szkody nie później niż na dwa dni przed ich dokonaniem.

/podpis/

Wzór wniosku o szacowanie szkody:

....., dnia

.....
/imię i nazwisko poszkodowanego/
/adres/
.....
/kod pocztowy/
/ nr telefonu/

Urząd Marszałkowski
Województwa Podkarpackiego
Al. Ciplińskiego 4
35-010 Rzeszów
Departament Rolnictwa i Gospodarki Wodnej

dotyczy: szacowanie szkody łowieckiej

Zgłaszam wystąpienie szkody łowieckiej na działce rolnej nr
o powierzchni położonej w która wystąpiła w dniach
20 roku.

Rodzaj rośliny uprawnej (uprawy uszkodzonej)

Rodzaj uszkodzenia (opis)

.....

Prawdopodobny gatunek (gatunki zwierząt, które wyrządziły szkodę:

Proszę o przeprowadzenie wizji lokalnej w celu oględzin i ostatecznego szacowania powstałej szkody.

Załączniki:
Dokument potwierdzający własność lub użytkowanie działki

Wypis z rejestru gruntów

/podpis/

STARE ZDJĘCIA NADAL ŻYJĄ – cd.

Chciałem zaprezentować Czytelnikom następną serię zdjęć od panów Jacka Kaszyńskiego z Radomska i Edwar-
da Chyłka z Błazowej. Fotografie J. Kaszyńskiego po-
chodzą z 1987 roku i przedstawiają ówczesną Błazowę.
Fotografie E. Chyłka z lat 60. przedstawiają przebieg bu-
dowy szkoły podstawowej oraz liceum w Błazowej. Otrzy-
małem także zdjęcie od dr. Reny Brzęk- Piszczowej. Po-
chodzi ono ze zbiorów Romana Sowy. Przedstawia kadrę
kierowniczą miejscowych urzędów oraz prywatnych przed-
sięwzięci.

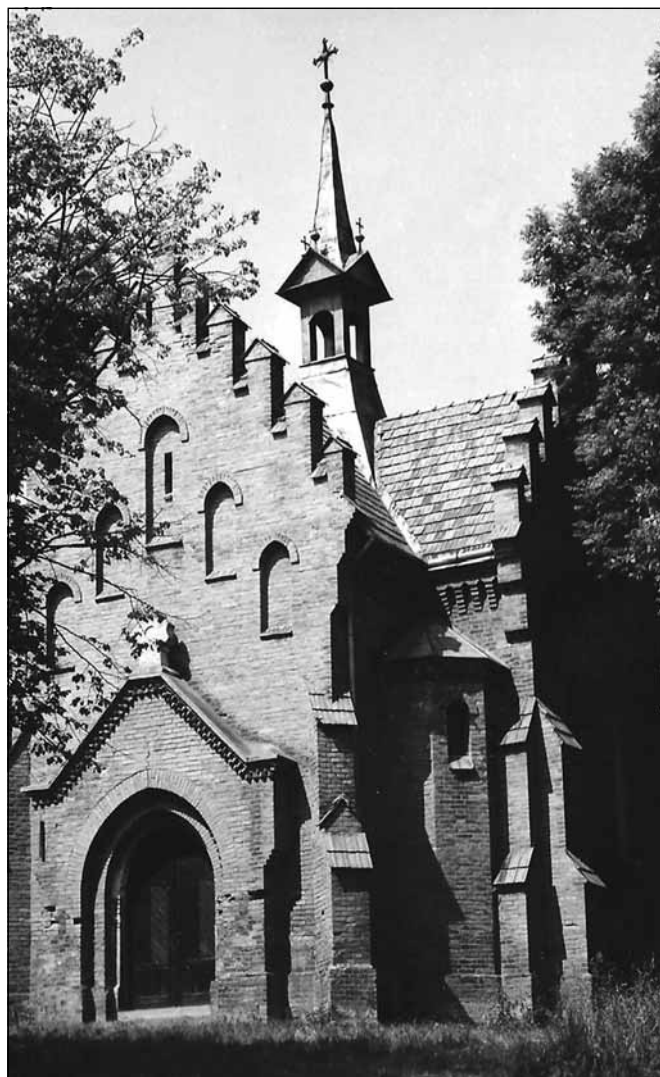
Analizując wszystkie szczegóły z prezentowanych zdjęć
można dostrzec, jak zmieniło się nasze miasto.

Wszystkie zdjęcia publikowane są na stronie www.biblioteka.blazowa.net.

Jak zwykle, mam prośbę do Państwa o nadsyłanie takich
fotografii na adres mgbpblazowa@vp.pl lub osobiste do-
starczenie do redakcji „KB”.

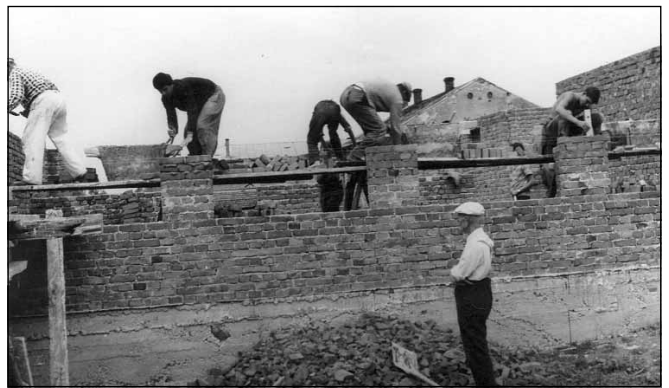
Ciesz się fakt, że naszą stronę ogląda wiele osób. Na dzień
1 czerwca 2012 r. odnotowaliśmy 24 095 odwiedzin.

Jakub Heller





Fotografie Jacka Kaszyńskiego pochodzą z 1987 roku i przedstawiają ówczesną Błażówę.



Kadra kierownicza miejscowych urzędów oraz prywatni przedsiębiorcy. Od prawej: Edward Dodolak, Tadeusz Kołodziej, przewodniczący Gromadzkiej Rady p. Sobkowicz, Zbigniew Rząsa, Roman Sowa, Stanisław Mroczek, Roman Długosz, Jan Prokop – kierownik działu budżetowo gospodarczego Prezydium Powiatowego Rady Narodowej. Zdjęcie ze zbiorów Romana Sowy.

Fotografie Edwarda Chyłka z lat 60. dokumentują przebieg budowy szkoły podstawowej i liceum w Błażówę.

INFORMACJA Z ZEBRANIA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BŁAŻOWSKIEJ

22 maja 2012 r. odbyło się spotkanie członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej.

Głównym tematem spotkania była organizacja wycieczki do Sanoka. W planie zwiedzanie repliki miasteczka galicyjskiego oraz Galerii Z. Beksińskiego. Ponadto poruszono sprawę organizacji sesji popularno-naukowej, która planowana jest na pierwszą niedzielę października pod hasłem: *Różne oblicza emigracji. Historia i współczesność.*



W tym miejscu zwracamy się z apelem do wszystkich, którzy dysponują dokumentami, fotografiami lub innymi materiałami, które są świadectwem tego zjawiska o kontakt i udostępnienie posiadanych źródeł.

dr Małgorzata Kutrzeba



Fot. J. Heller

Członkowie TMZB podczas obrad.

WYCIECZKA DO SANOKA

2 czerwca 2012 r. członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej i sympatycy uczestniczyli w wycieczce do Sanoka. Zwiedziliśmy skansen i zrekonstruowane w skansenie miasteczko galicyjskie. Są tam repliki domów z Dębowa, Jaślik, Sanoka, Jaćmierza, Niebylca, Birczy, Rybotycz, Sokołowa, Brzozowa i oryginalne obiekty z Ustrzyk Dolnych – dom żydowski i Golcowej – remiza. Miasteczko interesowało wszystkich szczególnie, bo każdy chciał porównać własne wyobrażenia o Błażowej sprzed ponad 100 lat z dziełami wybitnych etnografów, specjalistów z zakresu dziejów kultury materialnej na Podkarpaciu. W programie mieliśmy także Muzeum Historyczne w Sanoku z Galerią Beksińskiego oraz z najbogatszymi w Polsce zbiorami sztuki cerkiewnej.

Kierownikiem wycieczki był Paweł Kołodziej, który w szczegółach przygotował program i zadbał o całą logistykę. Paweł zebrał też ciekawe informacje na temat Sanoka, które przedstawił nam podczas niedługiej podróży. W przyszłym



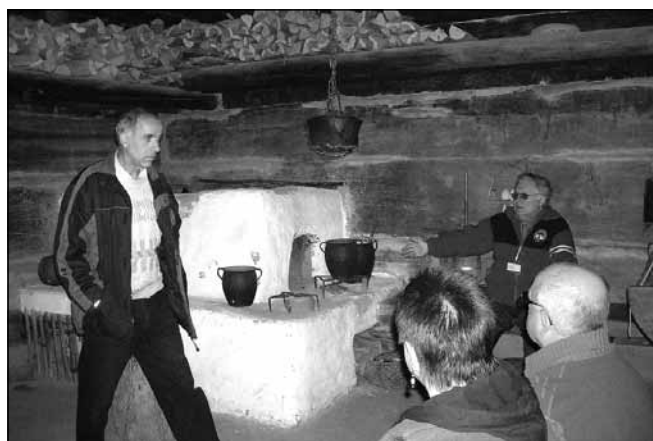
Dom zegarmistrza Leona Hellera.

roku mamy w planach Trzcinicę koło Jasła, która zasłynęła z rekonstrukcji archeologicznych. Już dziś zapraszamy zainteresowanych.

Małgorzata Kutrzeba
Prezes TMZB



Jedna z pierzei rynku miasteczka.



W kurnej izbie chałupy bojkowskiej. Piec i trójnogi.

KRÓTKA HISTORIA MIASTA SANOKA

Sanok, jak sama nazwa wskazuje, miasto położone w dolinie rzeki San w Kotlinie Sanockiej, u podnóża Gór Słonnych i Pogórza Bukowskiego.

Według danych z 2011 r. miasto liczyło ok. 40 tys. mieszkańców.

Jest jednym najdalej wysuniętych na południowy-wschód ośrodków miejskich Polski z rozwiniętym przemysłem samochodowym i chemicznym. Ważny węzeł komunikacyjny na skrzyżowaniu dróg na Słowację i Ukrainę. Powiat sanocki jest jednym z najstarszych ośrodków górnictwa naftowego na świecie.

Pierwsza pisana wiadomość o Sanoku jako o grodzie warownym pochodzi z 1150 r. Badania archeologiczne potwierdzają istnienie tutaj grodu na przełomie X / XI w. Gród sanocki strzegł drogi handlowej z Rusi na Węgry przez przełęcz Łupkowską.

Prawo lokacji miast uzyskało 1339 roku, nadane przez ks. Jerzego. W 1340 roku prawem spadkobierstwa posiadł te ziemie Kazimierz Wielki i włączył do swego królestwa. Król Kazimierz Wielki nadał miastu prawo magdeburskie w 1366 r., zbudował nowy zamek obronny i nowe obwarowania, miasto stało się siedzibą kasztelana oraz starosty grodzkiego. Okres szczytowego znaczenia gospodarczego i kulturalnego Sanok osiągnął za panowania Jagiellonów.

2.V.1417 r. w sanockim kościele król Władysław Jagiełło poślubił swą trzecią żonę Elżbietę Granowską z Pilczy. Nie jest wykluczone, że król, jadąc wtedy do Sanoka, przejeżdżał przez Błażowę. Po śmierci Jagiełły przez długie lata mieszkała w zamku sanockim jego czwarta żona, królowa Zofia, księżniczka holenderska.

Z Sanoka pochodził Grzegorz z Sanoka, kapelan króla Władysława Warneńczyka, arcybiskup lwowski, wybitny humanista i poeta.

W połowie XVI w. w wyniku akcji modernizacji zamków kresowych, rozpoczętej przez króla Zygmunta Starego, nastąpiła zasadnicza przebudowa zamku średniowiecznego. W źródłach historycznych nie ma potwierdzenia pobytu Bony żony Zygmunta Starego w Sanoku lub jego okolicach. O zasługach królowej Bony dla miasta świadczy wyłącznie herb Sforza (wąż połykający Saracena) włączony do herbu miasta. Druga część herbu przedstawia św. Michała Archa-

niola – patrona miasta zabijającego smoka. Herb miasta wieńczy korona – oznaka miasta królewskiego.

Miasto bogaciło się i rozwijało dzięki rzemiosłu i handlowi z Węgrami. Najazd Tatarów w 1624 r., czasy „potopu”, pożary, zarazy i ciągłe kwaterunki różnych wojsk zniszczyły miasto.



Dzwon wykonany w 1925 r. w pracowni braci Felczyńskich. Prezentowany na wystawie w Paryżu w 1927 r. Ukryty w ziemi w 1939 r. przeleżał tam do 2006 r., kiedy został odnaleziony.

W 1772 r. Sanok oraz ziemia sanocka weszły po pierwszym rozbiorze w skład Królestwa Galicji i Lodomerii (zabór austriacki).

W XIX w. następuje ożywienie gospodarcze dzięki budowie linii kolejowej do Jasła oraz odkryciu złóż ropy naftowej. Około 1845 r. powstaje w Sanoku kotlarski warsztat rzemieślniczy, który w 1886 r. przekształca się w duży zakład przemysłowy, a w latach 1894-95 w fabrykę. Był to jedyny zakład produkcji wagonów w Galicji. Wytwarzano tu narzędzia wiertnicze dla przemysłu naftowego, zbiorniki na ropę naftową, konstrukcje mostów kolejowych, tramwaje i wagony kolei wąskotorowej. Od 1918 r. do 1939 r. produkowano w Sanockiej fabryce tramwaje i tabor kolejowy. Obecnie produkuje się tu znane nam dziś autobusy marki „Autosan” oraz mikrobusy i przyczepy.

Sanok był najprawdopodobniej pierwszym miastem w Galicji, gdzie przychodzące do kina damy musiały obowiązkowo zdejmować kapelusze. Z dniem 26.03.1911 r. „wydano najsurowsze zarządzenie, że wszystkie kapelusze damskie, a więc owe olbrzymie wiechy, balie, miednice, stogi, mierzwy kwiatów i siana mają być podczas przedstawienia zdejmowane”. Regulamin ten znacznie zwiększył frekwencję w kinematografie, powodując wydanie podobnych rozporządzeń na całym Podkarpaciu.

W roku 1914 r. wybuchła I wojna światowa, a wraz z nią 15.07.1915 r. ok. godz. 17.30 przybywa na dworzec w Sanoku via Przełęcz Łupkowska pododdział zabezpieczenia udającej się na front galicyjski 11 Kompania Marszowa 99 PP (pułku piechoty) z Czeskich Budziejowic a wraz z nią JÓZEF SZWEJK (ur. 1882 – ?) – praski handlarz psami, od października 1914 r. szeregowiec CK armii. Sam Szwejk najprawdopodobniej dostał się do niewoli rosyjskiej. Po 1918 r. wrócił do Pragi. Bohater nie dokończony powieści Jarosława Haska pt. „Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej.” W Przemysłu i Sanoku są liczne pamiątki związane z pobytami Szwejka w Galicji (burdel, bank, gimnazjum, sąd, kryminał).



Zegarmistrz w swojej pracowni.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. powstaje Fabryka Gumy „Sanok” (obecnie Stomil Sanok), fabryka akumulatorów „Warta” i inne zakłady. Od 1918 r. do 1939 r. produ-

kowano w sanockiej fabryce tramwaje i tabor kolejowy. W okolicy rozwinął się przemysł naftowy.

W 1939 r. powiat sanocki zamieszkiwało ok. 120 tys. ludności, z czego ok. 50% stanowili Polacy, 40% Ukraińcy, 10% Żydzi, a w samym Sanoku mieszkało ok. 14.810 osób, w tym 1415 wyznania greckokatolickiego, kilkudziesięciu prawosławnych i 4773 izraelitów. Wybuch II wojny światowej zaostrzył konflikt polsko-ukraiński.

W latach okupacji miasto i powiat zostały silnie zniszczone. Ostatecznie Sanok wyzwolono spod okupacji niemieckiej 9 VIII 1944 r., a cały powiat oswobodzono dopiero 30 września w wyniku działań Armii Czerwonej w ramach operacji wschodniokarpackiej. Jednak i to nie oznaczało końca zmagania zbrojnych na omawianym terenie. Trwały walki prowadzone przez podziemie niepodległościowe (Samodzielny Batalion Operacyjny NSZ „Zuch” mjr. Antoniego Zubryda) z narzuconą siłą władzą komunistyczną oraz związane z aktywnością militarną UPA (Ukraińska Powstańcza Armia). Względny spokój nastąpił dopiero w 1947 r. po zakończeniu akcji „Wisła”.

Zmiany granic po II wojnie światowej diametralnie odmieniły tradycyjne oblicze miasta. Przerwane zostały ważne szlaki komunikacyjne prowadzące do Lwowa i Koszyc, a Sanok znalazł się w granicach województwa rzeszowskiego i stał się miastem peryferyjnym na wschodnich rubieżach kraju.

Szlaki turystyczne biegnące przez Sanok:

- szlak śladami dobrego wojaka Szwejka
- szlak ikon doliny Ostawy
- szlak ikon doliny Sanu
- szlak naftowy
- szlak architektury drewnianej
- szlak „Błękitny San”.

Paweł Kołodziej

Bibliografia

1. Czuma M., Mazan L., *Austriackie gadanie czyli encyklopedia galicyjska*, Kraków 1998.
2. Kaczmarek K., Romaniak A., *Powiat sanocki w latach 1944-1956*, Rzeszów-Sanok 2007.
3. Kroh A., *O Szwejku i o nas*, Nowy Sącz 1992.
4. Marszałek J., *Katalog grodzisk i zamczysk w Karpatach*
5. Rąb J., *Iwonicz Zdrój – Rymanów Zdrój i okolice*, Warszawa 1974.
6. Szewczykowie I., R., *Szlaki turystyczne*, Warszawa 2008.
7. *Rocznik sanocki*, 1979.

Internet

1. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Sanok>.

ACH SERCE...

ach serce
 ómo szalona
 porzucona w ciemnych dolinach
 u podnóża rozumu
 tłuczysz się
 opalonymi skrzydłami
 w pogoni za tym
 co wielkie i jasne
 a przecież
 wystarczyłoby podfrunąć wyżej
 żeby ujrzeć jak na dłoni
 jakie małe
 próchnem świecące
 są te twoje
 urojone słońca

Józef Baran

WYZNANIE

Ciągle mi brak
 Nocy nieprzespanych
 Drżących palców
 Rozczesujących skórę
 Ciągle mi brak
 Obnażonych ud
 Obejmujących zapach ciała
 Zatrzymaj się nade mną
 Jak nad rozkwitłym kwiatem
 Policz płatki
 I nasyc się jego wonią
 Chcę wykraść
 Choć skrawek
 Błękitu twoich oczu
 I nie wstydzisz się
 Swoich pragnień
 Chcę...

Anna Mirosława Nowak

MIECZYŚLAW A. ŁYP NAGRODZONY



Pierwszy z prawej Mieczysław A. Łyp.



ŚWIĘTO LUDOWE

*Przybądź, Duchu Święty,
Spuść z niebiosów wzięty
Światła Twego strumień.
Przyjdź, Ojciec ubogich,
Dawco darów mnogich,
Przyjdź Światłości sumień!*

*O najmiłszy z Gości,
Słodka serc radości,
Słodkie orzeźwienie.
W pracy Tyś ochłodą,
W skwarze żywą wodą,
W płaczu utulenie*

27 maja obchodziliśmy w Białej Święto Ludowe.

Zielone Świątki, dzień Zesłania Ducha Świętego. To bardzo piękne i radosne święto. Natura budzi się do życia. Zieleni przeplatają kolorowe kwiaty. Unosi się ich słodki zapach. Kwitną sady i łany zbóż. Feeria barw to widok przyjemny dla oka, zapowiada życie, trwanie.

Zielone Świątki to w polskiej tradycji także Święto Ludowe, święto ruchu ludowego i całej wsi. To dla nas, Polaków, ważny dzień, bo jest wyrazem miłości do Ojczyzny, przywiązania do ziemi i szacunku dla ludzi.

Święto Ludowe jest obchodzone od ponad stu lat, jego geneza sięga początków polskiego ruchu ludowego. 30 maja 1903 roku ludowcy galicyjscy podjęli następującą uchwałę: „Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego uznaje dzień poświęcony złożeniu hołdu pamięci Kościuszki jako Święto Ludowe i wzywa do obchodzenia go”.

Kongres połączeniowy stronnictw chłopskich uchwalił w 1931 r., że Święto Ludowe będzie obchodzone w dzień Zielonych Świątek. I tak jest do dziś.

Po wojnie wraz ze zmianami w Polsce zmieniał się charakter, treść i polityczna wymowa. Wprawdzie po wojnie komunistów starali się zawłaszczyć piękną chłopską, ludową tradycję, ale zamiar ten nie powiódł się. Komunistów nie stało, a tradycja trwa. Wraz z „Rotą”, zielonymi sztandarami, czterolistną koniczynką, wchodzi w zestaw symboliki ruchu ludowego, jest elementem integracji i znakiem tożsamości ludowców.

Rozpoczęliśmy świętowanie w białej kościele, gdzie odbyła się uroczysta msza św.

Homilię wygłosił ojciec Wiesław, roduk Wesolej, pełniący posługę misyjną w Dominikanie.

- Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam – ojciec Wiesław rozpoczął swoją homilię (J 20, 21). W Bożym planie wobec człowieka nie ma daru, który mógłby on zatrzymać wyłącznie dla siebie; źle byłoby go stracić, zostać z pustymi rękoma. Misją staje się nasze osobiste współdziałanie z planem Boga, to nasze uczestnictwo opiera się przede wszystkim na naszej zgodzie na Osobę i plan, jaki sam Jezus otrzymał od Ojca; plan, który złożył teraz w nasze słabe ręce, dając nam mocne i milczące wsparcie Ducha Świętego.

Opowiadał o swej pracy na misjach w Dominikanie.

Dominikana (Republika Dominikańska) – drugie (po Kubie) co do wielkości



Prezes PSL Jerzy Kocój w okolicznościowym wystąpieniu.

państwo na Morzu Karaibskim. Zajmuje ok. 2/3 powierzchni wyspy Haiti, dzieląc ją z położonym po stronie zachodniej państwem Haiti.

Rdzennymi mieszkańcami Hiszpanii byli Tainowie. W roku 1492 została odkryta dla Europy przez Krzysztofa Kolumba, czego konsekwencją była stopniowo postępująca kolonizacja hiszpańska. Santo Domingo, stolica kraju założona w 1496, jest najstarszym stałym osiedlem europejskim w obu Amerykach.

W ciągu stuleci ludność wyspy wzrosła się m.in. o niewolników afrykańskich (od początku XVI w.) oraz francuskich osadników. Większość ludności kraju (79%) stanowią katolicy, na drugim miejscu znajduje się protestantyzm – 10%. Wśród czarnej ludności istnieje też animizm i voodoo, które często praktykowane są również przez osoby przyznające się do wiary katolickiej. Dominikań-

czycy są narodem bardzo religijnym – około 75% wiernych uczęszcza na niedzielne msze.

W Republice Dominikańskiej językiem urzędowym jest hiszpański.

Dominikana kojarzy nam się z pięknymi wakacjami, lazurowym niebem i oceanem, komfortem – słowem – raj na ziemi dla turystów. Jednak to oblicze Dominikany z punktu widzenia ludzi bogatych, spragnionych atrakcji turystycznych. Prawda jest taka, że Dominikana należy do grupy państw słabo zaawansowanych w rozwoju gospodarczym. Ważnym sektorem gospodarki, podstawowym źródłem utrzymania dla przeszło 1/5 części społeczeństwa, jest rolnictwo. Do najważniejszych roślin uprawianych dla zaspokojenia potrzeb wewnętrznych zalicza się kukurydzę, ryż, maniok, bawełnę, orzeszki ziemne, banany, rośliny strączkowe, kakao i kawę.

Ojciec Wiesław zademonstrował osobliwe instrumenty, jakie przynoszą mieszkańcy Dominikany na mszę św. Nie jest to naród smutny. Potrafi wykonać instrumenty np. z fasoli i akompaniować nimi do pieśni kościelnych. Przez chwilę poczuliśmy się jak w świątyni dominikańskiej. Ojciec Wiesław wprowadził nastrój żywiołowej radości.

Flaga Dominikany powstała w 1839 na bazie flagi Haiti. Dwa pasy, czerwony i niebieski, zostały przedzielone białym krzyżem i ułożone naprzemiennie.

Biały krzyż miał być symbolem wiary katolickiej. Kolory niebieski i czerwony oznaczają odpowiednio wolność oraz krew przelaną w walkach o niepodległość. Na środku flagi umieszczono herb Dominikany, składający się z tarczy podtrzymywanej gałęzią wawrzynu i palmy. Nad tarczą znajduje się motto narodowe Dominikany: Bóg, Ojczyzna, Wolność. Centralne miejsce tarczy zajmuje Biblia, co podkreśla jej znaczenie dla Dominikańczyków.

Ojciec Wiesław opowiadał problemach w raju na ziemi. Bieda, brak prądu czy wody to nic nadzwyczajnego. Cieszy się, gdy uda mu się zorganizować posiłki dla dzieci po mszy św. Albo uzyskać Biblię w języku hiszpańskim od organizacji charytatywnej. Kapłan obejmuje opieką 25 tys. wiernych. Średnio na jednego kapłana na Dominikanie przypada 10 tys. wiernych (dla porównania – w diecezji przemyskiej 2 tys.).

Dlatego prosił rodaków o pomoc misji w Dominikanie, albowiem wszystko robimy dla Boga, a dopiero potem dla bliź-

nich. Podziękował wiernym za wsparcie finansowe i życzliwe przyjęcie. – Nawracajmy miłością i słowem – tymi słowami ojciec Wiesław zakończył homilię.

Po mszy św. prezes PSL Jerzy Kocój podziękował za uroczystą liturgię.

Po mszy św. odbyło się doroczne spotkanie ludowców w kawiarni Arkadia.

Prezes PSL Jerzy Kocój powitał zaproszonych gości, byli wśród nich: Renata Gawęł – kierownik Biura Powiatowego Agencji Rozwoju i Modernizacji Rolnictwa w Rzeszowie, Marek Kot – wicedyrektor Departamentu Rolnictwa i Gospodarki Wodnej Urzędu Marszałkowskiego, prezes Zarządu Powiatowego PSL w Rzeszowie, Arek Bęben – dyrektor Biura Podkarpackiej Izby Rolniczej, Andrzej Wróbel – wicedyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Rozwoju i Modernizacji Rolnictwa, Jan Kocój – radny Rady Powiatu Rzeszowskiego, Zygmunt Kustra – burmistrz Błazowej, Józef Solarz – honorowy prezes PSL w Błazowej, radni Rady Miejskiej w Błazowej, Małgorzata Kutrzeba – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Błazowskiej, Zofia Wielgos – przewodnicząca Związku Emerytów, Wiesław Wolski – prezes GSH-P w Błazowej, Andrzej Kulpa – prezes SKR w Błazowej, Stanisław Bialic – prezes Zarządu BS w Błazowej, Franciszek Płaza – prezes GK w Błazowej, poczty sztandarowe, przedstawicielki KGW, ludowcy i ich sympatycy.

Po powitaniu gości głos zabierali zaproszeni goście.

Marek Kot – Święto Ludowe to nie tylko święto polskiej wsi i jej mieszkańców, to święto nas wszystkich. Łączy ono bogate tradycje historyczne i wartości chrześcijańskie. Ustanowione zostało 30 maja 1903 roku na Zgromadzeniu Rady Naczelnej PSL we Lwowie dla uczczenia Insurekcji Kościuszkowskiej i upamiętnienia czynu zbrojnego polskich chłopów pod hasłem „Żywią i bronią”. Wymowa tego hasła, z dumą wypisywanego na ludowych sztandarach, jest jednoznaczna i oddająca w prosty sposób istotę czynu chłopskiego w historii naszego kraju. Słowa „Żywią i bronią” wyrażają zarówno codzienny trud rolnika jak i czyn bojowy, gdy z orężem trzeba było bronić naszej Ojczyzny. Marek Kot podziękował

ludowcom za ich pracę na terenie gminy, na koniec złożył życzenia.

Renata Gawęł – podziękowała za zaproszenie, poinformowała o różnych działaniach ARiMR, programach rolnych, zapraszała rolników do współpracy, złożyła życzenia wszelkiej pomyślności.

Zygmunt Kustra – gospodarz gminy docenił współpracę z ludowcami na różnych szczeblach działalności i skuteczność ich działania, złożył życzenia pomyślności w każdej dziedzinie życia.

Józef Solarz – wyraził uznanie dla ludowców za ich dobre działania za kultywowanie tradycji ruchu ludowego, dołączył się do życzeń poprzedników.

Prezes Jerzy Kocój złożył życzenia i wręczył kwiaty Anieli i Markowi Pociškom, członkom PSL, z okazji 30. rocznicy ich ślubu, podziękował Kazimierzowi Ślabemu za jego pracę w Zarządzie G-M PSL w Błazowej.

Podziękował wszystkim przybyłym gościom, pocztom sztandarowym, strażakom, myśliwym z Koła Łowieckiego „Szarak”, paniom z KGW, wszystkim ludowcom i ich sympatycy za uczestnictwo we wspólnym świętowaniu.



Uroczystość zgromadziła na stadionie licznych widzów.

Podziękował wszystkim, którzy przygotowali szwedzki stół, bardzo obficie zastawiony swojskim jadłem. Pierogi ruskie i z kapustą, kapusta z grochem, proziaki, rogaliki, ciastka, wędliny, smalec, masło, sery, miody... Wszystko pochodzące z naszej gminy. Uczestnikom uroczystości serwowane potrawy bardzo smakowały.

Uroczystość kontynuowano na stadionie LKS Błazowianka. Otwarcia imprezy dokonał burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra. Następnie głos zabrał prezes PSL Jerzy Kocój.

„Święto Ludowe – to dla jednych tylko kartka z kalendarza. Dla nas, ludowców, to czas zmanifestowania i budowania siły wspólnoty, umacniania solidar-

ności z drugim człowiekiem, zacieśniania relacji z bliskimi i przyjaciółmi. Towarzyszy nam poczucie radości i optymizmu, ale również chęć twórczego działania i zmieniania na lepsze polskiej rzeczywistości. Wiemy, że razem wszystko jest możliwe.

Wielu pyta: skąd w was ta siła i energia?! Nawet gdy piętrzą się trudności, wstajecie i zwyciężacie. Wygrywacie z sondażami, z kłopotami finansowymi, z trudnymi warunkami działania. Odpowiadamy: chodźcie z nami – do naszych sąsiadów, do przedstawicieli różnych grup zawodowych i społecznych.

Nie zamykamy się. Jesteśmy otwarci. Przekazujemy nasze przesłanie i dobrą energię innym. Społeczeństwo polskie musi być silne, państwo wtedy trwać będzie wiecznie.

XXI wiek to czas śmiałych i trudnych wyzwań. Polska dziś bardzo potrzebuje aktywnego społeczeństwa, sprawnych instytucji oraz innowacyjnej gospodarki. Dzięki temu, można będzie lepiej rywalizować i współpracować na arenie międzynarodowej. Za sprawą tych czynników można tworzyć w Polsce przestrzeń do budowy porozumienia.

Polskie Stronnictwo Ludowe aktywnie uczestniczy w tym procesie. Jesteśmy bowiem tradycyjnie nowoczesni. Z jednej strony zachowaliśmy nasze wartości, tradycje i dorobek wielu pokoleń ludowców, a jednocześnie potrafimy trafnie odpowiadać na wyzwania współczesności. Przykładem jest tutaj chociażby wyjątkowa skuteczność naszych działaczy samorządowych w pozyskiwaniu środków z Unii Europejskiej na potrzeby społeczności lokalnych oraz umiejętność wykorzystania nowych technologii w gospodarce i codziennym życiu.

Święto Ludowe to święto wsi polskiej i jej mieszkańców. Łączy ono bogate tradycje historyczne i wartości chrześcijańskie z problemami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi współczesnej Polski. To święto ziemi i ludzi, którzy ją uprawiają, a także tych, którzy ich wspomagają swoją pracą i dobrą radą.

W dniu Święta Ludowego kieruję serdeczne słowa do rolników i ich rodzin, ale gorąco pozdrawiam również wszystkich tych, którzy swą wiedzą i pracą do brze służą wsi i całej Polsce”.

Stadion zgromadził wiele ludzi, bowiem trwały dwie imprezy: „Starych potraw smak i urok” oraz przegląd kapel ludowych.

Danuta Heller

ŻYCIODAJNY JOD

W morskiej wodzie oraz w powietrzu, które wdychasz, spacerując po plaży, jest mnóstwo cennych pierwiastków. Jeden z najważniejszych to **jod**. Skąd wziął się w morzu? I dlaczego jest tak ważny szczególnie dla kobiet?

Potrzebujemy go bardzo niewiele – eksperci policzyli, że zaledwie około jedną dwumiliardową masy naszego ciała. To w sumie mniej niż 10 kropli! To pierwiastek niezbędny każdej komórce, mózgowi, sercu, ale przede wszystkim tarczycy.

Centrum dowodzenia

Tarczycza jest niewielkim, ale jednym z najważniejszych gruczołów naszego organizmu. Znajduje się w szyi między krtanią a tchawicą. Kształtem przypomina motyla: składa się z dwóch symetrycznych płatów. Tarczycza jest jak minister spraw wewnętrznych. Steruje pracą całego organizmu, jego metabolizmem, czyli przemianą materii. Kieruje przemianami białek, tłuszczów, węglowodanów, witamin, reguluje temperaturę ciała. Odpowiada za rozwój i działanie układu nerwowego oraz pracę serca. Decyduje o prawidłowym wzroście, rozwoju psychicznym i umysłowym. Pomaga w utrzymaniu zdrowej skóry, włosów, paznokci, zębów.

Skąd bierze się jej siła? Tarczycza wytwarza dwa niezwykle ważne hormony: trójiodotyroninę (T3) oraz tyroksynę (T4). Jednak po to, by je wytworzyć, musi mieć do dyspozycji jod.

Gdy brakuje jodu

Jeśli codziennie dostarczamy organizmowi tyle jodu, ile potrzebuje (czyli: niemowlęta i dzieci 50-100 mikrogramów, młodzież i dorośli 100-150 mikrogramów, kobiety w okresie ciąży 200-250 mikrogramów), tarczycza może wytworzyć należyte ilości hormonów.

Co się dzieje jeśli jodu jest za mało? Tarczycza produkuje zbyt małe ilości hormonów, w odpowiedzi przysadka mózgowa zaczyna produkować więcej hormonu TSH, który z kolei wpływa na tarczycę, stymulując ją do produkcji hormonów. Próbuje ona wychwycić z krwi więcej jodu, więc zaczyna się powiększać. Na szyi widać wtedy charakterystyczne zgrubienie, zwane wolem. Jeśli niedobory jodu będą trwałe dłużej, oprócz wola pojawia się także niedoczynność tarczycy. Wdziela ona za mało hormonów, jak na potrzeby organizmu. Efekt: skóra traci blask, staje się przesuszona, chłodna, na łokciach i kolanach rogowacieje. Często marzniemy. Źle zaczyna pracować serce. Jeśli i teraz nie rozpocznie się leczenia (lekarz decyduje, czy trzeba podać preparaty jodu, czy od razu hormony tarczycy), w wolu mogą zacząć pojawiać się guzki.

Dobry dla skóry

Jod ma też działanie antyseptyczne. Dlatego np. już samo przebywanie nad morzem leczy stany zapalne skóry, np. atopowe zapalenie skóry. Skóra poprawia się również po kąpielach w wodzie z dodatkiem naturalnych soli zawierających jod. Nie wszystkie jednak mają w składzie ten pierwiastek (np. praktycznie nie ma go magnezowo-potasowa Sól Kłodawska czy sól z Morza Martwego). Dużą zawartość jodu ma np. Sól Zabłocka czy Sól Iwonicza. Trzeba je jednak przechowywać w szczelnych pojemnikach, gdyż jod łatwo się ulatnia.



O tym czy i jak często dodawać takie sole do kąpiele – porozmawiaj z endokrynologiem.

Komu najbardziej potrzebny

Większe dawki jodu są niezbędne kobietom w czasie ciąży i karmienia piersią. Bardzo potrzebują go dzieci i młodzież w okresie intensywnego wzrostu. Ten pierwiastek jest bowiem wyjątkowo ważny dla układu nerwowego, a także mózgu. Najważniejsze żeby jodu nie zabrakło dziecku w okresie prenatalnym, czyli przed urodzeniem. Już od drugiego tygodnia życia płodowego (dziecko jest wtedy wielkości łąpka od szpilki) rozpoczyna się rozwój jego układu nerwowego. Oczywiście tarczycy jeszcze wówczas nie ma. Do czasu, aż ona się pojawi i zacznie sprawnie funkcjonować (będzie to miało miejsce około dwudziestego tygodnia ciąży) wszystkie niezbędne hormony, w tym T3, T4 dziecko dostaje – przez łożysko – od mamy. Bardzo ważne jest, by szczególnie w tym okresie kobieta nie miała niedoborów jodu. Mogłyby one bowiem niekorzystnie (i niestety nieodwracalnie) wpłynąć na rozwój ośrodkowego układu nerwowego dziecka.

Sporo jodu potrzebują też niemowlęta, bo ich układ nerwowy wciąż się kształtuje. Braki hormonów tarczycy w tym okresie mogą odbić się niekorzystnie na rozwoju umysłowym dziecka. Skąd niemowlęta dostają jod?

Początkowo z mleka mamy (dlatego tak ważne jest, by kobieta w okresie karmienia piersią nie miała żadnych niedoborów tego pierwiastka). Wzbogacane w jod są również wszystkie mleka modyfikowane dla niemowląt.

Większe zapotrzebowanie mają też dzieci i młodzież. Niedobór jodu i hormonów tarczycy w tym okresie powoduje zahamowanie wzrostu i rozwoju fizycznego. Dzieci wolniej rosną. Mają trudności z nauką, koncentracją, zapamiętywaniem, są powolne, szybko się męczą.

U dorosłych z kolei niedobory hormonów tarczycy to przyczyna hipercholesterolemii, czyli zbyt wysokiego poziomu cholesterolu, pojawienia się chorób sercowo – naczyniowych. Jod jest więc potrzebny w każdym okresie życia, tylko skąd go wziąć?

Wyprawa nad morze

Gdy miliony lat temu powstawały morza i oceany, sole jodowe rozpuściły się w wodzie. Dlatego najwięcej jodu jest teraz w morskiej wodzie i w powietrzu nad nią się unoszącym. Część tego pierwiastka spada potem wraz z deszczem z powrotem na ziemię, ale niestety niewiele. Jod jest bardzo nietrwały, ulotny, szybko ginie. Gdy kąpiesz się w morzu, częściowo przenika do twojego organizmu przez skórę (podobnie działa kąpiel solankowa).

Oddychasz też nim, gdyż powietrze nad samą wodą jest wysycone tym pierwiastkiem. Wdychasz go, gdy spacerujesz

plażą, najlepiej tuż nad samym brzegiem. Im dalej, tym niestety jodu mniej, a kilometr od plaży jest go w powietrzu tyle samo, co... w centrum

Warszawy! Nie martw się, jeśli trafisz nad Bałtykiem na fatalną, wietrzną i sztormową pogodę. Jodu jest najwięcej właśnie wtedy, gdy wieje wiatr, a fale rozbijają się o brzeg. Nie myśl więc, że zmarnowałaś urlop. Przeciwnie – wyjedziesz zdrowsza. I jeszcze jeden plus wczasów nad Bałtykiem: jod znajduje się też w innych morzach, ale najwięcej jest go właśnie w zimnych, takich właśnie jak Bałtyk.

Na ryby i warzywa

Rzadko kto może sobie pozwolić na dwugodzinny spacer plażą codziennie przez cały rok. Na szczęście jod znajduje się też w tym, co z morza pochodzi, czyli w rybach i owocach morza. W 100 g bałtyckiego dorsza jest jodu – 110 mcg, łososia – 44 mcg, wędzonej makreli – 40 mcg, śledzia – 30 mcg, węgorza – 146 mcg, okonia – 72 mcg, sardynek – 28 mcg, ostryg – 57 mcg, a w stołowej łyżce tranu – 83 mcg.

Niewielkie ilości tego pierwiastka są też w warzywach (np. cebuli, marchwi, rzęzuszce, czosnku), owocach, ziołach (bylica, estragon). Tak naprawdę jednak jego zawartość w roślinach zależy od tego, skąd roślina pochodzi. Jeśli wyrosła na ziemi bogatej w jod, czyli w okolicach morza, będzie go w nich sporo. Jeśli w górach – to tylko minimalne ilości. To samo jeśli chodzi o mleko czy sery.

Niestety, nawet jeśli jesz ryby dwa razy w tygodniu (jak zalecają dietetycy), a prócz tego warzywa, owoce, sery, to i tak nie zaspokoi to zapotrzebowania na jod. Zwłaszcza że ten pierwiastek ma swoich zaciekle wrogów: niektóre pokarmy obniżają jego wchłanianie i działają wolotwórczo, to np. kapusta, kalafior, brukselka, soja, brukiew, rzepa, orzeszki ziemne, gorczyca. Dlatego jeśli masz wole, staraj się unikać ich jedzenia. Niedobory jodu były tak duże i zdarzały się tak często – co niestety, przekładało się na wzrastającą liczbę chorujących na tarczycę – że w 1996 r. zdecydowano o obowiązkowym jodowaniu w Polsce całej soli spożywczej. Sól, którą obecnie kupujemy w sklepie, ma dodatek tego pierwiastka.

Pożytki z soli

Jak twierdzą endokrynolodzy, jodowanie soli spowodowało, że problem niedoborów znacznie się zmniejszył. Przebiegająca zdrowa osoba, jeśli dobrze się odżywia i używa soli kuchennej, nie powinna mieć niedoborów tego pierwiastka. Dzięki temu np. znacznie zmniejszyła się ilość chorób tarczycy (zwłaszcza wola) wśród dzieci i młodzieży. Duże wysycenie jodem organizmu ma jeszcze jeden plus – mianowicie powoduje zmniejszenie tzw. jodochwytności tarczycy, a to oznacza, że gdyby np. teraz wydarzyła się awaria jądrowa, jak przed laty w Czarnobylu, byłibyśmy znacznie mniej narażeni na działanie radioaktywnego jodu. Tarczyca bowiem nie chłoniłaby go jak gąbka.

Złoty środek

kłopot polega jednak na tym, że z solą nie można przesadzać. Nie mogą jej nadużywać kobiety w ciąży, bo powoduje zatrzymanie wody w organizmie i obrzęki. Nadmiar soli zbyt obciąża też nerki i prowadzi do nadciśnienia. Zdecydowanie osoby mające nadciśnienie powinny jej unikać. Zaleca się także ograniczenie podawania soli małym dzieciom (nie-

mowlęta w ogóle nie powinni jej jeść, a małe dzieci – tylko w niewielkiej ilości). Skąd w takim razie brać jod? Najlepiej wybrać złoty środek. Czyli:

- Wyjeżdżać nad morze. Nie tylko latem, ale także jesienią, zimą i wczesną wiosną, kiedy wieje wiatr i szaleją sztormy. Jak najwięcej spacerować, oddychać morskim powietrzem.
- Dwa razy w tygodniu jeść morskie ryby.
- Do solenia używać tylko soli jodowanej (ale w ilości nie większej niż płaska łyżeczka od herbaty dziennie).
- Kupować sól w małych opakowaniach i szczelnie je zamknąć (podczas przechowywania jod się utlenia i ulatnia do atmosfery, w samej soli pozostaje jego znikoma ilość).
- Solić potrawy tuż przed spożyciem, a nie podczas gotowania.

Jeśli chcesz mieć dziecko

Przed ciążą. Zbadaj hormony tarczycy i idź do endokrynologa. Choroby tarczycy mogą bowiem być niebezpieczne dla dziecka. Trzeba je leczyć – wtedy możesz normalnie zająć w ciąży i urodzić zdrowe dziecko. Wizyta u endokrynologa jest wręcz konieczna, jeśli zauważasz powiększenie się szyi. Mogą to być wole.

W czasie ciąży. Pamiętaj, że potrzebujesz znacznie więcej jodu niż normalnie. Ale uwaga – nie możesz solić więcej niż zwykle. W niektórych preparatach witaminowo – mineralnych, polecanych dla kobiet w ciąży i w czasie karmienia (np. Feminatal, Materna) znajduje się również jod. Jednak nie we wszystkich – czytaj więc dokładnie etykiety. Zapytaj swojego ginekologa, czy nie powinnaś przyjmować preparatów zawierających jod. Nie rób jednak tego na własną rękę – nadmiar tego pierwiastka może być bardzo niekorzystny dla dziecka.

W czasie karmienia piersią. Również potrzebujesz zwiększonej dawki jodu, bo przenika on do twojego pokarmu. W tym okresie też zlecane jest przyjmowanie preparatów witaminowo-mineralnych wzbogaconych w jod.

Za dużo też nie zdrowo

Niestety, z jodem nie wolno przesadzać. Jego nadmiar może być wręcz groźny i prowadzić, zwłaszcza u osób z guzkami tarczycy, do poważnych chorób tarczycy, na przykład nadczynności. We krwi wówczas krąży za dużo hormonów tarczycy. Innym niekorzystnym skutkiem ubocznym nadmiaru jodu mogą być choroby autoimmunologiczne, czyli takie, gdy organizm z niewiadomych powodów popełnia błąd i zaczyna niszczyć sam siebie. Jedną z takich chorób jest choroba Hashimoto, coraz częstsza u kobiet.

Najwięcej tego typu chorób jest w Japonii, gdzie powietrze jest jodem wysyczone, a główne składniki diety – jak ryby i owoce morza – są bardzo bogate w ten pierwiastek. Wiadomo, że podłożem tej choroby jest nie tylko nadmiar jodu, ale też genetyczne predyspozycje, stres, być może też infekcje.

Może więc jednak lepiej zrezygnować z morza, ryb, i soli? Na pewno nie. Jod jest niezbędny, a Japończycy – mimo nadmiaru jodu – słyną ze zdrowia i długowieczności. To właśnie w tym kraju jest najwięcej stulatków. Jeśli jednak chcesz używać soli do kąpieli z dodatkiem jodu, stosować jodowe inhalacje lub łykać preparaty zawierające ten pierwiastek, nawet najbardziej naturalne, wcześniej idź do lekarza i zapytaj, czy to dla ciebie bezpieczne.

**Specjalista pediatrii
lek. med. Józef M. Franus**

DEUS SUPERBIS RESISTIT, HUMILIBUS AUTEM DAT GRATIAM

/Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje/ I List św. Piotra 5,5

MATURA 2012. ALARM DLA WYŻSZYCH UCZELNI. NA DIABŁA NAM TAKA EDUKACJA

Narobiła Pani Profesor szumu swoją krytyką polskiego systemu kształcenia, konformizmu kadry naukowej i apelem o rewolucję na uniwersytetach.

Sama jestem zaskoczona bo to nie pierwszy taki głos. Prof. Regina Pawłowska napisała do mnie e-mila z gratulacjami. Jest medyczką od wielu lat, pisała i mówiła o zagrożeniach, jakie niosą zmiany w systemie edukacji – i nic, grochem w ścianę. Powiedziałam jej, że to nasz wspólny sukces, bo w jakimś stopniu mnie zainspirowała. Nie mam jednak pojęcia, dlaczego mój głos okazał się tak donośny. Może dzięki wykorzystaniu nowych mediów? Pani wystąpienie na konferencji „Wściekłość i oburzenie. Obraz rewolty w kulturze współczesnej” zarejestrowano kamerą i wpuszczono do sieci, gdzie stało się hitem. Pani wypowiedzi są ostre, pewnie narobiła sobie Pani wrogów.

Dostałam już trochę ostrzeżeń, że sporo osób się obraziło i nie zostanie mi to puszczane płazem. Dużo więcej jednak przychodzi e-maili, w których autorzy gratulują mi odwagi, i to jest znak czasu. Piszą pracownicy naukowcy uczelni z całej Polski, ktoś z politechniki, ktoś z uczelni medycznej, ktoś z uczelni wojskowej. Też się czują wypaleni osaczeni absurdami, w pracy mają poczucie bezsensu, zagubienia ideałów. Myślą podobnie jak ja, ale boją się o tym powiedzieć. To dramatyczne, bo na wyższych uczelniach odwaga powinna być normą.

Ale nie jest? Nie, bo *uczelnie są jak feudalne państewka, gdzie króluje biurokracja. To dlatego mówię o urzędasach, nie obrażając rzetelnych urzędników. Urzędnik to misja.* Urzędas napała się władzą, tworzy i egzekwuje przepisy, nawet jeśli niepotrzebnie utrudniają życie innym. Każdy ma na uczelni jakieś sprawy do załatwienia – jeśli się narazi, niczego nie załatwi.

Swoją drogą tych, którzy nie chcą

się wychylać, świetnie rozumiem. Moja odwaga jest tania, bo mam 70 lat i za trzy miesiące przechodzę na emeryturę. Oderwę się od tego wszystkiego, będą miała więcej czasu dla wnuczków.

Pięć lat temu nie zdobyłaby się Pani na takie wystąpienie?

Obawiam się że nie.

Skąd radykalny ton odwołania od rewolty studenckiej 1968 roku?

To był czas, który wstrząsnął środowiskami akademickimi. Intelaktywnie i moralnie. Byłam młoda widziałam z bliska, jak w Gdańsku zaszczuwano niektórych profesorów. To mniej więcej wtedy Maria Janion krzyczała:



„Co to znaczy, że się nie zgodził?! Przecież macie swoje prawa!” Teraz hasła „rewolta 68” użyłam przede wszystkim jako figury retorycznej. Wtedy był twórczy ferment i teraz też powinien być.

W czym imieniu Pani mówi?

W imieniu dużej części środowiska, a także studentów. Z naszej perspektywy wyraźnie widać, że system edukacji się sypie, i to na wszystkich poziomach. Najpierw dostajemy koszmarnie słabych absolwentów szkół średnich. *To są ludzie którym zrobiono krzywdę, napakowano ich absurdalną „wiedzą”, tak podaną by mogli z małą zręcznością rozwiązywać testy. Twórczo korzystając z tego nie potrafią, nie kojarzą faktów, nie rozumieją uwarunkowań.* Nauczyciele wypychają ich w świat, byle tylko wyrobić normy programo-

we przygotowane przez urzędasów. Nikt z tą młodzieżą nie dyskutuje o literaturze, nie prowadzi wnikliwej analizy tekstów. Język polski to nie jest ot, jeden z wielu przedmiotów. To na polskim od zawsze uczono obcowania z kulturą wysoką, czytania ze zrozumieniem kontekstów i ukrytych znaczeń. Uczono ogólnej ogłady. Bez tego ze szkół wychodzą absolwenci, którzy nie są przygotowani do przyjmowania wiedzy akademickiej. Nie umieją mówić i poprawnie myśleć. Błędy stylistyczne i ortograficzne to już norma.

To tylko problem źle pomyślanego gimnazjum i matury? Może raczej część głębszego procesu cywilizacyjnego, związanego z tym kryzysu rodziny, upadku inteligenckiego etosu?

Pewnie tak, ale obecnie gimnazjum i matura dolewają oliwy do ognia. Kończyłam w Gdańsku bardzo dobre liceum ogólnokształcące, jego absolwentem został później Donald Tusk. Uczyli nas ci sami nauczyciele. Byli wymagający, ale mieli czas i chęć zajmowania się uczniami. Uczyli podstaw życiowych, szacunku do wiedzy i radości z jej zdobywania.

Dlaczego odbieramy szansę na gruntowną edukacją dzisiejszym dzieciom? Dlaczego uczymy je, że trzeba coś szybko wykuć do testów i zapomniać? Dlaczego trzymamy w przedludnionych klasach? W imię zmniejszenia wydatków państwa?

Politycy chcieli w maksymalnie krótkim czasie podnieść wskaźnik scholaryzacji, tak by Polska lepiej pasowała do Europy. Działano na siłę, na skrót i oto mamy tego owoce.

Studenci nie są zainteresowani studiowaniem, w większości przychodzą, by mieć dyplom, „papier”. Kadra dydaktyczna przymyka na to oko, bo urzędasy wyznaczyły normy, według których np. w grupie na zajęciach musi być co najmniej tyłu a tyłu studentów. Jeśli będzie mniej, któryś z wykładow-

ców może stracić pracę. Nieraz dopuszczamy się oszustw, kwalifikujemy ćwiczenia jako wykłady. **Na uczelni panuje kult pieniądza.**

Rektor naciska na wszystkie wydziały, by przynosiły jak największy dochód. Swego czasu akademicki kanclerz żądał ode mnie jako szefującej Polskiemu Towarzystwu Szekspirowskiemu, byśmy płacili za korzystanie z uczelnianego lokum. Musiałam mu tłumaczyć, że to tylko adres do korespondencji i żadnego biura nie mamy. Takie finansowe podejście na wydziale humanistycznym nie może się sprawdzić. I tak, w odróżnieniu od niektórych wydziałów, generujemy długi. Bo owszem, stąd wyjdą absolwenci, którzy nie przyniosą krótkoterminowego zysku, ale pójdą w Polskę i będzie miało to znaczenie dla jakości edukacji życia publicznego. Dlatego uczniowie muszą być naprawdę dobrze przygotowani do studiowania, a potem jat te diamenty oszlifowani na uczelni.

Z e-maili przebija brak wiary, że coś da się zmienić. Narzekania słyszę od lat, towarzyszy im niezmiennie machnięcie ręką, że nic na to nie poradzimy. Przypomina mi się wtedy fragment z Miłosa, gdy Anioł mówi do niego: „zrób co możesz”. Zawsze coś można zrobić.

Zwróciłam się do Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego, by odpowiedzieli na pytanie: „Co mnie boli, co mnie oburza”? Odpowiedzieli, niestety, nieliczni. Byłam głęboko rozczarowana, stąd to moje wystąpienie na konferencji „Wściekłość i oburzenie”. Postanowiłam opowiedzieć o swojej wściekłości i oburzeniu. To była prowokacja. Pocucie beznadziei nie może trwać w nieskończoność. Na diabła nam takie ministerstwo, które nie wykonuje właściwie swojej roboty. Żeby biurokracja miała gdzie pobierać zapłatę?

Co zrobić z tymi setkami tysięcy absolwentów, którzy dostali upragniony „papier” i stwierdzili, że on nic nie znaczy? Nie gwarantuje pracy, nie daje prestiżu w środowisku – w końcu już prawie wszyscy taki „papier” mają. Ci ludzie stracili swój czas i pieniądze, są ofiarami systemu.

Żal tych ludzi, ale do pewnego stopnia są współwinni. Wiele dyplomów nie ma prawie żadnej wartości. Ci ludzie powinni o nich zapomnieć i bu-

dować swoje życie w sposób bardziej przemyślany. Budować rzeczywistą wiedzę w dziedzinie, którą sobie wybrali i nie myśleć, że sam „papier” coś z nich załatwi.

Co powiedziała Prof. Nawrocka 18 kwietnia podczas zorganizowanej na Uniwersytecie Gdańskim konferencji „Wściekłość i oburzenie. Obraz rewolty w kulturze współczesnej” prof. Nawrocka mówiła:

„Bezmyślna i nieodpowiedzialna reforma szkolnictwa podstawowego i średniego doprowadziła do kompletnej zapaści edukacyjnej. Jej autorzy i orędownicy już gryzą ziemię, nauczyciele zmagają się z przeszkodami nie do przekroczenia, a my dostajemy studentów niedouczonego, niemyślących, intelektualnie leniwych i biernych, a do tego aroganckich”.

„Czy żądają by od nich czegoś wymagano?(...) Czy skarżą się na olewanie zajęć przez prowadzących, na niepunktualnych i nieprzygotowanych do zajęć wykładowców, nudne ćwiczenia i wykłady? (...) Mało kto odważa się oblać studenta, bo rozpadnie się grupa, bo zabraknie godzin, bo zagrożone będą nasze etaty.”

„W obecnej formie i obecnej kondycji nie jesteśmy społeczeństwu do niczego potrzebni – sfrustrowani, wypaleni, bezwolni, narzekający, niezdolni do solidarności (...) Wyobraźmy sobie, że sfrustrowany rzeźnik nie jest w stanie rozebrać tuszy wołu, wypalony rolnik zaorze pół pola, a depresyjny dyżurny nie przestawi zwrotnicy”.

Głos prof. Nawrockiej jest w ostatnim czasie kolejną alarmującą wypowiedzią na temat stanu edukacji publicznej w Polsce. „Na świecie trwa wyścig talentów, które potrafią wiedzę wykorzystać i zagospodarować. Trzeba je wyławiać, wzmacniać i promować. Brak tej umiejętności jest piętą achillesową polskiej edukacji na każdym poziomie”.

Prof. Jan Stanek, fizyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwraca się „do oburzonych, doskonale wykształconych, młodych bezrobotnych”.

„Nie jesteście – większość z Was – dobrze wykształceni, a jedynie tak Wam się wydaje. Zostaliście oszukani najpierw przez nauczycieli, a potem przez wykładowców”.

**Specjalista pediatrii
lek. med. Józef M. Franus**

LIST

ciemność wyrzuca na brzeg
promienie świetlne
dalekiej planety
zasuszone niezapominajki
wygasłego dnia
wetknięte
do flakonu z wodą
zaczynają ożywać
i oto pachnie twoim dniem
w całym pokoju
i ty wyłaniasz się
z roztulonych płatków
kielicha przestrzeni
podnoszę do ust ciepłą hostię ciała

Józef Baran

MEŃCZYŻNA I KOBIETA

byłem odległą gwiazdą
która wybuchła płomieniem
od twojego spojrzenia
rzucasz za siebie grzebyk
wyrastają lasy które w mknieniu oka
zajmują się ogniem
rozwijasz z włosów wstążkę rzeki
i po niej prześlizguję się błyskawicą
słyszysz miłosny szept
palących się traw
jestem pożarem który cię ogarnie
biegniesz wyschniętą na upale łąką
już żarzą się twoje oczy serce
cała jesteś w płomieniach
spadającej gwiazdy

Józef Baran

*Szczęście jest jak lekko-
myślna dziewczyna, która ci
w oczy popatrzy, da całusa
i leci dalej; nieszczęście jest
jak poważna kobieta, która
spokojnie siada przy twoim
łóżku i – żyje.*

Heinrich Heine

PODARUJMY INNYM RADOŚĆ WIDZENIA



W 2010 roku polscy optycy włączyli się w działania fundacji OneSight, której misją jest między innymi zapewnienie darmowych badań wzroku oraz okularów korekcyjnych dla osób potrzebujących na całym świecie. OneSight wierzy, że właściwy wzrok jest Podstawowym Prawem Człowieka, a nie luksusem. Ponad 284 mln ludzi na świecie cierpi z powodu wady wzroku, który mógłby być polepszony przez zwykłą parę okularów.

W wybranych salonach optycznych organizujemy zbiórki używanych okularów z mocami. Potem w specjalnych centrach recyklingowych są one czyszczone i segregowane. W dalszych etapach nasi wolontariusze odwiedzają najbiedniejsze kraje świata, zapewniając darmowe badanie wzroku i dobierając potrzebującym odpowiednie okulary spośród tych zebranych na całym świecie. Dzięki oddanym przez Państwa okularom dzieci będą mogły się uczyć, a dorośli pracować, czego nie mogą robić obecnie ze względu na słaby wzrok.

Fundacja OneSight w trakcie swojej ponaddwudziestoletniej działalności pomogła poprawić wzrok ponad 8 mln ludziom na całym świecie.

Przekazując swoje okulary możesz podarować możliwość widzenia kolejnym potrzebującym.

Więcej informacji u Twojego optyka lub na stronie www.onesight.org

SOLE OPTYK

Rzeszów, ul. Piłsudskiego 36 B, tel. 17 852 33 20

www.soleoptyk.pl

SOLE OPTYK

Sole Optyk - Rzeszów

ul. Piłsudskiego 36b (obok CH Europa)

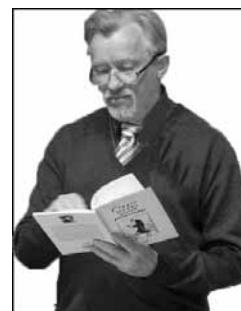
tel: 017 852 33 20

Sole Optyk - Przeworsk

ul. Kilińskiego (A-W-MED)

tel: 604 55 00 36

ADAM DECOWSKI



FRASZKI

PO EXPOSE PREMIERA

Taką wizję przyszłości
snuje nam rząd, rodacy:
Wnuki na bezrobociu,
a dziadkowie w pracy.

ZATWARDZIAŁY

Tak kieruje życia sterem,
by być ciągle kawalerem.

ZMIANA TERMINOLOGII

Choć to znaczy wciąż to samo
z biegiem czasu tak bywa,
że to, co zwano łapówką
dziś prowizją się nazywa.

NAGROBEK KRYTYKA

Dopiero przestał – gdy buja w chmurach –
robić pisarzom koło pióra.

PO WYBORACH

Prawie zawsze po wyborach
wracają nawyki stare.
Kończy się obiecywanie
zaczyna kabaret.

A JEDNAK

To przypadek niesłychany.
Murarz trzeźwy – strop zalany

O BIUROKRACJI

W walce z biurokracją
w dobie komputerów
coraz bardziej rośnie
stos zbędnych papierów.

NIE MA

W drodze do wieczności
nie ma kolejności.

Z OBSERWACJI

W naszym kraju ostatnio
tak jakoś się dzieje,
że tylko odwaga staniała,
a wszystko drożeje.

FESTYN ZDROWOTNY „ZDROWA BŁAŻOWA”

20 maja 2012 roku o godzinie 13.00 w Błazowej przy ulicy Armii Krajowej (plac pomiędzy Centrum Medycznym PROMEDICA i Delikatesami CENTRUM) odbył się wielki Piknik Zdrowotny „Zdrowa Błazowa”. Była to już czwarta edycja tego pikniku.



Mieszkancki Błazowej Górnej Janina Cygan i Maria Solarz chętnie korzystają z oferty kulturalnej w gminie.

Organizatorami – jak co roku – byli Centrum Medyczne PROMEDICA oraz Delikatesy Centrum SMAK. Otwarcia imprezy dokonali dr Piotr Compała i burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra.



Pracownice Centrum Smak z wdziękiem pełniły swą rolę.

Ideą pikniku jest propagowanie zdrowego stylu życia, na który składa się wiele czynników takich jak sport, zdrowe odżywianie, a także aktywne spędzanie wolnego czasu i pozytywne myślenie. Dlatego podczas pikniku można było skorzystać nie tylko z bezpłatnych badań (na poziom hormonów tarczycy, spirometria, badanie poziomu cukru) i konsultacji lekarskich, ale i wziąć udział w ciekawych konkursach i naprawdę miło spędzić niedzielne popołudnie.

Gwiazdą festynu był zespół muzyczny „Gorączka Sobotniej Nocy” grający przeboje muzyki polskiej i zagranicznej.

Patronat medialny – jak co roku – sprawuje „Kurier Błazowski”. To dzięki wyżej wymienionym firmom oraz licznym sponsorom wszyscy mogliśmy wziąć udział w tej otwartej, prozdrowotnej imprezie plenerowej.

W ramach festynu zaproponowano:

- darmowe badania,
- konkursy z nagrodami,
- gry, zabawy i inne atrakcje,
- wielka zjeżdżalnia w kształcie Pirackiego Statku,
- trampolina,
- grill oraz degustacje zdrowej żywności i napojów,
- przejażdżka na kucyku,
- występ zespołu muzycznego „Gorączka Sobotniej Nocy”.

Do wygrania było ponad 100 ciekawych nagród (m.in. akcesoria komputerowe, drukarka, zestawy do odbioru TV satelitarnej, artykuły szkolne i inne cenne nagrody).



Przejażdżka na kucyku jest ekscytującym przeżyciem.

Organizatorzy z roku na rok dokładają coraz większych starań, aby promować zdrowie w atmosferze świetnej zabawy.

Dziwi jedynie postawa zaproszonych gości i mieszkańców Błazowej. Gdy się u nas nic nie dzieje – ludzie narzekają, dając upust niezadowoleniu na forach internetowych czy w rozmowach. Gdy ktoś zorganizuje ciekawą imprezę, wkładając w to sporo wysiłku i pieniędzy – ludzie nie przyjdą albo przyjdą nieliczni. Czy aż tak trudno rozstać się z kanapą i telewizorem?



Wiola sprzedawała lody dla ochłody. Bardzo smaczne.

Badania profilaktyczne i możliwość posłuchania dobrego zespołu na świeżym powietrzu powinny być wystarczającą zachętą.

Danuta Heller

PO FESTYNIE

20 maja 2012 roku w Białowej odbyła się czwarta edycja Pikniku Zdrowotnego zorganizowanego przez Centrum Medyczne Promedica oraz Delikatesy Centrum SMAK.

Jak co roku, ideą Festynu było propagowanie zdrowego stylu życia, a jak wiadomo zdrowy styl życia to nie tylko zdrowe odżywianie, ale także aktywne spędzanie wolnego czasu i pozytywne myślenie. Dlatego oprócz darmowych badań i konsultacji lekarskich zapewniono wiele atrakcji takich jak gry, zabawy, konkursy z nagrodami oraz koncert zespołu Gorączka Sobotniej Nocy.

Piknik został uroczystie otwarty przez burmistrza Białowej – Zygmunta Kustrę.

Na początku zorganizowano Konkurs Talentów dla dzieci. Za zaśpiewanie piosenki lub wierszyk można było dostać ciekawe upominki. Nie zabrakło odważnych i nikt nie odszedł z pustymi rękami. Następnie dzieci mogły się wykazać prezentując swoje umiejętności taneczne tuż pod sceną oraz na scenie (zarówno w parach jak i pojedynczo). Kilkoro z nich prezentowało umiejętności taneczne na bardzo wysokim poziomie, co oczywiście zostało docenione przez organizatorów. Kolejnym i chyba najbardziej wesołym konkursem było „śpiewanie po helu”. Zasada była prosta. Każdy uczestnik otrzymał balon napompowany helem i jego zadaniem było zaśpiewanie piosenki wdychając hel z baloników. Jak wiadomo, hel jako niezwykle lekki gaz powoduje zmianę wysokości głosu, przez co staje się on piskliwy niczym głosy bohaterów kreskówek dla dzieci. Konkurs wygrał znakomity duet. Chłopcy zaśpiewali znany przebój Dżemu. Nie zabrakło również konkursów sportowych. W końcu przecież sport – to zdrowie!

Nagrodami w konkursach były ufundowane przez sponsorów oraz organizatorów (PROMEDICA i CENTRUM SMAK) usługi medyczne, mini laptopy, drukarka, zabawki dla dzieci, akcesoria szkolne i komputerowe i wiele innych cennych nagród.

Niezwykle ciekawą atrakcją była ZAGRODA SZMER oferująca przejazdy kucykami, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem dzieci.

Po godzinie 16.00 wystąpił zespół Gorączka Sobotniej Nocy w 6-osobowym składzie. Kapela umilała czas grając przeboje muzyki polskiej i zagranicznej.

Pogoda dopisała przez cały czas trwania pikniku. Z godziny na godzinę na plac Festynu przybywało coraz więcej osób. Świetna zabawa sprawiła, że nawet zbierające się chmury nie były w stanie wystraszyć gości. Na szczęście burza przeszła bokiem.

Na festynie prowadzono również konkurs FACEBOOKOWY. Przypominamy, że ze względu na spore zainteresowanie Promedica podjęła decyzję o organizowaniu kolejnych edycji konkursu przynajmniej raz w miesiącu. Aby wygrywać nagrody należy śledzić Facebooka ([facebook.com/Promedica.Rzeszow](https://www.facebook.com/Promedica.Rzeszow)).

Z roku na rok organizatorzy dokładają coraz większych starań, aby promować zdrowie w atmosferze świetnej zabawy. Chcemy serdecznie podziękować wszystkim, którzy przybyli na piknik. To dzięki Wam i dla Was możemy dalej działać i promować zdrowy tryb życia w Białowej.

Do zobaczenia w następnym roku!

Daniel Kieźun,
specjalista ds. marketingu i zarządzania



- Ludzie pierwotni gdy chcieli rozpałcić ogień musieli pocierać krzemieniem o krzemień, a pod spód podkładali stare gazety.

- Matejko namalował „Bitwę pod Grunwaldem”, chociaż ani razu jej nie widział w telewizji.

- Wieś była samowystarczalna: kobiety dostarczały mleka, mięsa i skór.

- Radio jest cudownym wynalazkiem, który mogą słuchać ślepi i oglądać głusi.

- Boryna śpiewał w chórze, ale tylko partie solowe.

- W komedii bohaterowie dążą do celu powodując śmierć, często zakończoną szczęśliwie.

- Alkoholików dzielimy na pijących i niepijących.

- Błony komórkowe spełniają bardzo ważną funkcję w życiu komórki: wiedzą kogo wpuścić, a kogo wypuścić, czyli funkcje celnika.

- U Żeromskiego ludzie dzielili zapałkę na czworo i też im się zapalała.

- Zostawiam to na los pastwy.

- Po zebraniu makulatury sprzedaliśmy ją razem z panią.

- Złom jest najlepszym bogactwem Polski

- Lipiec i sierpień mają po 31 dni i jest to wywalczone dawno przez uczniów i nauczycieli.

- Konopnicka żyła od urodzenia aż po śmierć.

- Antek ciężko pracował rękami, a Boryna językiem.

- Zenon kochał Elżbietę, mimo że był w ciąży z Justyną.

- Justyna jest mądrzejsza od Marty, nie gardzi chłopem.

- Ziębowicz wyrzucał sobie to, że popełnił samobójstwo.

- Harem to człowiek posiadający zbiór kobiet.

- Wokulski zakupił klacz od Krzeszowskiego, aby później prosić o jej rękę.

- Zygień miał ospanota sylwetkę kulturysty, a jego wyłupiaste oczy ładnie przylegały do twarzy.

Polski nuworysz z Wiejskiej wrzeszczy na swoją asy-
stentkę:

- Ty co sobie w ogóle wyobrażasz? Że jeśli parę razy
wzięłem cię do knajpy, parę razy zaniósłem do wyrka, to już
możesz nie pracować!?

- Mogę.

- Kto ci takich głupot nagadał?

- Ginekolog i adwokat!

HUMOR

SEJMIK MEDIÓW LOKALNYCH' 2012

Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie i wójt gminy Świlcza byli organizatorami IX Podkarpackiego Forum Lokalnej Prasy Samorządowej. Spotkanie odbyło się 16 maja br. w filii Gminnego Centrum Kultury w Świlczy.

Zaprezentowano cztery wykłady, z których dwa najbardziej dotyczyły redaktorów prasy lokalnej:

„Forma dziennikarskiej wypowiedzi”. Bogdan Biskup, doświadczony dziennikarz zwrócił uwagę, że oprócz najczęściej występującego w prasie lokalnej sprawozdania jest wiele innych form, wartych wprowadzenia na szpalty (informacja, felieton, esej itd.).

Prawdziwą gratką był wykład profesora Uniwersytetu Kazimierza Źóga „Błędy językowe w mediach”. Dominują pleonazmy.

Pleonazm (z gr. *pleonasmos* „nadmiar”), pot. masło maślane – wyrażenie, w którym jedna część wypowiedzi zawiera te same treści, które występują w drugiej części; jeden z błędów logiczno-językowych.

Przykłady:

- *akwen wodny*
- *cofać do tyłu*
- *błędna pomyłka*
- *dalej kontynuować*
- *okres czasu*
- *spadać w dół*



Redaktorki Kuriera Alicja Budyka i Danuta Heller z uwagą wysłuchały referatów.

- *optyka widzenia*
- *akces wstąpienia*
- *zabić się na śmierć.*

Amerykanizacja wydaje się być atrakcyjna, skoro spotykamy wyrażenia typu lifting mostu Poniatowskiego. Razi uży-

wanie wyrazu temat w znaczeniu problem, kwestia, sprawa. (W temacie wody tkwiłszy po uszy). Żubry zamieszkały w Stuposianach, chociaż to nie ludzie. Wszystko wisi na przysłowiowym włosku, a pan jakby nie ma racji.

Zwrócił uwagę na postępującą wulgaryzację języka.



Profesor Kazimierz Źóg, zwolennik poprawnej polszczyzny, zahipnotyzował słuchaczy.

Poza tym Doda nie jest ikoną, nie podpisujemy na siebie cyrografu, kultowy o byle piosenkarzu to przesada, a charyzmatyczny jest ewentualnie Gandi. Ocze-kujemy czegoś, ale czekamy na coś.

Prof. K. Źóg omówił też kwestię niepoprawnego stosowania przecinków.

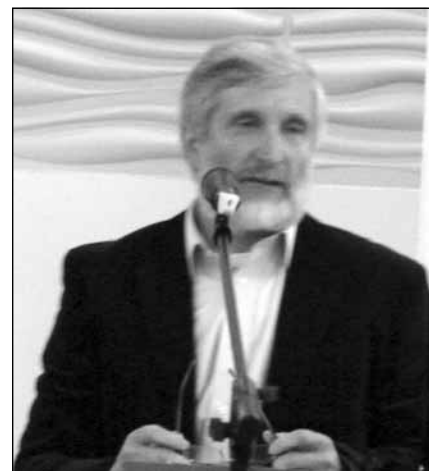
Nie zdajemy sobie sprawy, że używamy błędnych wyrażań, bo wiele z nich zagościło w polszczyźnie na dobre.

Osiągnięcia i zamierzenia IV kadencji Samorządu Województwa Podkarpackiego w tym obszerne informacje na temat funduszy pomocowych z UE dla województw tzw. Polski Wschodniej, ich wykorzystania i możliwości dalszego sięgania po nie omówiła szczegółowo dyr. M. Matczyńska. Ocenia się, że w chwili obecnej województwo wykorzystowało 93% środków unijnych. Istnieje dalszy nabór

wnio-sków a szczegóły można znaleźć bezpośrednio w UM lub na jego stronach internetowych.

O promocji Województwa Podkarpackiego zwłaszcza poprzez projekt „Marka „Podkarpacie” informował dyrektor J. Reczek. Zwrócił uwagę na nowoczesne formy promocji, ważność ich walorów graficznych, językowych, miejsc wystawienniczych i konieczności ich prezentacji we współczesnym świecie.

Redaktor Bogdan Biskup mówił o formach wypowiedzi dziennikarskiej.



Redaktor Bogdan Biskup mówił o formach wypowiedzi dziennikarskiej.

W tym roku wyróżnienia za prezentację na łamach swych czasopism turystyki otrzymały dwa tytuły:

„Wiadomości Brzozowskie – Brzozowski Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” i „Kurier Sokołowski – Pismo Społeczno-Kulturalne”. Gratulujemy.

Danuta Heller

ŻYCIE JAK SZAL

Kroki dnia za zakrętem
Pająk ceruje powietrze
Biały bez i wspomnienia
Skurczone jak często prana koszula
Nie zawsze
Milczenie jest nieszkodliwe
Z czasem
Może stać się betonową ścianą
Myślami próbuję ułożyć nasze życie
Targane jak szal na szyi wędrowca
Uśmiech skrada się przez twarz
Przeznaczenie ciągnie w nieznane

Anna Mirosława Nowak

OBECNOŚĆ POLAKÓW W EUROPIE ZACHODNIEJ SPOIWIEM KONTYNETU Z POLSKĄ POLKI NA TRONACH ŚREDNIOWIECZNEJ EUROPEJ

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Pismo „Wspólnota Polska”

Często piszemy o twórczym uczestnictwie Polaków w życiu różnych państw na świecie, które wybrali na swoją drugą ojczyznę. Celem jest nie tylko popularyzacja aktywności Polaków i ich wpływu na europejskie dokonania, ale także ugruntowanie pozycji Polski jako współtwórcy tożsamości kontynentu, co sprzyja wypracowaniu przez młodsze pokolenia Polonii świadomości wielowiekowej więzi Polski z Europą i traktowanie wejścia do UE jako należnego naszemu krajowi aktu dziejowego. Właśnie działalność naszych rodaków w obszarze społecznym, gospodarczym i kulturalnym jest niekwestionowanym argumentem udziału Polski w formowaniu się zbiorowej europejskiej tożsamości. Oto 38 dziedzin życia, nauki i kultury, w których działali Polacy: architektura, astronomia, astrologia, biologia, chemia, ekonomia, etnologia, filologia, filozofia, logika, teologia, fizyka, geografia, geologia, kartografia, historia, literatura, matematyka, mecenat sztuki, medycyna, muzyka, prawo, psychologia, pedagogika, publicystyka, dziennikarstwo, działalność wydawnicza, religia, rolnictwo, sztuki plastyczne, teatr, opera, balet, technika, władza i polityka, wojskowość, życie gospodarcze. Wiedzę nad dokumentacją Polaków poza własnym krajem zawdzięczamy wieloletnim staraniom wielu instytucji krajowych i zagranicznych, placówek polonijnych, polskich bibliotek i osób prywatnych. Należą do nich m.in.: Muzeum Polskie w Rapperswilu, Instytut im. W. Sikorskiego, Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie, Instytut Literacki i Biblioteka „Kultury” we Francji, Biblioteka Narodowa, zbiory uniwersyteckie w kraju i na obczyźnie. Cennego źródłowego materiału z zakresu i rodzaju polskiej aktywności w czasach spokoju i wojen obu tysiącleci dostarczyły również pozycje naukowe, popularnonaukowe i beletrystyczne. Przysłowiową kopalnią wiadomości o sławnych Polakach okazał się także dorobek publicystyczny zachodnich i krajowych ludzi pióra. Pionierskiej pracy nad syntezą różnorodnej wiedzy przyczynkarskiej podjął się Zakład Badań nad Polonią Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu – przygotowując słownik biograficzny „Polacy w historii i kulturze Europy Zachodniej”, z którego korzystamy w tym opracowaniu. Tysiące Polaków w wyniku procesów migracyjnych i asymilacyjnych, wojen i innych dziejowych kataklizmów znalazło się poza krajem. Oni właśnie w różnym czasie tworzyli pierwsze wspólnoty polonijne i rozstawiali w Europie dobre imię Polski. Różny był ich status materialny i zawodowy. Znaleźli się na obczyźnie jako zdobywcy wraz z wojskami zaborców, sojusznicy, goście, pod-

dani, przedstawiciele rządu polskiego, jeńcy wojenni, zdemobilizowani żołnierze, naukowcy, pisarze, poeci, dyplomaci, ministrowie, generałowie, dziennikarze, muzycy, duchowni, święci i społecznicy. Na obcej ziemi z właściwą sobie ambicją, wykorzystując zdolności i wiedzę włączali się w nurt życia krajów, które wybrali jako nowe miejsce życia i pracy. Wy różniano ich poprzez nagrody Nobla, doktoraty honoris causa, odznaczenia państwowe, kanonizację, umieszczanie ich dzieł w najwybitniejszych zbiorach sztuki. Szczycono się Polakami, gdy przyjmowali zaproszenia na prestiżowe sceny i koncerty, do prowadzenia ważnych budowli państwowych i sakralnych. Polacy, którzy weszli do historii, zostali wytypowani przez poszczególne państwa i autorów ich biografii. Kryterium stanowił wyjątkowy udział w budowie cywilizacji europejskiej. Przy obiektywnej ocenie tych czynności podkreślić należy uznanie europejskich państw i środowisk dla Polaków. Ich zasługi wielokrotnie stawiano na równi z wyróżnianymi osobami rodzimej narodowości lub nawet wyżej. Imponująca jest liczba Polaków, przebywających na obczyźnie, wprowadzonych przez następujące państwa do pantheonu współtwórców historii Europy. Oto ich liczby: Austria – 83, Belgia – 22, Dania – 10, Finlandia – 1, Francja – 171, Hiszpania – 8, Holandia – 17, Irlandia – 2, Malta – 1, Monaco – 1, Niemcy – 148, Norwegia – 6, Portugalia – 4, Szwajcaria – 35, Szwecja – 14, Watykan – 62, Wielka Brytania – 36, Włochy – 51 (Polacy w historii..., s. 491-504). Chronologiczny i ilościowy wykaz aktywnych osób w poszczególnych stuleciach także rzuci światło na dokonania Polaków na obczyźnie: XI w. – 9 osób, XII w. – 2, XIII w. – 4, XIV w. – 6, XV w. – 26, XVI w. – 20, XVII w. – 39, XVIII w. – 44, XIX w. – 114, XX w. – 280 osób (tamże, s. 484-490). Pierwsze wieki państwowości Polski przypadają na czasy średniowiecza. Jest to epoka rozdzielająca swoimi ideałami i specyfiką starożytność od odrodzenia. Panuje powszechnie ponadnarodowa wspólnota wiary – uniwersalizm religii katolickiej. Potęgą jest Rzym i Kościół. Wspomniane uwarunkowania społeczne towarzyszą pojawieniu się na przestrzeni X – XIV w. na kontynencie 21 przedstawicieli – tak mało znaczącego wtedy kraju w Europie jak Polska.

Na szczególną uwagę wśród nich zasługuje osiem kobiet z pierwszej dynastii rządzącego rodu Piastów i księżąt Pomorza Zachodniego, które znalazły się na tronach państw europejskich.

Zwyczajem ówczesnych czasów kandydatki na żony władców musiały znać łacinę, język niemiecki i język kraju małżonka, odznaczać się urodą i cieszyć poważaniem. Najwcześniejszym małżeństwem dynastycznym zawarła **Świętosława** (967-1014), córka Mieszka I i Dobrawy, siostra Bolesława Chrobrego. Została żoną Eryka Zwycięskiego, pierwszego chrześcijańskiego króla Szwecji. Drugie jej małżeństwo z królem duńskim Svenem Widłobrodym doprowadziło do przymierza Szwecji z Danią i pośred-



Świętosława.

nio z Polską. Nieliczne źródła o związkach Piastów z Europą podkreślają zdolności dyplomatyczne Świętosławy ukoronowane budową sojuszu antynorweskiego. Była matką trzech władców: Olafa Skatkonunga – króla Szwecji, Haralda – króla Danii, Kanuta Wielkiego – króla Anglii i równocześnie Danii. Wychowanie synów w polskiej tradycji doprowadziło pod koniec jej życia do przymierza koronowanych królewskich synów z wujem Bolesławem Chrobrym. W następnym stuleciu Polskę i dynastię Piastów w Europie reprezentuje **Rykxa** (1116-1155), córka Bolesława III Krzywoustego i Salomei hrabianki Bergu. Dwukrotne małżeństwa z władcami Szwecji – Magnusem i Sverkerem I – pozwalają wnioskować o jej niepowседневnej osobowości. Podobnie jak Świętosława była matką władców – Kanuta III, króla Danii i córki Zofii, żony króla Danii Waldemara, a po jego śmierci Ludwika III, Landgraфа Turynгии. Kolejną księżniczką z rodu Piastów, żoną europejskiego władcy, króla Kastylіi Alfonsa VII (który przyjął tytuł cesarza Hiszpanii), była **Rykxa Śląska** (1140-1166), córka Władysława Wygnańca i margrabianki austriackiej. Dwukrotne małżeństwo (drugie z Rajmundem II hrabią Prowansji), tytuł cesarzowej rzymskiej też był jej udziałem. Źródła zanotowały udział Ryksy w zjeździe władców w Toledo (w 1157 r.), współudział z mężem w rządzeniu Hiszpanią, posiadanie odrębnych dóbr ziemskich.

Beatrycze (1290-1322) – o księżnej bawarskiej, również Piastównie, królowej rzymskiej, koronowanej z mężem Ludwikiem IV księciem Bawarii w Akwizgranie, wiemy niewiele. Poza tytułami wiadomo, że była córką Bolka Świdnickiego i Beatryczy z rodu margrabiego brandenburskiego Ottona V Długiego. Tytuł i przywileje wynikające z wysokiego stanowiska w średniowiecznej Europie posiadała także **Anna** (1339-1369) z dynastii Piastów, córka Henryka, księcia świdnickiego i Katarzyny, królowny węgierskiej. Była trzecią żoną Karola IV Luksemburczyka, króla Czech. Ona także została koronowana na królową tego kraju. W XIII i XIV wieku na tronach europejskich znalazły się także przedstawicielki rodów książąt Pomorza Zachodniego i Wschodniego. Z półwyspem skandynawskim związała swe życie **Małgorzata Zwinisława** (+1282). Jako królowa kierowała polityką Danii, następnie też jako regentka w imieniu nieletniego syna. Samodzielnie również rządziła Estonią, którą dostała w spadku. Wiadomo, że ceniła doradców polskich i niemieckich. Jej postać utrwalona została w podaniach i legendach duńskich i pomorskich. Z Norwegią związała się **Eufemia** (+1312) przedstawicielka książąt Po-

morza Wschodniego i Zachodniego. Dwanaście lat przed śmiercią poślubiła króla Norwegii Haakona V. Posiadała też tytuł królowej. Ze względu na zainteresowania muzyką przetłumaczono dla niej na język szwedzki zbiór francuskich pieśni rycerskich. Dania była drugą ojczyzną księżniczki o tym samym imieniu – **Eufemii** (1290-1330), córki Bogusława, księcia pomorskiego i Małgorzaty, księżniczki Rugii. Oboje z mężem Krzysztofem II posiadali tytuły królów Danii i rządili krajem. Bliższa pamięci współczesnych jest **Elżbieta** (1347-1393) z rodu książąt Pomorza Zachodniego, wnuczka Kazimierza Wielkiego. Była czwartą żoną Karola IV Luksemburczyka, króla czeskiego. Koronowana na królową czeską, a przez Urbana V na cesarzową rzymską. Synem jej był cesarz Zygmunt Luksemburski. Umiejętność pisania w średniowieczu była głównie przywilejem duchownych. Rzadko uprawiano ją na dworach królewskich, spisując ważniejsze wydarzenia. Dlatego też mało znany jest udział Polek w życiu społecznym państw skandynawskich, Hiszpanii i Czech, mimo najwyższych godności, jakie im ofiarowywano. Pierwsi kronikarze: Thietmar, dziejopis niemiecki, Gall Anonim, Wincenty Kadłubek, ukazują wprawdzie wczesne dzieje Polski, ale skupiają się głównie na wydarzeniach politycznych i wojnach oraz ich znaczeniu dla kształtowania świadomości zbiorowej Polaków.



Dobrawa.

dr **Rena Brzęk-Piszczowa** – Warszawa

Bibliografia:

1. *Polacy w historii i kulturze krajów Europy Zachodniej*, (red.) K. Kwaśniewski, L. Trzeciakowski, Poznań 1981;
2. G. Labuda, *Polska a Skandynawia w IX-X w.*, w: *Początki państwa polskiego*, Poznań 1962;
3. K. Jasiński, *Rodowód Piastów Śląskich*, t. 2, Wrocław 1975;
4. K. Małczyński, *Dzieje Ryksy, córki Władysława Wygnańca Śląskiego cesarzowej Hiszpanii i hrabiny Prowansji*, Lwów 1933;
5. H. Rusek (red.), *Dawne i współczesne oblicze kultury europejskiej – jedność w różnorodności*, Katowice 2002;
6. *Kronika Thietmara*, tłum., wstęp i przypisy Z. Jedlicki, Kraków 1962.



Beatrycze.

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”.

Serdeczne podziękowanie Rodzinie, Przyjaciołom, Sąsiadom, wszystkim, którzy dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości, złożyli wieńce i kwiaty oraz uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej

Męża, Ojca i Dziadzia

ZYGMUNTA DYŁO

Składają żona, córka i syn z rodzinami.

107. SESJA SZKOLENIOWO-WARSZTATOWA PSPL

Z inicjatywy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych (RDLP) w Katowicach oraz Zdzisława Sroki, prezesa Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, dziennikarze i redaktorzy, w tym także „KURIERA BŁAŻOWSKIEGO” otrzymali zaproszenie do udziału w 107. sesji PSPL na terenie Lasów Państwowych w Katowicach w dniach 25 – 27.05.2012 r.



Senator RP Stanisław Gorczyca i Dyrektor RDLP w Katowicach dr inż. Kazimierz Szabla.

Ze względu na niezwykle atrakcje i walory przyrodniczo-krajobrazowe już teraz można napisać, iż była to jedna z najciekawszych i najbardziej pracowitych sesji do przygotowania dla RDLP. Należało m. in. załatwić specjalne zezwolenie na prawo do przelotu helikopterem z dziennikarzami i wykonywanie zdjęć lotniczych.

Leśnicy stanęli na wysokości zadania. Przedstawili nam swoją pracę, która naprawdę jest ciężka i odpowiedzialna.

Można było obejrzeć z lotu ptaka ogromny obszar PO-

Technika poszła naprzód i opracowano system obserwacyjno – alarmowy, by zapobiegać takim katastrofom. Opowiedzieli także o innych czynnikach degradacji lasów (np. kornik drukarz). Największym jednak utrapieniem dla leśników są podpalacze, których złapanie na „gorącym” uczynku jest niezmiernie trudne. Dyrektor

RDLP w Katowicach dr inż. Kazimierz Szabla przybliżył nam problemy oraz osiągnięcia pracy leśników. Mówił, jak ważną rzeczą jest edukacja leśna, uświadamianie współzależności między człowiekiem a przyrodą oraz upowszechnienie w społeczeństwie wiedzy o wielofunkcyjnej i zrównoważonej gospodarce leśnej. Gościem konferencji był także senator RP Stanisław Gorczyca, który odpowiadał na pytania dziennikarzy.



Zastępca nadleśniczego do spraw genetyki mgr inż. Zenon Rzońca.



Obelisk z krzyżem oraz symboliczne groby ku pamięci strażaków, którzy zginęli podczas ratowania lasu.

ŻARZYSKA, już zielonego i nie przypominającego miejsca z 1992 roku, kiedy spłonęło 9060 ha lasów. W pożarze tym dwóch strażaków zapłaciło największą cenę, jaką jest życie.

Zwiedziliśmy także Szkółkę Kontenerową w miejscowości Nędza, w której hoduje się i sprzedaje sadzonki drzew leśnych z zakrytym systemem korzeniowym (w doniczkach). Podstawowe gatunki hodowane w szkółce to: sosna zwyczajna, sosna czarna, świerk pospolity, modrzew europejski, dagleżja zielona, buk, dąb, klon, jawor, grab, lipa, olsza, brzoza. Szkółka ma w swojej ofercie również wiele odmian sadzonek ozdobnych w doniczkach, jak np.: jałowiec, żywotnik, cyprysik, berberys, pięciornik, irga, trzmielina i inne. Ponadto w Szkółce Kontenerowej wytwarza się według własnych receptur wysokiej jakości podłoża torfowe do hodowli sadzonek leśnych i ozdobnych oraz biopreparaty grzybów mikoryzowych

(symbiotycznych) wspomagających wzrost sadzonek.

Kolejną ciekawą atrakcją sesji było zwiedzanie Wolierowej Hodowli Głuszców w nadleśnictwie Wiśla. Dowiedzieli-



Ośrodek Edukacji Ekologicznej Pszczyńskie Żubry.



Pszczyńskie żubry.

śmy się jak trudnym zadaniem było odtworzenie populacji tego ptaka.

W nadleśnictwie KOBIOR w Pszczynie, leśnicy pokazali nam Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Pszczyńskie Żubry” z 10-hektarową zagrodą dla żubrów oraz oddaną do zwiedza-

ni otaczającą zagrodę dwukilometrową ścieżką przyrodniczo-edukacyjną.

STWOWE są samofinansowane w oparciu o rachunek ekonomiczny. Pieniądze pozyskują nie tylko ze sprzedaży drewna, ale także ze sprzedaży sadzonek, nasion, ryb...

Chciałam serdecznie podziękować Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach oraz wszystkim organizatorom sesji za zaproszenie i tak barwne przedstawienie swojej pracy. Zachęcam wszystkich do odwiedzenia tego regionu, bo naprawdę warto.

Sesje dziennikarskie to okazja do spotkań z redaktorami innych gazet lokal-



Zbiór szyszek tylko dla odważnych.

nych. To możliwość spojrzenia na własne środowisko lokalne z innej perspektywy. Trzeba czasem wyjechać, żeby miło było wracać.

Jest także inny powód, dla którego leśnicy nie żałują pieniędzy na promocję swych dokonań. Media to czwarta władza. Widzą w nas, redaktorach prasy lokalnej, sojuszników w walce o dobro polskich lasów. Prywatyzacja tego sektora okazałaby się fatalna w skutkach. Prywatyzacja Lasów Państwowych jest zdecydowanie złym rozwiązaniem, które pojawić się nie powinno. Dlatego, że Lasy Państwowe służą nie tylko Skarbowi Państwa, ale bezpieczeństwu ekologicznemu, czyli bardzo ważnej, nadrzędnej idei.

Poza tym podróżę kształca...

Anna Heller
Fot. J. Heller



Leśna Szkołka Kontenerowa w Nędzy.

WAKACJE W PODKARPACKIM LESIE

Las to znakomite miejsce na wakacje; zawsze dostępny, nie ogranicza nam czasu pobytu, wyposażony w stały poziom świeżego powietrza, zapewnia przyjazne otoczenie drzew i najświętszy spokój. Może być jednocześnie salą treningową, gabinetem odnowy biologicznej i prawdziwym uzdrowiskiem, gdyż drzewa dają nam możliwość skorzystania z sylwoterapii. A co najważniejsze – wszystko to nieodpłatnie!

ZAPRASZAMY NA LEŚNE SZLAKI

Na obszarze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie funkcjonuje 71 ścieżek przyrodniczo-leśnych, 4 ośrodki edukacji leśnej, 12 izb leśnych, 118 punktów edukacyjnych, punkty widokowe, a nawet las medialny w Łomnej, posadzony kilka lat temu przez dziennikarzy. W lasach znajduje się też 74 rezerwaty przyrody o powierzchni 10 092 ha. Większość z nich udostępniona jest do zwiedzania poprzez ścieżki przyrodnicze.

Przez podkarpackie lasy wiedzie też 1887 km szlaków pieszych, 1153 km rowerowych i 468 km tras konnych. Nie sposób tego przejsić i przejechać przez jedne wakacje, ale warto spróbować!

Przenocować można na kilkunastu miejscach biwakowania lub w jednej z leśnych kwater, jak choćby w domku myśliwskim w Sękowcu czy Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczyn-



kowym „Wołosań” w Cisnej. Szczegóły na portalu www.czaswlas.pl, gdzie funkcjonuje też Leśny Przewodnik Turystyczny zawierający ponad 1500 leśnych obiektów w całej Polsce.

SYLWOTERAPIA, CZYLI DO LASU PO ZDROWIE

Zdrowie jest dla ludzi najwyższą wartością a wypoczynek wśród drzew przywraca siłę. „Prawdziwy mężczyzna wypoczywa w leśniczówce”, „śpiew leśnych ptaków ukoji twe skołatanie nerwy”, „spacer w dąbrowie wygładza cerę” – mówią ludzie, którzy wierzą w dobroczynny wpływ lasu na ustrój człowieka.

Wielu lekarzy wprowadza już do swego zestawu leków sylwoterapię (inaczej drzewoterapię), która, najogólniej biorąc, polega na pobudzaniu organizmu do samoleczenia poprzez jego bliski kontakt z drzewami.

Od dawna wiadomo, że olejki drzew leśnych zawierają fitoncydy – substancje hamujące rozwój bakterii i grzybów.

Z tej wiedzy korzystali nasi przodkowie, lecząc obłożnie chorych w pomieszczeniach zbudowanych z dębowych lub sosnowych belek i kładąc ich na pryzkach brzożowych wyścielanych łosiowymi skórami. Wszystkie bowiem te naturalne materiały mają cenne właściwości lecznicze



Edward Marszałek

Obecnie w Polsce promowana jest nowoczesna sylwoterapia oparta o badania wpływu energetycznego drzew. Jako dziedzina paramedycyny jest już wykorzystywana w leczeniu zaburzeń u dzieci upośledzonych umysłowo, dla których najbardziej wskazany jest kontakt z grochodrzewiami (robiniami akacjowymi), wzmacniającymi organizm i dodającymi energii, zwłaszcza w stanach depresyjnych. Z kolei buk wzmacnia koncentrację i twórcze myślenie, co świetnie tłumaczyłoby mnogość artystów mieszkających w tej części naszych gór, gdzie przeważa buczyna. Dla ludzi z niżu te same oczekiwania może spełnić dotyk dębu, który dodatkowo wzmacnia jeszcze odporność organizmu na stres.

Dla ludzi zniechęconych życiem nieoceniony może okazać się jesion, zaś objęcie ramionami jodły na pewno oddali od nas dolegliwości trawienne o podłożu nerwicowym. Łatwo wytłumaczyć sentyment dzieci do kasztanowców, wiedząc, że drzewa te łagodzą stany lękowe właśnie u najmłodszych. Przyjazna ludziom lipa pomocna jest w depresji i nadpobudliwości. Rzadki dziś gatunek – wiąz, ma pozytywny wpływ na osoby nadpobudliwe i sfrustrowane. Królowa polskich lasów – sosna, dodaje energii i ułatwia koncentrację. Najbardziej ceniona jest jednak brzoza, która pobudza krążenie i łagodzi napięcia mięśniowe – bardzo pomocna dla ludzi żyjących w ciągłym stresie.

Nie należy jednak poszukiwać dobrej energii u olszy, zwłaszcza szarej, gdyż ta może niekorzystnie wpływać na nasze samopoczucie. Wiedzą o tym zwierzęta leśne, np. bobry, które właśnie olszę skrzętnie omijają.

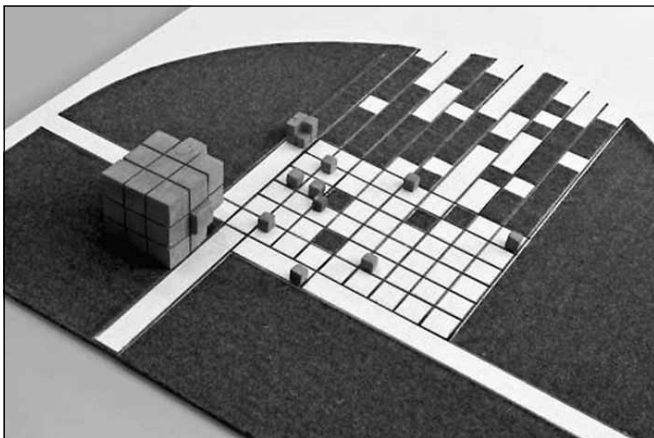
Właściwości lecznicze drzew są o wiele bogatsze niż wspomniano – wystarczy półgodzinny kontakt z nimi, by poczuć przypływ energii i nabrać odporności na choroby. Obcowanie z drzewami przynosi odprężenie duchowe i usprawnia nasze myślenie. Drzewa emitują dobrą energię, a więc działają niczym bioenergoterapeuci. Pozwalają zniwelować wpływ dodatnich elektronów zaburzających krążenie u człowieka. Niwelują niewydolność układu pokarmowego i moczowego, pomagają w migrenowych bólach głowy, uśmierniają bóle reumatyczne i mięśniowe. Są świetnym panaceum na wszelkie zaburzenia psychiczne.

Podkarpackie lasy, z uwagi na największą w kraju różnorodność gatunkową mogą być najlepszym naturalnym sanatorium. Spróbujmy tej leśnej terapii i profilaktyki chorobowej; nic nie kosztuje, a może pomóc. Na pewno zaś daje radość obcowania z przyrodą.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

ZWYCIĘSTWO RZESZOWSKIEGO DUETU ARTYSTÓW

ZNAMY LAUREATÓW „KONKURSU NA OBIEKT
PRZESTRZENNY Z CEGŁY KLINKIEROWEJ”.



Pierwsza nagroda w wysokości 10000 zł dla Wioletty Buczek – Warszawy i Sebastiana Warszawy z Błazowej Górnej w Międzynarodowym Konkursie na Formę Przestrzenną, inspirowaną szeroko pojętą ideą „Integracji” organizowanego przez firmę Roben oraz miasto Wrocław. Do konkursu zgłoszono 24 prace z całej Polski, a nawet z zagranicy.



Zwycięzcy konkursu Sebastian Warszawa z żoną Wioletką.

Uzasadnienie:

Pierwszą nagrodę przyznaje się za trafne i syntetyczne opracowanie formy przestrzennej oraz właściwą jej korelację z zagospodarowaniem terenu. Jury doceniło maksymalne wykorzystanie zadanego materiału (cegły klinkierowej). Praca, mimo swojej prostoty, stwarza możliwość wielorakiej interpretacji.

Obecnie oryginalne współczesne rzeźby Sebastiana i Wioletty można zobaczyć w Millennium Hall w Rzeszowie.

[red.]



HUMOR Z ZESZYTÓW DO HISTORII

- Król Waza, jak sama nazwa wskazuje, lubił zupę.
- Królowa Kinga została świętą, bo Bolesław był wstydlivy.
- August II był elektronem Saksonii
- Cesarz Klaudiusz był nieśmiały, więc nie odważył się zabić swojej żony.
- Wars i Sawa zbudowali Warszawę z jednej i z drugiej strony stolicy.
- Barbarzyńcy byli bardzo miłymi i uprzejmymi ludźmi.
- Powstanie listopadowe było w listopadzie, a rewolucja październikowa też.
- Koalicja w sejmie polega na bliższych stosunkach w ławie.
- Kościuszko wyciągnął i powiedział, że nie schowa.
- W roku 1863 w Ameryce wybuchła wojna sensacyjna.
- Komisja Edukacji Narodowej obejmowała wszystkie dziewczęta.
- W XVI wieku Polacy mieli wojsko ciężarne.
- Washington był prezydentem Stanów Zjednoczonych, a Lincoln – USA.
- Hitler był najgroźniejszym z hitlerowców.
- Koń trojański to była zdradziecka sztuka.
- Anders był umundurowany aż po pas.
- Kara śmierci ma charakter nieodwracalny.
- Pięta Achillesa to miejsce, które jest wrażliwe na śmierć.
- Żeby Kolumb mógł odkryć Amerykę, to najpierw musiała być zakryta.
- Całemu oddziałowi wojska złożono najserdeczniejsze życzenia ekshumacji.
- Duży wpływ na rozwój kultury miał Cyryl i jego metody.
- Niewolnicy rzymscy byli używani do najcięższych prac, niektórzy jako nauczyciele.
- Chrobry złożył do papieża podanie o koronę.

- Mamo, co robi bocian po tym, jak przyniesie dziadusia?

- Jak to co, odwraca się do ściany i chrapie.

* * *

Leżą na łóżkach głodni studenci i marzą:

- Chłopaki, a może byśmy tak tu świnkę hodowali. Mięso, kiełbasa i słonina będzie...

- Coś ty? Taki brud, fetor!

- Nic takiego, ona się przyzwyczai...

HUMOR

ZLOT MOTOCYKLISTÓW W BŁAŻOWEJ

Po raz piąty wielbiciele motocykli spotkali się w błażowskim kościele parafialnym, by wypraszać błogosławieństwo potrzebne także podczas poruszania się po drogach. Po mszy świętej odbyła się parada motocykli i piknik motocyklowy.

„Zapraszamy wszystkich – zarówno motocyklistów, jak i osoby zainteresowane taką formą spędzania czasu. Młodzi ludzie coraz częściej i chętniej wsiadają na motocykl i to spotkanie może stać się okazją do rozmowy np. o tym jak zacząć taką motocyklową przygodę” – mówił ks. Dariusz Styra, organizator spotkania.



Od lewej ks. Dariusz Styra i ks. Jacek Rawski.

W czasie mszy św. kaznodzieja poruszył temat pasji, jaką jest podróżowanie jednośladem. Nawiązał do Ewangelii.

Jezus powiedział do tłumów: Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy

czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo.

Mówił jeszcze: Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarno gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane, wyrasta i staje się większe od innych jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak, że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu.

Gdy przyjrzymy się tej przypowieści to dostrzeżemy w niej bogatą symbolikę. Na pierwszy plan wysuwa się ZIARN-

KO GORCZYCY. Jest ona małym nasionkiem, niegdyś stosowanym jako lek, który poprawia krążenie i uśmierza ból.

Z małego ziarnka gorczycy wyrasta na duży krzew. Gorczyce rosnące wokół Jeziora Galilejskiego osiągały nawet 5 metrów wysokości, zwykle jednak mierzyły około 1,5 metra. Ponieważ roślina odrastała co roku, ptaki nie mogły w niej gniazdać w okresie wczesnej wiosny. Jednak małe ptaki mogły siadać na nich i to wystarczyło, by dopełnić użytego tutaj obrazu.

Królestwo rozpoczyna się niepozornie, swoją pełnię osiągnie w śmierci Jezusa i Jego zmartwychwstania. Ludzie nie są jeszcze w stanie zrozumieć ukrytej natury królestwa Jezusa, widoczny jest jeszcze ciągle człowiek Jezus, nie ujawnił się im pełen chwały Mesjasz. Oczekując na królestwo uczniowie



Wspaniałe maszyny...

nie mają ulegać zniechęceniu czy zniecierpliwieniu. Bóg nadzoruje wzrost swojego królestwa i doprowadzi ostatecznie do jego pełni. Jego nadejście jest równie nieuchronne i tajemnicze jak żniwa, które następują po siewie.

Kaznodzieja podzielił się doświadczeniem z jazdy z bratem tirem. Jest to potencjalny morderca na drogach. Kierowca tira musi myśleć za siebie i za innych. Ryzykowna jazda jest złem. Zło istnieje i krzyczy, dobro w zaciszu czeka na odkrycie. Ks. Zbigniew apelował o rozsądną jazdę.

Po mszy św. nastąpiło poświęcenie pojazdów.

Parada motocykli ruszyła w kierunku Nowego Boruku. Po chwili motocykliści pojawili się na stadionie, wzbudzając zaciekawienie mieszkańców.

Trzeba przyznać, że uczestnicy zlotu motocyklistów to przeważnie rycerze szos, a nie potencjalni dawcy narządów.

Danuta Heller
Fot. J. Heller



Na zlot przyjechało wielu motocyklistów.

STARYCH POTRAW SMAK I UROK

Tegoroczna XVII edycja imprezy „Starych potraw smak i urok” połączonej z Wojewódzkim Spotkaniem Kapel Ludowych zgromadziła zarówno wielu smakoszy wiejskiego jadła jak i miłośników muzyki ludowej. Prezentacja tradycyjnych potraw jak i występy kapel miały



Otwarcia imprezy dokonał burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

były poddane pod ocenę komisji, której przewodniczyła pani Barbara Rajzauer z Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. W wyborze najsmakowitszych potraw pomagały jej panie: Małgorzata Drewniak – Rada Miejska w Błażowej i Dorota Jamrozy – wiceprzewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kół Gospodyń Wiejskich. Zgodnie z przyjętym regulaminem Komisja miała za zadanie wytypować Potrawę Roku oraz przyznać nagrody i wyróżnienia. Przy ocenie Komisja wzięła pod uwagę smak, tradycję, estetykę podania, ogólny wystrój stołu oraz przedstawienie sposobu przygotowania potrawy.

Zarówno wystrój poszczególnych stołów jak i wielorakość potraw zasłu-

guje na duże słowa uznania. Stwierdza się ogromny potencjał kultywowania tradycji regionalnej poszczególnych



Sołtys Futomy Małgosia Drewniak tym razem jako jurorka oceniająca potrawy.



Jury oceniające występy kapel – Siostra Sebastiana, Jolanta Danak-Gajda i Tadeusz Chlebek.



Na scenie kapela ludowa z Futomy. Choć w okrojonym składzie, zagrała pięknie.

pań. Serwowane potrawy charakteryzowały się przede wszystkim smakowitością. Werdykt komisji po długiej analizie był bardzo trudny, ponieważ wszystkie potrawy zasługują na najwyższą ocenę. Ostatecznie postanowiono przyznać:

I miejsce i tytuł „Potrawa Roku” dla KGW z Hyżnego za roladę ziemniaczaną.

II miejsce otrzymało KGW z Nowego Borku za cebulaki.

III miejsce przyznano dla Stowarzyszeniu Kultywowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej za sapicbę.

Pozostali uczestnicy otrzymali wyróżnienia.

Trzeba dodać, że w tym roku można było zasmakować najróżniejszych potraw z okolic Ulanicy, Chmielnika, Grzegorzówki, Hyżnego, Laskówki, Dylągowej, Maławy, Lubeni i prawie wszystkich miejscowości naszej gminy.

Na ludową nutę

Do zmagania konkursowych przystąpiło 9 kapel ludowych. Jury przewodniczyła Jolanta Danak-Gajda – etnograf i muzykolog, a także dziennikarka radiowa znana z audycji „Na ludową nutę” i „Plebiscytu kapel ludowych Radia Rze-

szów”. Jury w swym końcowym wystąpieniu podkreśliło wyjątkowo wysoki poziom tegorocznego konkursu. W większości kapele przygotowały repertuar zgodny z tradycją, poza wyjątkami właściwy był skład kapel, jednak w niektórych przypadkach brakowało staranności wykonania. Stwierdzić można, że wystąpiły naprawdę dobre kapele, a o przyznaniu nagród decydowały ułamki punktów.

Jury wyraziło uznanie dla organizatorów za sprawne przeprowadzenie imprezy, widząc też konieczność kontynuowania jej w przyszłości.

I nagrodę otrzymała kapela *Bachórzanie* z Bachorza.

II nagrodę przyznano kapeli *Młoda Harta* z Harty.

III nagrodę zdobyła kapela z Futomy.

Dwie czwarte nagrody jury przyznało kapeli rodziny *Kurasiów* z Lubziny i kapeli *Trzcinicoki* z Trzcinicy.

Ponadto cztery wyróżnienia otrzymała: kapela *Jany* z Niebylca, *Dynowianie* z Dynowa, *Głogowianie* z Głogowa Małopolskiego i kapela z Lubeni.

Alicja Budyka

WSPOMNIENIE MUSZYŃSKIEGO LATA

Po lipie lato wolno schodziło do ula
Na nitce miodu wisiał kogucik – upał

Piał byle jak na cienkiej letniej trawie
choć tak naprawdę nie słyzałem go wcale

Ciebie też nie było nad letnim Popradem
choć w gorących liściach wciąż Ciebie widziałem

Byłaś tak piękna że aż trochę nieziemską
dlatego nie umiałem znaleźć sobie miejsca

Żeby trochę ochłonić skakałem do rzeki
a woda w Popradzie miała smak cierpki

Na drugim brzegu ślady twe ginęły
i nie wiedziałem czy stąpam po ziemi

Nigdy już chyba nie będę tak kochał
nigdy już taki też nie będzie Poprad

Adam Ziemianin

MIGAWKA Z FLORYDY

Handel garażowy

Czy w naszych realiach możliwe jest przeprowadzenie „sprzedaży garażowej”, by hurtem pozbyć się nadmiaru rzeczy?

Po wielu latach mieszkania w domu, piwnica pęka w szwach, a książki, do których nie wróć, krzyczą z półek albo za legają podłogę. Jakoś nie mogę się przebrać do wyrzucania książek czy wielu niepotrzebnych rzeczy. Sentyment, przekonanie, że coś się jeszcze przyda..

Ciekawe czy urządzenie co jakiś czas pchłego targu, na którym można by się pozbyć nadmiaru rzeczy byłoby pomysłem realnym?

Bo w Stanach jest. Zainteresowany handlem garażowym występuje z prośbą o pozwolenie na urządzenie stoiska przed domem. Wystawia informację o terminie handlowania. Widziałam, że zaimprovizowanemu stoisku towarzyszy zainteresowanie. Meksykanie, Portorykańczycy, a także rodowici Amerykanie mają sporo frajdy, gdy uda się wy-



łowić potrzebną rzecz za niewielkie pieniądze. Z czasem towaru na straganie było coraz mniej.

W Stanach to także okazja, by porozmawiać czy poplotkować.

W błażowskich realiach taki handel miałby jeszcze jeden cenny aspekt – wiele rzeczy zamiast zaśmiecać gminę znalazłoby nabywców. Często wyrzucamy coś nie tyle, że jest nieprzydatne, ile nie mamy gdzie tego trzymać. Sprzedający pozbyliby się niepotrzebnych rzeczy, kupujący byłiby zachwyceni nabyciem „skarbów” prawie za bezcen.

Bo firany, meble czy inne artykuły w sklepach kosztują krocie!

Może warto przejść od Amerykanów nie tylko upodobanie do hamburgerów czy innych niezdrowych dań?

Danuta Heller

SUKCESY BŁAŻOWSKIEJ ORKIESTRY

Orkiestra dęta Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej w przyszłym roku obchodzić będzie 120-lecie działalności. Przygotowując się do bieżących występów, jak i zbliżającego się jubileuszu systematycznie wzbogaca swój repertuar i podnosi kunszt muzyczny, czego efektem są nagrody w konkursach, choćby te zdobyte w ubiegłym miesiącu.

3 czerwca br. nasi muzycy podczas XIII Podkarpackiej Parady Orkiestr Dętych w Tyczynie, rywalizując z dziesięcioma innymi orkiestrami zdobyli jedną z równorzędnych, drugich nagród. Kilka dni później zanotowali na swym kon-

cie największy sukces na przestrzeni ostatnich lat. W XIV Małopolskim Festiwalu Orkiestr Dętych, który w dniach 9 i 10 czerwca odbył się w Więclawicach pod Krakowem wystąpiło łącznie 37 orkiestr z całej Polski. W najliczniejszej kategorii tzw. małych orkiestr (do 20 osób) w gronie 17 zespołów orkiestra z Błażowej zdobyła I nagrodę przed orkiestrą z Piotrkowa Trybunalskiego oraz orkiestrami z Michałowic i Więclawic, które ex aequo zajęły trzecie miejsca. Serdecznie gratulujemy i dziękujemy za wspaniałą promocję gminy!

Zbigniew Nowak



I nagroda w XIV Małopolskim Festiwalu Orkiestr Dętych w Więclawicach.



ŁUBNO – MOJA MAŁA OJCZYZNA

Łubno to kolejna wieś naszego powiatu, która doczekała się opublikowanej monografii. Jakiś czas temu (2005) ukazała się *Kąkolówka dawniej i dziś* ks. Piotra Jamiola, później (2009) *Wesoła na Pogórzu Dynowskim* (tu pow.

Brzozów) ks. Kazimierza Batora i *Piątkowa w powiecie rzeszowskim* (2009) dr Małgorzaty Kutrzeby. Monografie Kąkolówki i Wesołej to liczące po kilkaset stron druku obszernie dzieła spełniające wymogi stawiane publikacjom naukowym, chociaż z powodzeniem mogą służyć jako książki popularne. Nieco skromniejsza objętościowo jest praca poświęcona Piątkowej, ale warsztatowo w niczym nie ustępuje monografiom Kąkolówki i Wesołej.

Łubno Anny Lorenz to bardzo efektownie wydana publikacja (sztywna oprawa, kredowy papier, kolorowe ilustracje, przejrzysty podział na rozdziały, obszerna bibliografia – 58 pozycji i 21 netografii). Czy ta książeczka spełnia oczekiwania, czy wystarczająco informuje o ludziach i problemach zasługujących na omówienie? Tak, ale z pewnymi zastrzeżeniami.

Łubno oddzielone od Futomy działem wodnym San – Wisłok i „cesarskim gościńcem”, a wchodzące z gminą Dynów przez długie czasy do powiatu brzozowskiego (w latach 1975–1988 do woj. przemyskiego) posiada bardzo wiele charakterystycznych odmienności, znaczonych przez specjalistów na mapach lingwistycznych i etnograficznych. Przede wszystkim w Łubnie oprócz Polaków mieszkali Rusini i Żydzi. Był więc w Łubnie kościół, ale była też cerkiew, byli katolicy i grekokatolicy. Skomplikowane dzieje kościoła i życia religijnego omówiła autorka w rozdziale III, ale brakło informacji o cerkwi w nowszych latach oraz o losach ludności ruskiej po wojnie (akcja „Wisła”). Jest jednak na s. 78 wzmianka, że w 1928 roku do dwuklasowej szkoły z polskim językiem wykładowym uczęszczało 154 dzieci, a do jednoklasowej z ukraińskim językiem 116.

Skrótowe traktowanie wydarzeń historycznych czasem może prowadzić do nieporozumień. I tak na s. 20 czytamy, że postanowieniem kongresu wiedeńskiego Księstwo Warszawskie zostało podzielone między Rosję, Prusy i Austrię. „Wieś Łubno, jak również cała dynowszczyzna znalazły się w obwodzie cyrkułu sanockiego”. Księstwo Warszawskie wprawdzie istniało 8 lat (1807–1815), ale wcześniej były trzy rozbiory i Łubno już po pierwszym rozbiorze w 1772 roku znalazło się pod panowaniem Marii Teresy, a nie od

1815 roku i z Księstwem Warszawskim nie miało nic wspólnego.

Pod względem edytorskim praca Anny Lorenz nie odbiega od ogólnych standardów publikowanych obecnie książek, w których często nie przestrzega się wydawniczych reguł albo też pewne rzeczy robi się niekonsekwentnie.

Kilka przykładów:

– Informacyjno-reklamowa czwórka (s. 137–140) znalazła się przed Bibliografią zamiast na końcu, po Spisie treści.

– Zapis każdej pozycji bibliograficznej kończy się średnikiem. Po co? Powinna być kropka.

– W Spisie fotografii wszystkie pozycje są numerowane, natomiast brak tych numerów w podpisach.

– Na s. 118–120 jest 11 zdjęć kapliczek bez podpisów. Nie ujęto ich też tych zdjęć w Spisie ilustracji, a szkoda, bo każda kapliczka to osobna historia, jakieś wydarzenie, albo ciekawe miejsce. Każda też kapliczka i każdy przydrożny krzyż znalazł się w określonym miejscu zawsze z jakiegoś szczególnego powodu.

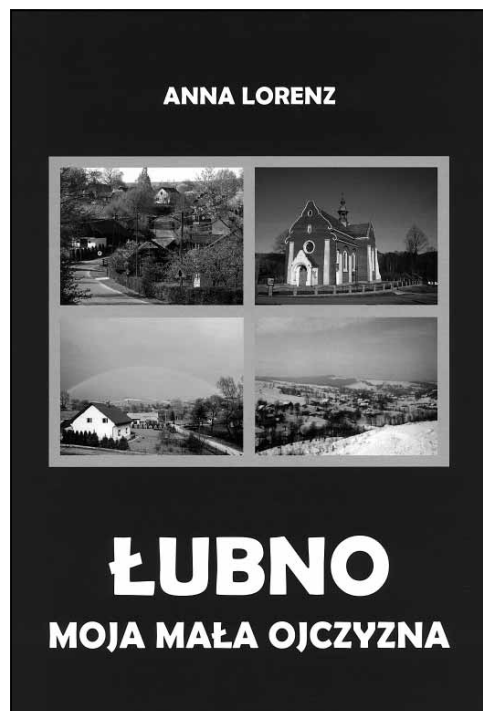
– Na s. 107–112 jest niewielki słowniczek gwarowy. Niektóre hasła znalazły się tam przypadkowo, bo występują w języku ogólnopolskim (*alkierz, dożynki, komora, lejce, potoczek, wiano*), a inne mają niedokładne albo błędne objaśnienie. I tak *baba* to nie gliniany komin na strychu, to raczej kominowe „kolanko” prowadzące dym z pionu paleniska do pionu kominowego; *cepy* to nie urządzenie do młócenia, ale raczej narzędzie; *bijak* (od cepów) jest objaśniony, ale w takim razie trzeba by analogicznie objaśnić *dzierzak; łoberok i oberak* to chyba tylko dwie wersje różnie wymianego słowa.

W rozdziale IX. *Łubieńskie pejzaże* niektóre podpisy pod fotografiami pomysłowo zastąpiono cytatami poetyckimi: „Wsi spokojna, wsi wesoła...” (s. 123), „Uwielbia Ciebie, Panie, ziemia szachownicą pól...” (s. 125), „Jest taki dzień, tylko jeden dzień do roku...” (s. 126). Ten ostatni podpis znalazł się pod zimowym zdjęciem kościoła, do którego podąża grupa

osób. Czyżby „tylko jeden dzień do roku” taki był?

W *Słowie wstępnym* autorka powiedziała: „Jeśli wydarzenia nie zostaną zapisane, mogą szybko ulec zapomnieniu”. Bardzo szybko, szybciej niż nam się wydaje. I dobrze się stało, że udało się Annie Lorenz napisać i opublikować bardzo piękną monografię, co wbrew pozorom nie jest ani łatwe, ani proste.

Stanisław Drewniak



Anna Lorenz, „Łubno – moja mała ojczyzna”.
Dzieje wsi i jej mieszkańców, Łubno 2012,
s. 152 (w tym 67 fotografii + 11 bez podpisów).
Projekt okładki i opracowanie graficzne:
Ireneusz Dzieszko, Druk: Zakład
Poligraficzny Zbigniew Gajek (Mielec).

WSPOMNIENIE O ŚP. EDWARDZIE KRUCZKU – JEDNYM Z OSTATNICH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ W FUTOMIE

28 kwietnia 2012 r. przed południem zmarł ś. p. Edward Kruczek – żołnierz Armii Krajowej ps. „Sosna”. W czasie II wojny światowej w AK pełnił funkcję kaprała. Brał udział w wielu akcjach zbrojnych i tzw. „obstawach” przed Niemcami, za co awansowano go w wolnej Polsce do stopnia porucznika rezerwy.



Śp. Edward Kruczek.

Pogrzeb odbył się 30 kwietnia 2012 r. na cmentarzu parafialnym w Futomie. Ostatnie pożegnanie poprzedzone było mszą świętą, w której uczestniczyło około tysiąca wiernych, w tym wielu księży, na czele z ks. dziekanem Jackiem Rawskim oraz kilku parlamentarzystów z Podkarpacia, na czele z senatorem Kazimierzem Jaworskim, burmistrzami Błażowej Stanisławem Najdą (byłym) i Zygmuntem Kustrą (obecnym), delegacje uczniów i nauczycieli ze szkół w Błażowej Dolnej i Futomye ze sztandarami.

Homilię wygłosił ks. Jakub Kruczek – wnuk Zmarłego.

Śp. Edward Kruczek był Przyjacielem Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej.

Współpraca ze szkołą sięga kilkunastu lat, kiedy wspólnie z innymi kombatantami – śp. dr inż. Michałem Kryczko, p. Karoliną Mních i śp. Tadeuszem Hałoniem, podjęto działania w kierunku nadania jednej ze szkół w gminie Błażowa imienia AK.

Wybór padł na szkołę w Błażowej Dolnej. W 2004 r. nadano szkole imię i utworzono Izbę Pamięci Armii Krajowej oraz wmurowano tablicę pamiątkową poświęconą AK i „Akcji Burza”. Od 2002 roku śp. Edward wspierał nasze działania w tym kierunku.

Bardzo chciał „ocalić od zapomnienia” dorobek jednej z największych podziemnych armii świata, która przez wiele lat w komunistycznej Polsce była prześladowana, wyszydzana i zapomniana.

Śp. Edward Kruczek urodził się w 1922 r. – w przedwojennej II Rzeczypospolitej, która zasiała w nim ziarno patriotyzmu.

Przez kilkadziesiąt lat aktywnie działał w Zarządzie Gminnym ZK RP i BWP i wytrwale nosił sztandar na różnych uroczystościach państwowych o charakterze patriotycznym.

W 2008 r. Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie i TVN Historia nagrały film dokumentalny pt „Dwa światy”, w którym śp. Edward podzielił się swoimi wspomnieniami o zamordowanym w lasach głogowskich przez UB i NKWD księdzu Michale Pilipcu.

Nasz Przyjaciel Edward był świadkiem historii, o której chętnie opowiadał na spotkaniach w szkole, gdzie zawsze był mile widzianym gościem, a odwiedzał nas kilka razy w roku i nigdy nie zdarzyło mu się odmówić naszego zaproszenia. Za każdym razem obdarowywał dzieci słodyczkami.

Cechowała go wyjątkowa życzliwość i serdeczność. Zawsze pojawiał się dużo wcześniej przed zaplanowanymi uroczystościami. Wtedy rozmawialiśmy o Polsce, o jej historii i przyszłości. Dużo czytał i rozsądnie patrzył na otaczający nas świat.

Często wspominał o wnuku Jakubie i bardzo pragnął doczekać jego prymycji. I Pan Bóg dał, że się doczekał. Był z niego dumny.



Śp. Edward Kruczek i Pani Karolina Mních po spotkaniu z uczniami.

Podczas naszych spotkań trudno było nie zauważyć, że w sercu nosił miłość do Pana Boga, a Ojczyzna była dla Niego ogromną wartością. Jego życzeniem było pochowanie Go w mundurze i kiedy zobaczyłem śp. Edwarda w kaplicy ubranego w mundur porucznika, ze łzami w oczach utwierdziłem się jeszcze bardziej w przekonaniu o jego głębokim umiłowaniu Polski.

Był dla nas wzorem Polaka patrioty. Będzie nam Go brakowało. Nie zapomnimy o Nim!

Janusz Maciołek,
dyrektor Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej
w Błażowej Dolnej

Mieczysław A. Łyp – w Muzeum Regionalnym w Radomsku

POETYCKIE SPOTKANIE POKOLEŃ

31 maja w ramach 13 Radomszczańskich Dni Rodziny odbyło się spotkanie z poetą, który pochodzi z naszego miasta, a obecnie mieszka w Rzeszowie, gdzie jest znanym twórcą i animatorem życia kulturalnego.

Do muzeum przybyła duża grupa słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku i radomszczan zaprzyjaźnionych z poetą. M. Łyp przywiózł ze sobą najnowszy, ósmy już tomik poezji pt: „Panta rhei”, którego promocja była jednym z celów spotkania. Prezentował również wcześniejsze swoje tomiki poezji i wydawnictwa społeczno-kulturalne Podkarpacia.



M.A. Łyp – poeta, krytyk literacki, fotografik.

Gościa i wszystkich zebranych powitał dyrektor Muzeum Regionalnego Krzysztof Zygm, który przedstawił biografię M. Łypa. Fragmenty recenzji odczytały: Mirosława Łęska, dyrektorka Fundacji Inicjatyw Kulturalnych i Matylda Kaszyńska – zaprzyjaźniona z poetą.

Później oddano głos młodszemu pokoleniu. Wiersze z ostatniego tomiku recytowała młodzież z Gminnej Biblioteki Publicznej w Ładzicach, prowadzona przez aktorkę Anitę Zygme.

Natomiast wiersze z pierwszego tomiku „Na ścieżkach pamięci”, związane często z Radomskiem, rodzicami, krewnymi, znajomymi poety czytały panie z UTW – Anna Kapuściarek i Ewa Szpruch. Prezentowanej poezji towarzyszyły ciche dźwięki gitary /w wykonaniu syna państwa Zygmondów/.

Później zabrał głos sam poeta. Mówił o swoich wrażeniach z podróży do Turcji i na Kretę. Następnie dowiedzieliśmy się o Rzeszowie jako ważnym ośrodku akademickim i centrum życia kulturalnego Podkarpacia. Nasz gość mówił o tym, że w tym regionie kraju tworzy wielu utalentowanych ludzi, także w małych miejscowościach / np. w Strzyżowie, Błazowej, Futomie czy Piątkowej/. Zdolni artyści piszą, rzeź-



Młodzież z Gminnej Biblioteki Publicznej w Ładzicach w trakcie prezentacji poezji M.A. Łypa.

bią, malują, muzykują. Podtrzymują tradycje przodków.

W znakomitym „Kurierze Błazowskim”, który doczekał się bardzo wysokiej oceny w skali kraju, można znaleźć relacje z różnych ciekawych imprez.

M. Łyp sporo uwagi poświęcił swojej ostatniej fascynacji postacią Uty Przyboś, malarki i poetki, córki czołowego



Spotkanie autorskie M.A. Łypa w Muzeum Regionalnym w Radomsku. Od lewej dyrektor K. Zygm, dyrektor M. Łęska, M.A. Łyp, M. Kaszyńska, T. Olczyk.

poety Awangardy Krakowskiej. W Gwoźnicy, jego rodzinnej wsi, kultywuje się pamięć twórcy, którego program artystyczny miał zasadniczy wpływ na kształt współczesnej poezji.

Na koniec nasz gość odpowiadał na liczne pytania związane z jego drogą artystyczną i Radomskiem. Popłynęły wspomnienia dotyczące czasów dzieciństwa i lat szkolnych.

Był to pogodny, nostalgiczny wieczór. Połączył różnego pokolenia ludzi wrażliwych na poezję i piękno w szerokim znaczeniu tego słowa.

Matylda Kaszyńska

KLIENT POETA

W restauracji gość zamawia ciastka. Gdy kelnerka mu je przynosi, on mówi:

- Za te ciasteczka całuję w usteczka!

Po chwili zamawia jeszcze pączki. Kelnerka mu je przynosi.

- Za te pączki całuję w rączki!

Klient ze stolika obok:

- Niech pan jeszcze zamówi zupę!

HUMOR

II OLIMPIADA SPORTOWA „PRZEDSZKOLADA”

W środę, 30 maja 2012 r. na hali sportowej w Błażowej odbyła się II Olimpiada Sportowa Przedszkolaków. Udział w niej wzięły dzieci z 10 zaprzyjaźnionych przedszkoli, 7 z gminy Błażowa oraz z Dynowa, Tyczyna i Rzeszowa (Przedszkole nr 37). Mali sportowcy startowali w pięciu konkurencjach, były to m.in. slalom hula-hup, rzut woreczkiem do celu, rzut piłką lekarską, skoki na piłce, tor przeszkód. Impreza miała iście olimpijską oprawę. Po defiladzie wszystkich uczestników uroczystego otwarcia Olimpiady „Przedszkolady” dokonał przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój. Zawody prowadził Ryszard Pępek, czuwając jednocześnie nad prawidłowym przebiegiem poszczególnych konkurencji.

Rywalizujące przedszkolaki wykazały się dużą sprawnością fizyczną, poczuciem odpowiedzialności, umiejętnością pracy w zespole. Najważniejsza jednak była radosna atmosfera i wszechobecne koleżeństwo.

Slalom hula-hop

1. miejsce – PP filia w Kąkolówce,
2. miejsce – PP w Błażowej,
3. miejsce – oddział przedszkolny w Lecce.

w Błażowej,

2. miejsce – PM w Dynowie,
 3. miejsce – oddział przedszkolny w Błażowej Dolnej,
- Tor przeszkód



Konkurencje sportowe.



Dyplomy wręczała dyrektor błażowskiego przedszkola Marta Bator.

W oczekiwaniu na ostateczne wyniki wszyscy obecni na hali sportowej mogli obejrzeć pokaz grupy gimnastyków Klubu Akrobatyki Sportowej w Rzeszowie, trenujących pod okiem Brygidy Sakowskiej-Kamińskiej i Elży Kaplity. Wśród młodych gimnastyków zaprezentowali się również nasi absolwenci – Julia Wróbel i Michał Wróbel.

Wyniki uzyskane w poszczególnych konkurencjach:

oddział przedszkolny w Białce

Rzut piłką lekarską

1. miejsce – PP nr 37 w Rzeszowie,
 2. miejsce – PM w Dynowie,
 3. miejsce – PP filia w Kąkolówce
- Skoki na piłce
1. miejsce – PP

Rzut woreczkiem do celu

1. miejsce – oddział przedszkolny w Błażowej Dolnej,
2. miejsce – PP filia w Kąkolówce,
3. miejsce –

1. miejsce – PP filia w Kąkolówce,
2. miejsce – oddział przedszkolny w Błażowej Dolnej,
3. miejsce – PP w Błażowej.

Wszystkim zwycięzcom serdecznie gratulujemy. Mamy nadzieję, że dzieci wspaniale się bawiły i zechcą spotkać się z nami w przyszłym roku, podczas III Sportowej Olimpiady „Przedszkolady”.



Ostatnie wskazówki...



To nie takie proste...

Serdecznie dziękujemy także nauczycielom i rodzicom za opiekę nad zawodnikami i kibicami oraz za pomoc w sprawnym przeprowadzeniu zawodów.

Idea olimpiady spotkała się z życzliwością środowiska zyskując wielu sympatyków i sponsorów.

Serdeczne podziękowania za okazaną pomoc kierujemy do burmistrza Błazowej Pana Zygmunta Kustry, Zarządu Banku Spółdzielczego w Błazowej, Pana Piotra Compły z Centrum Medycznego „PROMEDICA”, Pani Marii Łęgowieckiej-Bajda z Apteki „Pod Opatrznością”, Państwa Izabeli i Wacława Pępków, Państwa Magdaleny i Grzegorza Synosiów, Państwa



Nagrody wręczał Jerzy Kocój.

stwa Elżbiety i Andrzeja Czaplów, Państwa Magdaleny i Dariusza Nawłoków, Państwa Anny i Krzysztofa Batorów, Państwa Katarzyny i Andrzeja Rząsów.

Marta Bator

KONCERT DLA MAMY I TATY

Dzień Matki i Dzień Taty to święta, podczas którego powinniśmy okazywać naszym rodzicom wyrazy miłości i szacunku w jakiś szczególny sposób. Tak też się stało w dniu 1 czerwca 2012 roku, w trakcie koncertu przygotowanego przez przedszkolaków. Miał on

publiczność nie szczędziła wykonawcom braw i wyrazów entuzjazmu.

Barwne stroje adekwatne do wykonywanych tańców, wspaniała muzyka od country, samby po klasykę jak „Nad pięknym modrym Dunajem” – J. Straussa, „Jeziro Łabędzie” – P. Czajkowskiego, czy muzykę irlandzką wprowadziły wspaniałą atmosferę wśród widzów na sali. Po piosence finałowej dzieci wręczyły rodzicom laurki i obsypały je całusami

Po tak wspaniałych występach na twarzach ro-



Nie było tremy...

dziców zauważyć można było tylko jedno – wzruszenie i dumę ze swoich pociech. Tak więc 100 – lat drodzy Rodzice i wszystkiego najlepszego!!!

Dziękujemy bardzo dyrektorowi i pracownikom GOK za pomoc organizacyjną w przygotowaniu sali.

Marta Bator



Dzieci miały wspaniałe stroje.

miejsce w sali widowiskowej GOK w godzinach popołudniowych. Wszyscy przygotowali dla swoich kochanych gości niespodzianki w postaci piosenek i tańców.

Każda grupa przedszkolna zaprezentowała opracowany układ taneczny do wybranej przez siebie muzyki oraz piosenki, z których płynęły słowa podziękowań i wyrazy miłości wobec rodziców.

Rodzice przybyli na czas i z wielkim entuzjazmem podziwiali swoje skarby. Bardzo licznie zgromadzona



Mali tancerze.

VII FESTIWAL PIOSENKI TOWARZYSKIEJ KĄKOLÓWKA 2012

24 czerwca 2012 roku odbył się festiwal piosenki w Kąkolówce. Była to już siódma taka impreza, która jak zwykle przyciągnęła mieszkańców z całej wsi. Pogoda dopisała, więc wszystko odbyło się na wolnym powietrzu. Zaproszenie na imprezę przyjęli m.in. burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra wraz z małżonką i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój. Wystąpiła także orkiestra parafialna z Kąkolówki pod batutą Mariana Bobra. Wszystkie dzieci pięknie śpiewały. Widać, że organizatorzy postarali się o przygotowanie swych podopiecznych.

Festiwal rozpoczęły swym występem dzieci z kąkolowskiego przedszkola pod opieką Teresy Mijałnej i Teresy Bębenek. Kolejni wykonawcy występowali w dwóch grupach wiekowych.

Lista festiwalowych wykonawców KATEGORIA I – KLASY MŁODSZE I-III

1. Kamila Początek, kl. I – „Piegowata piosenka”
2. Wiktoria Chyłek, kl. I – „Daj mi rękę tato”
3. Żaneta Bocek, kl. I – „Cały świat”
4. Tomasz Sapa, kl. I – „Kolorowe obrazki”
5. Izabela Wania, k. I – „Domowe małe zoo”
6. Kamil Wróbel, kl. I – „Czekolady”
7. Weronika Rzeźnik, kl. I – „Kapelusze pełne kwiatów”
8. Martyna Gryś, kl. I – „Motylem byłem”
WYRÓŻNIENIE
9. Damian Hazik, kl. I – „Orkiestra”

10. Martyna Kruczek, kl. II – „Naparstek zrozumienia” WYRÓŻNIENIE

11. Dominika Pleśniak, kl. II – „Jak? Gdzie? Dlaczego?”

12. Tomasz Bober, kl. II – „Na jagody”
WYRÓŻNIENIE

13. Gabriela Hadała, kl. II – „Wyruszamy w świat” NAGRODA



Przedшкоlaci rozpoczęli festiwal piosenki.

14. Maria Woźniak, kl. III – „A ja wolę moją mamę...” WYRÓŻNIENIE

15. Barbara Antochów, kl. III – „Zakochany Michał”

16. Michał Kwaśny, Michał Krużel, kl. III – „Moja klasa III a”

KATEGORIA II – KLASY STARSZE IV-VI

1. Dominika Szozda, kl. IV – „To tylko taniec”

2. Natalia Hadała, kl. IV – „Dziewczyn, chłopaki”

3. Sabina Woźniak, kl. IV – „Do góry”

4. Aleksandra Bieszczad, kl. V – „Czy ten pan i pani” WYRÓŻNIENIE

5. Aleksandra Kwaśny, kl. V – „Małgośka”

6. Weronika Kwaśny, kl. V – „Zielona wyspa”



Jury miało trudny wybór.

7. Magdalena Stec, kl. V – „Żyj do przodu” WYRÓŻNIENIE

8. Karolina Kustra, kl. V – „Do słońca leć” WYRÓŻNIENIE

9. Weronika Czapla, kl. V – „Płacz moje serce” NAGRODA

10. Magdalena Stec, Aleksandra Bieszczad, Weronika Czapla, kl. V – „Będzie lepszy dzień”

Ogromna kolejka ustawiła się przy stoisku loterii fantowej – nagrody były gwarantowane. Panie z kuchni zadbały o to, by nikt nie był głodny. Serwowane były przepyszne szaszłyki z grila.

Anna Heller
Fot. J. Heller

Podziękowania za pomoc w zorganizowaniu „VII Festiwalu Piosenki Towarzyskiej Kąkolówka 2012”

Serdecznie dziękuję pracownikom szkoły i przedszkola w Kąkolówce, a także osobom i instytucjom, a szczególności: Panu Mariuszowi Piorunowi, Państwu Aldonie i Pawłowi Kruczkom, Panu Franciszkowi Płazie – prezesowi Gospodarki Komunalnej, Panu Adamowi Sapie – sołtysowi wsi Kąkolówka, Radzie Rodziców przy Szkole Podstawowej w Kąkolówce, Radzie Sołectkiej wsi Kąkolówka, Zarządowi Bank Spółdzielczego w Błażowej – na czele z prezesem Panem Stanisławem Białicem, Panu Kazimierzowi Myrdzie – Centrum smak w Błażowej, Pani Annie Heller – Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej, Firmie Amerigas, Pani Anecie Skibie, Pani Barbarze Wielgos, Pani Teresie Stokłosie, Pani Ewie Saleh, Pani Ewelinie Chwałce, Panu Zbigniewowi Nowakowi – dyrektorowi GOK w Błażowej, Panu Wiesławowi Wolskiemu – prezesowi GS Błażowa, Jakubowi Kruczkowi, Członkom Ludowego Zespołu w Kąkolówce.

Andrzej Jemiola



Orkiestra parafialna z Kąkolówki pod batutą Mariana Bobra.

VI DNI FUTOMY ZA NAMI

W dniach 7-8 lipca 2012 r. miała miejsce 6. już doroczna impreza – Dni Futomy.

W organizację tej imprezy będącej chlubą miejscowości zaangażowana była cała społeczność. Organizatorami imprezy byli członkinie i członkowie organizacji i pracownicy instytucji z Futomy, tj. Ochotniczej Straży Pożarnej, Stowarzyszenia Kultuwowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, dyrektor, nauczyciele i pracownicy szkoły podstawowej, osoby prywatne, a także Gminny Ośrodek Kultury w Błazowej. Całością poczyniła i przygotowała koordynowała sołtys wsi Małgorzata Drewniak.

Impreza, a właściwie cykl imprez rozpoczął się w sobotę koncertem Chóru i Orkiestry Kameralnej Nicolaus z Kraczkowej.

Zespół powstał w 2004 r. a mimo to jest już utytułowany w swojej dziedzinie. Wielokrotnie koncertował w kraju i za granicą, m. in. we Włoszech w Bazylice św. Piotra, w Bazylice Loretańskiej na Ukrainie we Lwowie. Nagrana przez zespół płyta z Mszą a-moll op. 81 Józefa Elsnera była nominowana do tegorocznych Fryderyków w kategorii muzyki sakralnej. Jak do tej pory był to największy sukces muzyków i solistów Nicolausa, ale gdy się ich słucha, nikt nie ma wątpliwości, że najlepsze jeszcze przed nimi. Kiedy w kościele pw. św. Walentego zabrzmiały pierwsze dźwięki Mszy

a-moll, słuchaczy ogarnęła burza emocji i odczuć: zadziwienie, onieśmienie, zachwyty dla ludzi, którzy potrafią wydobyć z harmonii głosów ludzi i instrumentów takie zniewalające piękno.

Na zakończenie koncertu dyrygent Zdzisław Magoń wyjaśnił, że zdecydowali się na koncertowanie w Futomie, bo sołtys Małgorzata Drewniak była



Chór z Kraczkowej NICOLAUS.

pierwszym samorządowcem z Podkarpacia, który złożył im gratulacje z okazji nominacji do Fryderyków. Swoje podziękowania muzykom złożyli proboszcz parafii ks. Jan Czaja, burmistrz Zygmunt Kustra oraz poeta Mieczysław Łyp.

Po koncercie wszyscy udali się do szkoły podstawowej, gdzie w sali gimnastycznej przygotowano wystawę fotografii i pamiątek przywiezionych z podróży i pielgrzymek do Ziemi Świętej, Turcji Indii i do innych zakątków swia-

ta. Dyrektor szkoły Zdzisław Chlebek przywitał przybyłych, m. in. gościa honorowego Elżbietę Dzikowską, burmistrza Błazowej Zygmunta Kustrę i Stanisława Najdę oraz Hannę Krupińską Łyp, Mieczysława Łypa i wielu innych gości. Autorami fotografii byli m.in. Małgorzata i Ryszard Czaplowie, Hanna i Mieczysław Łypowie, ks. Jan Czaja i wielu innych amatorów dalekich i bliższych podróży. Ciekawym akcentem wystawy były cztery artystyczne fotografie modelek autorstwa Joanny Kustry. Wystawcami byli też miejscowi artyści, twórcy i rzemieślnicy. Należy pogratulować twórcom wystawy – przede wszystkim nauczycielom i pracownikom szkoły, bo wystawa była niezwykle profesjonalnie przygotowana i bardzo ciekawie skomponowana.

8 lipca obchody Dni Futomy rozpoczęły się mszą św. w kościele pw. św. Walentego odprawioną przez proboszcza ks. Jana Czaję i byłego proboszcza Futomy ks. Mariana Homę.

Następnie zebrani przeszli do budynku OSP, gdzie rozpoczęła się oficjalna część obchodów. Imprezę prowadził Zbigniew Nowak, dyrektor GOK. Jako pierwsza głos zabrała sołtys wsi Małgorzata Drewniak, która powitała wszystkich gości: gościa specjalnego Elżbietę Dzikowską, która przybyła ze swoją przyjaciółką – malarką Barbarą Szubińską, posła RP Stanisława Ożoga, przedstawiciele posłów Tomasza Poręby i Jana Burego, radnego Rady Powiatu Jana Kocóję, prof. Grażynę Jeżewską, burmistrza Błazowej Zygmunta Kustrę, Jacka Kurka, burmistrza Wojnicza wraz z małżonką Zofią, Zbigniewa Micała – prezesa ZP PSL, przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego oraz ARiMR, prezesów spółek z terenu gminy, członków sąsiednich stowarzyszeń, dziennikarzy oraz wszystkich przybyłych na uroczystość.

Sołtys podziękowała też sponsorom, tj. właścicielom Bisbudu – Halinie i Witoldowi Maciołkom oraz Jadwidze i Januszowi Banasiom, Małgorzacie i Romanowi Mazurom, Lucynie i Zbigniewowi Nowakom i właścicielowi sklepu w Futomie Bogdanowi Kruczkowi.

Za współudział w przygotowaniu imprezy swoje podziękowania sołtys wsi skierowała też do nauczycieli i pracowników szkoły w Futomie, członków



Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających.

OSP, członkiń SKKi TZF raz pracownikom GOK w Białowieży za ich duże zaangażowanie w pracę nad przygotowaniem obchodów. W swoim wystąpieniu mówiła o podróżach, czyli o motcie tegorocznych obchodów. W swym wystąpieniu powiedziała:

„Podróż przecież nie zaczyna się w momencie, kiedy ruszamy w drogę, i nie kończy, kiedy dotarliśmy do mety. W rzeczywistości zaczyna się dużo wcześniej i praktycznie nie kończy się nigdy, bo taśma pamięci kręci się w nas dalej, mimo że fizycznie dawno już nie ruszamy się z miejsca. Wszak istnieje coś takiego jak zarażenie podróżą i jest to rodzaj choroby w gruncie rzeczy nieuleczalnej”.

Tak twierdził Ryszard Kapaściński, podróżnik, legenda polskiego i światowego reportażu.

Futomianie też podróżują, np. ks. Zdzisław Kruczek do Nowej Gwinei, Gosia Panek zwiedziła Indie, ks. proboszcz Jan Czaja zabiera parafian na wycieczki do Meksyku, Ziemi Świętej, towarzyszy im w wyprawach do różnych ciekawych zakątków Polski.

W dzisiejszych czasach podróżowanie nie jest niczym nadzwyczajnym. Wielu ludzi coraz częściej rusza się z domu i wyjeżdża w celach wypoczynkowych. Lecz podróż nie tylko dostarcza rozrywki i relaksu, ale również wiedzy i ciekawych doznań poznawczych. Poza tym wyjazd umożliwia poznawanie i odkrywanie świata.

Umożliwia także poznawanie tradycji innych narodów. Przekona nas o tym słynna podróżniczka, nasz gość honorowy pani Elżbieta Dzikowska.

Poznajemy w podróżach ludzi innych niż my. Przekonujemy się, że odrębność niekoniecznie oznacza coś gorszego. Często ci ludzie są bardzo mili i życzliwi. Ich tradycje są fascynujące i ciekawe. Bywa tak, że ktoś, kto raz zasmakuje tej inności, wraca tam zawsze, kiedy tylko może lub zostaje tam na stałe. Podróż to doskonała okazja do poznania wielu nowych ludzi. Podczas wypraw nawiązują się wspaniałe przyjaźnie, które trwają latami i są naprawdę trwałe oraz miłe.

Czasem w podróży większą uwagę przyciąga egzotyczna przyroda czy nowy krajobraz, czasem monumentalne budowle lub zdobycze ludzkiej tech-

niki. Kiedy podziwiamy odległe krainy, zazwyczaj ciśnie się nam na usta pytanie, jak nasz kraj, jego pejzaże i zabytki mają się do tego, co widzimy za granicą. Na takim porównaniu zyskuje raz nasza ojczyzna, raz obce państwo, ale zawsze nasza świadomość, bowiem wracamy zawsze bogaci o nowe doświadczenia.

Trzeba czasem opuścić dom, żeby za nim zatęsknić, marzyć o powrocie.

Ci spośród futomian, którzy wyjeżdżają w dalekie czy bliższe podróże stwierdzają, że nie ma to jak w domu, w Futomie.

Reasumując, wszystkie te fakty potwierdzają tezę, że podróże kształcą, rozwijają, dostarczają wrażeń i wspomnień”.

Następnie głos zabierali goście. Pierwszy głos zabrał gospodarz gminy burmistrz Białowieży Zygmunt Kustra, który jeszcze raz przywitał wszystkich gości. Na ręce sołtys Małgorzaty Drewniak złożył podziękowanie wszystkim mieszkańcom Futomy, którzy poświęcili wiele godzin własnego czasu, aby ta impreza wypadła tak okazale. Życzył wszystkim przybyłym mile spędzonego czasu.

Posł RP Stanisław Ożóg stwierdził, że jest pod wrażeniem tak przygotowanej imprezy, która z roku na rok się rozwija. Złożył również życzenia wszelkiej pomyślności dla wszystkich organizatorów i mieszkańców Futomy.

Zbigniew Micał, prezes ZP PSL w Rzeszowie, asystent posła RP Jana Burego odczytał list, jaki wystosował do sołtys Futomy i jej mieszkańców wiceminister gospodarki. Jan Bury wyraził w nim swój podziw dla aktywności futomian i stwierdził, że jest przekonany, iż społeczna działalność przysporzy im wiele radości i satysfakcji. Życzył też wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

Podobny w tonie list pełen życzeń i gratulacji posła do Parlamentu Europejskiego Tomasza Poręby odczytał jego asystent Tomasz Fiołek.

W imieniu marszałka województwa podkarpackiego głos zabrała Zenona Mokrzycka, dyrektor Departamentu Gospodarki Wodnej w UM. W swoim liście skierowanym do sołtys wsi i jej

mieszkańców marszałek dr Mirosław Karapyta zwrócił uwagę na szczególnie aspekt takich działań jak organizacja Dni Futomy, który polega na silnej integracji społeczności wsi wokół sprawy, co jest rzeczą bardzo cenną. Głos zabierali jeszcze inni mówcy składając na ręce sołtys Małgorzaty Drewniak kwiaty i podziękowania.

Po części oficjalnej rozpoczęła się część artystyczna, na którą złożył się występ białowskiej orkiestry dętej, teatryku dziecięcego ze SP w Futomie ze spektaklem „Chrzcziny”. Widowisko przygotowała Krystyna Krywiczianin na podstawie scenariusza nieżyjącej już Anieli Wielgos, znanej animatorki kultury ludowej. Występ przygotowany był z pieczołowitością i dbałością o takie szczegóły, jak gwara, stroje, miejscowe nazewnictwo. Tego typu widowiska są cenne, bo służą ochronie dziedzictwa kulturowego regionu.

Następnie na scenie pojawiła się Elżbieta Dzikowska, która była „gwoździem” programu obchodów Dni Futomy. Pani Elżbieta przyciągnęła do Futomy prawdziwe rzesze widzów, co nie dziwi, bo to światowej sławy podróżniczka, filmowiec, reżyser, fotograf, krytyk sztuki, pisarka, sinolog i historyk sztuki, etnograf, autorka wielu wystaw sztuki współczesnej i tak mogłabym jeszcze długo wymieniać jej profesje, zawody, specjalności.

Mimo, że Elżbieta Dzikowska ma w swoim dorobku setki filmów dokumentalnych i programów, audycji radiowych, dziesiątki książek, w świadomości większości publiczności kojarzy się głównie z programem „Pieprz i wanilia”, który gromadził przed ekranami telewizorów młodzież i dorosłych. To nie powinno dziwić, bo w czasach PRL-u był prawdziwy głód egzotyki, a szczytem marzeń był wyjazd na wycieczkę do NRD czy na wczasy nad Balaton. Wszyscy Polacy z zapałem śledzili pod-
różę i przygody Elżbiety

Dzikowskiej i Toniego Halika, którzy docierali w najdalsze zakątki świata nad Amazonię, Kolorado do Afryki czy Chin i odkrywali je dla nas, snując fantastyczne opowieści o niezwykłych potrawach, które jedli, o przygodach, w których uczestniczyli a o czym zwykli zjadacze chleba mogli tylko marzyć.

Podróżniczka opowieść o sobie



*Sołtys Futomy
Małgorzata
Drewniak.*



*Burmistrz Białowieży
Zygmunt Kustra.*

i swoich podróżach rozpoczęła od stwierdzenia, że wszyscy powinni być wdzięczni Jerzemu Pankowi (solście kapeli Futomianie), bo to za jego sprawą, tzn. dzięki jego 3-letnim staraniom zdecydowała się na przyjazd do Futomy, z czego obecnie jest bardzo zadowolona. Stwierdziła też, że do tej pory uważała, że najpiękniej-



Malarka Barbara Szubińska z Elżbietą Dzikowską.

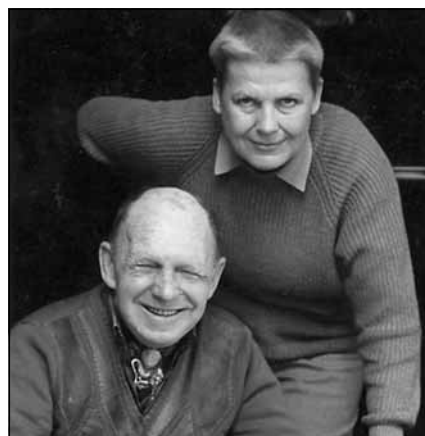
szym regionem w Polsce są Bieszczady z Ustrzykami Górnymi i Sanokiem, a teraz dochodzi do tego kompletu jeszcze Futoma, gdzie w gościnie u Marii Panek jadła najsmaczniejszą szynkę, kiełbasę i gdzie są ludzie z pasją. Podkreślała wielokrotnie, że każdy powinien mieć pasję i ona w swoim życiu kierowała się głównie pasją. Dzikowska okazała się świetną show woomen, która potrafi nawiązać kontakt z każdą publicznością. W dalszej części skupiła się na egzotycznych podróżach i wokół nich budowała swoją niezwykle barwną i emocjonalną opowieść ilustrowaną projekcją zdjęć (niestety niezbyt widocznych ze względu na słoneczną pogodę).

Mówiła też o swoich planach na przyszłość, o Muzeum Podróżników im. Toniego Halika w Toruniu, które otwarto dzięki podarowaniu przez Elżbietę Dzikowską wspaniałych zbiorów egzotycznych eksponatów. Muzeum może poszczycić się największą kolekcją biżuterii etnicznej. Obecnie przygotowany jest album z ową kolekcją.

Kolejnym punktem programu był występ dzieci ze szkoły Podstawowej w Błazowej, które zatańczyły wiązankę tańców ludowych. Występ przygotowały panie Lucyna Nowak i Monika Kotowicz, za który zebrały zasłużone brawa.

Jak co roku, ciekawy konkurs przygotował Augustyn Rybka.

Aby nie powtarzać co roku takiej samej formuły imprezy organizatorzy starają się urozmaicić jej treść. Ponieważ mottem przewodnim były podróże nie tylko po Polsce ale i świecie Augustyn Rybka przygotował konkurs polegający na skojarzeniu przedmiotów z państwami Pośród 25 pamiątek przywiezionych z różnych krajów, trzeba było podać nazwę państwa np. sombrero z Meksyku, papryka z Węgier czy sprawiająca największe kłopoty figurka Matki Boskiej z Fatimy którą podawano jako pamiątkę z „Hiszpanii”. W konkursie wzięło udział ok. 40 osób a ten trudny test na wiedzę o świecie bezbłędnie wypełniło 13 co świadczy o wysokim stopniu znajomości geografii. Zwycięzcy wylosowali przez p. Dzikowską otrzymają nagrody książkowe z dedykacją sławnej podróżniczki. Przygotowywany był także pokaz jednego z „ginących zawodów”. W tym roku zatrudnieni zostali szewcy. W Pomieszczeniach futomskiej izby regionalnej zainstalowano oryginalny warsztat szewski. Specjalnie na tą imprezę został wypożyczony z Muzeum Wsi Podkarpackiej Augustyna Rybki, znajdującego się na Wilczaku w Błazowej Górnej. Szewc wraz ze swym pomocnikiem, oraz często zmieniającymi się czeladnikami którzy biegali po piwo, pracował intensywnie, przyjmowano zamówienia, płatność z góry. Odbiór obuwia w przyszłym roku. Pomocnik prostował kołki; czyścił buty a mistrz starał się aby się czego nie nauczył, bo mógłby wygrzyźć



Tony Halik i Elżbieta Dzikowska (źródło: internet).

go z dupnioka, czyli zydla – stołka. W reszcie po długim dniu pracy tradycji stało się zadość majster i pomocnik byli z... jak szewcy, a wszyscy którzy w tym dniu odwiedzili warsztat szewski na długo pozostawią w swej pamięci szewców i ich ciężką pracę.

Niewątpliwą dodatkową atrakcją tego święta był regionalny szwedzki stół przygotowany przez członkinie SKKiTZF oraz przez niezrzeszone gospodynie futomskie, z których słynie miejscowość. W odremontowanej przez strażaków sali w miłym towarzystwie zaproszeni goście dyskutowali, szukając ochrony przed schronienia słońcem.

Święto kończyła zabawa przy dźwiękach muzyki zespołu Covers.

Gdy kończyłam pisać to swoiste sprawozdanie przysłała mi do głowy pewna refleksja, że warto byłoby, aby inne miejscowości brały przykład z Futomy, która jest obecnie chyba najbardziej zorganizowaną miejscowością w naszej gminie. I broń Boże, nie chodzi mi o to, aby urządzać kolejne Dni Białki, Lecki itp. Nie w tym rzecz. Świąt, uroczystych obchodów i pewnego zadęcia mamy nawet nadto, ale o to, by jednocześnie mieszkańców wokół jakichś ważnych spraw, łączyć pomysły w celu czynienia dobra, rozwiązywania ważnych problemów, a czas od czasu także we wspólnej zabawie, która integruje najmocniej, np. w okresie karnawału, gdy czasu jest więcej.

dr Małgorzata Kutrzeba

Fot. J. Heller

PS.

Nie byłoby takiej Elżbiety Dzikowskiej, jaką znamy, gdyby nie było Tony Halika. Tony Halik, właściwie Mieczysław Sędzimir Antoni Halik to legenda, najprawdziwszy globtroter, niezwykle odważny człowiek, wulkan energii. Urodził się w 1921 r. w Toruniu. Po wybuchu II wojny przedostał się do Anglii, gdzie służył w lotnictwie brytyjskim, jako pilot w Dywizjonie 201. Jego samolot był dwukrotnie zestrzelony. Po wojnie wraz ze swoją żoną Pierrette wyjechał do Argentyny, gdzie pracował również, jako pilot, potem był fotografem w ekipie Juana Perona. Obydwoje odbywał coraz dłuższe wycieczki w głąb dżungli, w trakcie których realizował się jako dziennikarz – korespondent amerykańskiej sieci telewizyjnej NBC. Z biegiem czasu coraz bardziej fascynował go świat Indian i wszystko, co niezwykle, nieznanne, niebezpieczne, egzotyczne. W 1976 r. już ze swoją drugą żoną Elżbietą Dzikowską i Edmundo Guillenem dotarli do legendarnej stolicy Inków- Viclcabamby. Jego przeżyciami i przygodami obdarzyć można byłoby bez mała tuzin osób. Możemy je w części oglądać w filmach dokumentalnych, które dla nas nakręcił, a jest ich ponad 300.

M.K.

ŻUBR

- NAJWIĘKSZY DZIKO ŻYJĄCY SSAK W POLSCE

Lekarz
weterynarii
radzi



lek. wet. Jerzy Kocój

Żubr to polska duma i jeden z naszych narodowych symboli na świecie. Historia żubra splata się ściśle z historią naszego kraju. Niewielu jednak wie, że 80 lat temu, los tego gatunku zależał od kilku osobników i głównie dzięki niezwykle poświęceniu Polaków żubry przetrwały do dziś. W dzisiejszym artykule chciałbym przekazać kilka informacji na temat tego największego dziko żyjącego ssaka w Polsce, nie tyle w formie porad, ale ciekawostek.



„Pszczynski żubr”...

Wielkość żubra zależy od płci i wieku. Samiec waży 400 – 900 kg, a wysokość w kłębie dochodzi do 190 cm. Samice są mniejsze i lżejsze. Mimo swojej masy żubr potrafi bardzo szybko biegać, nawet do 40 km/godz. Mają bardzo silny kark i szyję. Rogi występują u obu płci, są krótkie, masywne, rosną przez całe życie, nie są zrzucane. Ciało zakończone ogonem o długości do 90 cm. Żubry mają bardzo dobry wzrok i węch. Wykorzystują te zmysły podczas poszukiwania pokarmu, czuwania nad bezpieczeństwem stada i młodych, a byki podczas rui. Naturalnym środowiskiem żubra są pierwotne puszcze z przewagą nizinnego lasu wilgotnego. Największym takim terenem jest Puszcza Białowieska, podzielona płotem na część polską i białoruską. Zachowanie żubrów zależy od pory roku. Byki większą część roku spędzają samotnie, a w okresie rujowym dołączają do grup mieszanych. W zimie podczas mrozów grupy łączą się w stada. W okresie rui krowy i byki tworzą pary. Ssaki te należą do przeżuwaczy o wielokomorowym żołądku. W okresie letnim same zdobywają pokarm, w zimie muszą być dokarmiane. Okres godowy trwa od lipca do września. Ciąża trwa od 254 do 277 dni. Krótko przed porodem samica odchodzi od stada, szukając ustronnego i cichego miejsca, gdzie może urodzić małe. Najwięcej młodych rodzi się od maja do lipca. Cielę po porodzie szybko wstaje, a po godzinie już pije mleko. Pokarm roślinny zaczyna zjadać najczęściej po trzech tygodniach. Laktacja samicy trwa 6 do 8 miesięcy. Młode z matką przebywa do roku, choć czasem zdarza się i dłużej. Samice najczęściej rodzą jedno cielę co dwa lata.

Dojrzałość płciową osiągają w wieku 2-3 lat. Żubry nie mają naturalnych wrogów, czasami może im tylko zagrażać ryś lub wilk.

Głos żubra nazywany jest chruczeniem i jest podobny do gardłowego sapania. Wolno żyjące żubry w Polsce występują w pięciu miejscach: Nadleśnictwo Wałcz od 1980 roku, Puszcza Borecka od 1962 roku, Puszcza Knyszynska od 1973 roku, Puszcza Białowieska od 1952 roku, Bieszczady od 1964. Ośrodki hodowli żubrów znajdują się w Międzyzdrojach od 1976 roku, Białowieża od 1929 roku, Gołuchów od 1977 roku, Smardzewice od 1934 roku, Pszczyna od 1865 roku, Niepołomice od 1938 roku. Żubr jest przykładem, jak człowiek może zniszczyć przyrodę i potem ją odbudować. Obecnie jest chroniony na mocy Ustawy z 16 października 1991 roku. To, że możemy dziś podziwiać to piękne zwierzę i oglądać

je w jego naturalnym środowisku, jest bez wątpienia zasługą Polaków. Na początku ratowania gatunku podstawowym założeniem było zwiększenie liczebności żubrów oraz stworzenie jak największej liczby miejsc, w których mogłyby przebywać. Obecnie jest 30 stad na wolności i około 200 zamkniętych hodowli. Tylko w Europie Środkowej i Wschodniej przetrwały kompleksy leśne, posiadające odpowiednie warunki dla stad wolnościowych. Niestety, ze względu na postępującą degradację środowiska, nadmierną eksploatację lasów i ich wycinanie, zaczyna brakować miejsc, w których żubry mogą żyć w warunkach zbliżonych do naturalnych. Brak od-



Fot. J. Heller

Rezerwat „Żubrowisko” w Jankowicach.

powiedniego środowiska do życia, brak pokarmu i wody, konkurencja innych roślinożernych gatunków, to ciągle zagrożenia dla dalszego istnienia żubrów. Bardzo dużym problemem było i jest kłusownictwo. Dodatkowym niebezpieczeństwem są choroby wirusowe, bakteryjne lub pasożytnicze. W 1953 roku 38 żubrów padło na pryszczycę. Szczególnie niebezpieczne są nowo pojawiające się choroby o nieznanym pochodzeniu. Puszcza Białowieska, Puszcza Borecka i Bieszczady mają kluczowe znaczenie dla przetrwania gatunku, dlatego na naszym kraju spoczywa ogromna odpowiedzialność. Niestety, bez aktywnej pomocy człowieka żubr nie przetrwa.

Lek. wet. Jerzy Kocój

MIEDZY FUTOMĄ I BŁAŻOWĄ (III)

Wspomnienie o nie całkiem zwykłym ojcu Macieju Kustrze (1898–1963)

7. Dwaj bracia

Zdjęcie ojca i stryja na polu pod Łazikiem ukazuje różnice między nimi. Bliscy wiekiem i zamieszkaniem zdają się reprezentować różne epoki: jeden dawną, drugi nową. Stryjowi do pełni obrazu brak jeszcze na zdjęciu jednego znamiennego szczegółu, a mianowicie fajki, którą zwykł był trzymać w zębach i do której wrócił, gdy wywołany przez nią rak wargi został zoperowany i blizna się nieco wypełniła. Ojciec trzyma kątem ust papierosa w lufce, ma okulary, wąsko przycięte włosy, modne spodnie, podwinęte rękawy; myślą zdaje się być daleko. Przy bracie reprezentuje podatność na nowe wyzwania. Stryj wydaje się zakorzeniony w ziemi, a ojciec stoi na polu jak wolny ptak, który lada chwila może rozłożyć skrzydła i poszybować w dal. W przymrużonych oczach stryja czai się błysk dowcipu. Poczucie humoru towarzyszy naszej gałęzi Kustrów. Miał je stryj i większość jego dzieci. Ojca ominęło, ale w nas, jego dzieciach, wróciło.

Rolników cechuje większa stałość myśli i obyczaju. Bezpośrednia, świadoma zależność od natury i jej praw przywiązuje do stałych norm i zwiększa nieufność wobec zmian, póki nie sprawdzi ich czas. Z tą zaletą wiąże się ryzyko zapatrzenia w stare, dlatego, że stare. Zalety mają swoje braki, braki swoje zalety. Nachylenie ojca ku nowemu sprawiało m.in., że nieco mniejszą wagę przywiązywał do dalszych koligacji rodzinnych, których podtrzymywanie należało do dobrych tradycji. Zażyłe stosunki utrzymywał z sąsiadami, bratem, rodzeństwem mamy, niektórymi jej kuzynami i z ludźmi o szerszych horyzontach: z Dopartami, Kruczkami ze Zagrody i niektórymi rodzinami z sąsiednich wiosek. Rodzina mamy była bardziej tradycyjna, ale byli w niej ludzie wartościowi, żywi i weseli: Kazimierz Twardy, bednarz, mąż ciotki (ojciec Antka, długoletniego sołtysa), wujenka Tekla i stateczny wujek Jan ze Szachówki. Bliższe więzi wyrażały i ożywiały świąteczne gościny. Podkreślał je dostarczany po świniobiciu „krzept”, na który składał się kawałek kręgosłupa, słoniny, kiszka i kielbaska. Było to cenne źródło ubogacenia zimowej kuchni. Ojciec przyjaźnił się też nieraz z nauczycielami. Bywał ich powiernikiem i oparciem. Dalekimi krewnymi interesował się już mniej.

Na pytanie: *Co słyszał?* stryj odpowiadał z uśmiechem i błyskiem oka: *Chwała Bogu, nic nowego*. Chodziło o nowości PRL-u, zwykle złe. Odpowiedź zaprawiona znamionym humorem zdradzała zarazem jego zachowawczą postawę. Ojciec by tak nie powiedział, choć powojenne nowości dotkliwiej odczuwał niż stryj. Nowe nie zaślepiało go, ale pociągało. Na różnice postaw dwóch braci mogły wpłynąć różne doświadczenia z I wojny światowej. Silne przeżycia młodości rzutują na późniejsze zachowania. Stryj walczył na wschodzie przeciw Rosjanom i był w ich niewoli na Wschodniej Ukrainie, koło Charkowa. Spotkał tam „skrajności, które się stykają”, jak zauważyli już starożytni. Poznał nie tylko rozkład prawosławia i degrengoladę carskiej Rosji, lecz także obłudę bolszewizmu i niewyobrażalne barbarzyństwo rewolucji. Front włoski, na który trafił ojciec, zbliżył go do Zachodu, sprzyjającego zmianom ewolucyjnym i konstruktywnym. Na ironię losu syn stryja, zaangażowany po

stronie PSL w referendum 1946 r. i za to krótko więziony, utrwał później jako dyplomata PRL-u „zdobycze” bolszewizmu, co do których jego ojciec nie miał cienia złudzeń.

Przyjaciół poznajemy w biedzie, a rodzinę przy podziale spadku. Wobec podziału majątku łatwo spadają maski i wychodzi na jaw pazerność i zawiść. W latach 1974–1986 pracowałem w przemyskim seminarium i co pewien czas jeździłem do mamy autobusem Przemyśl – Krosno przez Ujazdy. W drodze powrotnej spotkałem w nim raz starego geodetę z Ulanicy, który znał Futomę, rozpoznał też mnie i przypomniał mi spotkanie sprzed lat, gdy na prośbę ojca i stryja dzielił między nich pole po babce. Dobrze zapamiętałem udział w tym podziale.

Na Łaziku w trójkę z siostrą i bratem nosiliśmy jego geodezyjne przyrządy: drewniane kołki, które wbijał w ziemię, sznurki, które między nimi rozpinął i taśmę do pomiaru. Po 40



Dwaj bracia na Łaziku – od lewej Maciej Kustra i jego brat Antoni.

latach powiedział mi w autobusie, że w swej długoletniej praktyce nieraz ów podział z naszym udziałem stawiał za wzór rodzinom, które nie umiały się przy podziale spadku pogodzić. W ciągu wielu lat praktyki ten jeden jedyny raz zdarzyło mu się, że zainteresowani nie wyszli nawet z nim na dzielone pole. Ojciec i stryj powiedzieli, że jego decyzje przyjmą bez zastrzeżeń. Nas posłali do pomocy.

Geodeta nie znał jednak drobnego, znamiennego faktu, jaki miał miejsce już po wykonaniu przez niego zadania. Podziałowi uległa także Sieńkówka z kawałkiem pola w Smyczkach, tuż nad łąką, gdzie w parne dni można się było usmażyć. W Smyczkach stryjowi przypadła część nieco bardziej podmokła. Geodeta może dlatego jemu ją przydzielił, że z reszty Sieńkówki otrzymał on pole bliższe i łatwiej dostępne, tuż koło głównej

drogi, przy kaplicy Sieńków. Gdy się okazało, że stryj na podział Smyczek kręcił nosem, ojciec bez wahania, choć nie bez lekkiego zdziwienia, zaproponował zamianę, którą stryj chętnie przyjął.

Jakiś wpływ na taką postawę ojca mogło mieć to, że nie utrzymywał rodziny z samej tylko roli. Nie było to chyba decydujące. Mimo panującego wciąż głodu ziemi wolał rodzinną zgodę niż korzyść materialną. Jakaś rolę grał tu obyczaj Futomy, z której adwokaci i sędziowie nie mieli wiele korzyści. Nieufność wobec wymiaru sprawiedliwości wyraził stryj, gdy obaj z bratem byliśmy w szkole średniej i staliśmy wobec wyboru kierunku studiów wyższych. Mówił nam, że możemy wybrać cokolwiek, byle nie zawód adwokata, który broni złodziei. Spory sąsiedzkie i rodzinne z Futomy rzadko trafiały na forum sądowe. Duża odległość, brak komunikacji i konieczność ciężkiej pracy też miały na to zapewne jakiś wpływ. Rozsądek i umiłowanie zgody były chyba ważniejsze.

Spory załatwiano na ogół polubownie, po rozgrzewce słownej między kobietami. Gdy strony nie mogły same dojść końca, zapraszały rozjemców, wybieranych na stałe na gromadzkim zebraniu. Ci udawali się z przedstawicielami stron na sporną między. Słuchali zdań zainteresowanych i orzekali rozstrzygnięcie. Strony je przyjmowały i sprawę kończył w bliższym domu kieliszek wódki na każdą męską nogę. Kobiety do kieliszka wtedy nie zaglądały. Poprzestawały na wymianie słów, miarkowanej względem na sąd boski i ludzkie języki.

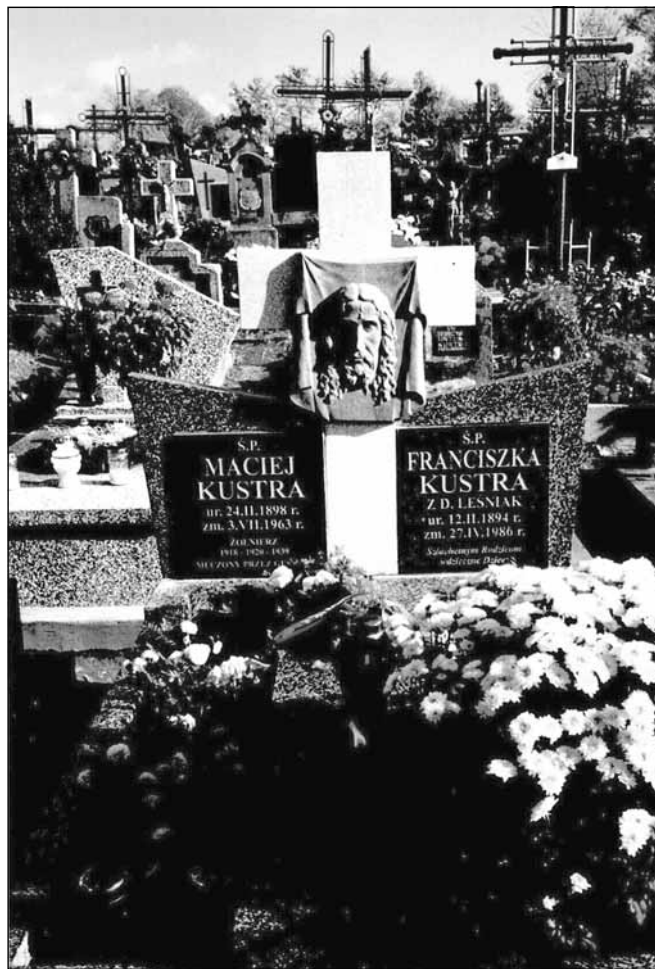
Zdarzały się i w Futomie sprawy własnościowe i spadkowe przeprowadzane z pominięciem tych względów. I miały tragiczne skutki. Pokrzywdzony w takim sporze i odrzucony na domiar złego przez dziewczynę Wojciech Trzyna, brat Ignacego, powiesił się na trześni koło Mostku. Różaniec powiesił obok, na gałęzi. Tak go zobaczyła nasza najstarsza kuzynka Lodzia. Najstarszy syn Panka Julka, przeświadczony o krzywdzie doznanej przy podziale spadku ze strony stryja Dominika, zaatakował go na weselu nożem i pozbawił oka.

Dalszym krewnym ojca był Maciej Kiszka, postać w Futomie nieco zagadkowa. Warto by poszperać w odpowiednich archiwach, by rzucić więcej światła na jego rolę. Zarówno jego zachowanie, jak i funkcje synów w PRL-u każą przypuszczać, że mógł więcej znaczyć, niż można by sądzić z pozorów. Młodzi, którzy zdradzali wczesny pociąg do alkoholu, po drodze do kościoła wstępowali często do Kiszki i tam już odprawiali całą sumę. Kościół, pod którym mieszkał, rzadko był Kiszce potrzebny, choć tęsknotę za nim czasem zdradzał.

Na kleryckich wakacjach spotykałem go dość często. Gdy ja byłem w drodze do kościoła, on szedł w przeciwnym kierunku z mlekiem do mleczarni. On pierwszy z daleka się kłaniał i, o dziwo, chwalił Pana Boga, zwłaszcza gdy nie było świadków. Jego zaskakujący gest był niewątpliwie jakimś wyznaniem wiary. Mógł też mieć związek z szacunkiem, jaki żywił dla naszego ojca. Podobno sprawa tocząca się przed wojną o Sieńkówkę dotyczyła nie tylko naszych dziadków, ojca i stryjów, lecz także Kiszki, który miał w związku z tym powody do wdzięczności za ich uczciwość i prawość. W młodości kolegowali ponoć z ojcem. Za mojej pamięci ojciec już żadnych kontaktów z Kiszką nie miał, ale też nic złego o nim nie mówił.

8. „Jak on rozumiał człowieka!”

Biblijne opowiadanie o wieży Babel dotyczy wielkiego dramatu ludzkich relacji – wzajemnego niezrozumienia i jego kon-



Grób rodziców na futomskim cmentarzu.

sekwencji. Jest to sprawa istotna dla jednostek, rodzin, państw i całej ludzkości. Brak zrozumienia powoduje gorzkie zawody i głębokie podziały; potęguje napięcia, wyzwala agresję, popycha do destrukcji. Rozkłada rodziny i państwa. Obrzucanie się przez skłóconych małżonków domową porcelaną to symboliczna ilustracja jego następstw. Niszczenie zastawu, który, jako wspólna własność winna cementować więź, daje wyraz rozczarowaniu człowiekiem fizycznie najbliższym, który zawiódł istotne oczekiwanie. Dowodzi to, że porozumienie jest jednak ważniejsze od posiadania. Wielu usiłuje rozpaczliwie zastąpić więź duchową seksem. A on może ją dopełnić, ale bez niej stopniowo rozczarowuje i degradowuje.

...*tobie nektar żywota / natenczas słodki, gdy z innymi dzielę: / Serca niebieskie poi wesele, / Kiedy je razem nic powiąże złota* – pisze Mickiewicz w „Odzie do młodości”. Antropologowie przyznają mu rację. Wzajemne zrozumienie zaliczają do najcenniejszych osiągnięć człowieka. Jego brak odczuwa on jako dotkliwą porażkę, źródło osamotnienia, którego zewnętrzne korzyści nie mogą zrównoważyć. Zarówno sukcesy, jak i klęski na tym polu mogą być okazją zwrotu do źródła i celu – do Boga. Ostatecznie dopiero On może ukoić ludzkie serce. *Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie. Zanim św. Augustyn złożył to modlitwene wyznanie, próbował wszystkiego, co było możliwe.*

Prócz Boga, istotą, przed którą możemy otworzyć serce, jest drugi człowiek. Co nam jednak z niego, gdy nie można się z nim porozumieć? Według Księgi Rodzaju Adam dokonał przeglądu wszystkich zwierząt w raju. Każdemu z nich dał na-

zwę, zaznaczając przez to swą wyższość, a zarazem rozczarowanie. Nie znalazł wśród nich istoty podobnej do siebie, takiej, z którą mogłaby go związać *nić złota*. Szukał kogoś, a znajdował tylko coś. Podobne bywają rezultaty przeglądu bliźnich. Nierzadko i wśród nich człowiek nie znajduje istoty, której mógłby otworzyć tajne archiwa swego umysłu i serca. Może to też wynikać z winy szukającego. Niektórzy nie potrafią wznieść się do poziomu relacji międzyosobowej. Zasklepieni w egoizmie traktują wszystkich przedmiotowo, jako coś, co służy tylko zaspokojeniu pożądania. Zwiększa to zasklepienie, pogłębia niedosyt i rozpala nienasyconą żądzę lub rodzi nieznośną nudę.

Brak porozumienia z innymi ludźmi może popchnąć nawet do walki i wyniszczania się całych społeczności. Nasza nieufność wobec Niemców, w niemalym stopniu historycznie uzasadniona, ma swe źródło w niemożności porozumienia. Wywołane tą niemożnością rozczarowanie wyrazili nasi praojcowie słowem „Niemiec” – ten, co nie mówi, z którym nie można po ludzku pogadać. Jeszcze głębsza i ważniejsza od różnicy języka jest tu głęboka odmienność cywilizacyjna. Prof. Feliks Koneczny umieszcza Niemcy w kręgu cywilizacji bizantyjskiej, Polskę zaś w kręgu cywilizacji łacińskiej. Historia naszych stosunków z Niemcami może służyć za ilustrację stwierdzenia, że cywilizacja z jej podstawowymi elementami decyduje o zbliżeniu lub oddaleniu narodów.

Forsuje się pogląd, że likwidacja różnic narodowych i ujednolicenie języka zapewni trwały pokój. I w imię tej bardzo wątpliwej opinii kosmopolityczne kręgi przystępują do redukcji rozwiniętego przez wieki zróżnicowania kultur i likwidacji tożsamości narodowych. A T. Terlikowski słusznie pisze: *Własnej tożsamości wyrzec się nie da, a jeśli ktoś próbuje to zrobić, to zamiast uniwersalisty – kogoś o szerokich horyzontach, powstaje zdeklasowany niewolnik, który nienawidzi tego, co swoje, i nie potrafi zachwycić się tym, co inne. Bez korzeni, bez języka, bez kultury, miłości do Ojczyzny, nie można rzeczywiście kochać innych ludzi, czy szanować innych narodów. Wyrzeczenie się wła-*

kiem i mieszkają pod jednym dachem. Ich też ten brak najdotkliwiej boli. Bariery są w ich wnętrzu. Wspólny język nie burzy tych barier, lecz je uwydatnia. Nikt nie jest bardziej nierozumny od tego, kto rozumieć nie chce. A wcale nie jest łatwo szczerze chcieć przezwyciężenia uprzedzeń zakorzenionych w uczuciach i w nasyconych emocją przekonaniach.

Znajomość słownictwa i gramatyki nie rozwiązuje problemu. Prócz niezbędnej do wzajemnego zrozumienia szczerzej woli bardzo się tu przydaje intuicja, doświadczenie, wnikliwość umysłu i wrażliwość serca. Zadatki tych uzdolnień otrzymują ludzie w nierównym stopniu i różnie je rozwijają. Ojciec wybijał się przez cenną zdolność wnikliwego rozumienia ludzi z ich problemami i życia z jego komplikacjami. Nie potrzebował długich wywodów, chwycił w lot. *Mądrej głowie dość dwie słowie*. Ktoś zasklepiony w sobie, zarozumiały lub zakompleksiony, nie potrafi wyjść wewnątrznie naprzeciw drugiemu, otworzyć się na drugiego, zaakceptować jego uprawnioną odmienność. Zrozumienie wymaga umiejętności postawienia się w sytuacji drugiego, spojrzenia na własne postępowanie z jego punktu widzenia. Wzajemne zrozumienie zakłada zatem wielkoduszność i szlachetność. *Jak on rozumiał człowieka!* – mówiła o ojcu wujenka Tekla, która ze stromych, jasnych górək Jaworzniaka przeniosła się na równinny czarnoziem za Przemyśl i wkrótce została wdową z czworgiem dzieci i gospodarstwem, które trzeba było reaktywować.

Irena Sowa, żona skrzypka Antoniego, córka Józefa Panka, kolegi ojca z mlecza, lubiła, gdy przychodził do ich domu. Rozmawiał z nią ciepło, traktował serio, choć była jeszcze dzieckiem. Budził zaufanie i szacunek, wnosił atmosferę spokoju. Nie zawsze tak było we własnym domu. Na nas, dzieci, bez powodu nie podnosił głosu. Ale jego powroty z pracy były nieraz przykre dla mamy, a przez to i dla nas. Jednym z najcenniejszych darów, jakie rodzice mogą dać dzieciom, jest ich małżeńska miłość, zgoda i pokój. Nie jest to, oczywiście, łatwe. Gorset samokontroli, noszony wobec innych, idzie do lamusa wobec najbliższych. Napięcia tłumione w pracy wyzwalają się w domu, nieraz ze zdwojoną siłą. Domownicy stają się piorunochronami napięć przynoszonych z pracy. A nie są z miedzi ani stali. Zdają się bywać, na szczęście, nie mniej wytrzymali.

Człowiek nie może stale grać na scenie, udając kogoś, kim nie jest. Musi czasem zejść za kulisę – do domu. Przynajmniej tam chce być sobą bez skrępowania, czuć się swobodnie, odrzucić szcudła, zmyć makijaż. I słusznie. Wymaga to jednak dobrego wychowania, samokontroli i troski o innych.

Granice oczekiwanej swobody nie powinny naruszać ich praw ani ignorować ich potrzeb. Im bardziej oficjalna maska danego człowieka różni się od jego twarzy, tym bardziej uwiera. Monika, córka S. Żeromskiego, pisze, że w Rzymie wpadł do niej raz Wieniawa Długoszowski, drugi ułan II RP pełniący zrzeczenie i z wdziękiem funkcję ambasadora RP. Wpadł, by sobie pogadać koszarowym językiem i po-przeklinać, bo miał dość salonowej poprawności dyplomatów. Podejrzewam, że ciężąca mu poprawność dyplomatów tchnęła rażąca obłudą, co musiało



Kondukt pogrzebowy na Pankowej Budzie w drodze do kościoła – 1963.

snej kultury i tożsamości prowadzi do nihilizmu, a nie do uniwersalizmu.

Podstawową tkankę kultury stanowi porozumienie międzyosobowe. Główna trudność w jego osiągnięciu nie tkwi w języku, lecz w złej dyspozycji, w niedorozwoju duchowym, wynikającym m.in. z istotnej nieznamoścności natury ludzkiej i wynikłych stąd błędów wychowania. Dzieci, mimo różnic języka, kontaktują się ze sobą i bawią bardzo łatwo. A brak zrozumienia zdarza się często ludziom, którzy mówią tym samym języ-

drażnić otwartego kawalerzystę i trochę usprawiedliwia jego bunt.

Z jednej strony otoczenie pozostawiające zbyt wiele do życzenia, a z drugiej religijność osoby zbyt płytka, kultura zbyt jednostronna, brak samokrytycyzmu i niedostatek pracy nad sobą potęgują wewnętrzne napięcia w pracy i eksplozje w domu. Opowiadał ktoś, że na jego oczach silniejsza kura napadła słabszą. Ta zaś dopóty była niespokojna, dopóki nie zaatakowała innej kury. Ale musiała długo biegać po ogrodzie, żeby taką znaleźć. W domu łatwo o kozła ofiarnego. Tam i ślepy może trafić i ranić. Tam zawsze jest ktoś bez azylu i ochrony. Nie zmniejsza to roli i wartości rodziny, wręcz przeciwnie. Stawia jednak wymóg odpowiedniego wychowania do życia rodzinnego i społecznego. Sprawy wielkie, ważne i złożone wymagają bardzo starannego przygotowania, na które składa się dorobek pokoleń. Opinia, że „wychowanie seksualne” tak, jak ono jest dziś lansowane, przygotowuje do małżeństwa i rodziny, jest wyrazem ignorancji lub przewrotności. Ono przygotowuje do tego, co więź rodzinną i społeczną rujnuje.

9. „A jednak się kochają”

Kultura słowa i współżycia w pierwszej połowie XX w. była o niebo wyższa niż dziś. Już 40 lat temu kard. S. Wyszyński wygarnął po ojcowsku ówczesnej młodzieży: *Wyście bardzo schamiali*. Następne pokolenie poczyniło w tym kierunku znaczne postępy. W dziedzinie kultury języka Futoma stała chyba nieco wyżej od niektórych pobliskich wsi. Pamiętam odgłosy zgorszenia futomskich gospodarzy przekleństwami banderii z Lecki, która poprzedzała bp. Franciszka Bardę w drodze do Futomy na pierwszą powojenną wizytację biskupią. Lecka była ostatnią parafią dekanatu tyczyńskiego, Futoma pierwszą w programie wizytacji dynowskiego. Dobór słów w emocjach był w Futomie nieco bardziej powściągliwy, przekleństwa dalekie od bluźnierstw i mniej wulgarnie. Ludzie poruszają się wśród słów jak owady wśród zapachów. Niektórzy lgną do tego, co piękne, czyste i zdrowe, jak pszczoły. Innych przyciąga wszystko, co trąci zepsuciem. W doborze słów objawia się moralność i kultura. Na tle ówczesnego obyczaju „cholera” czy „psia krew” w ustach ojca wydawało się nam ciężkim przekleństwem. Wobec dzisiejszego języka, nawet niejednej matki czy córki, były to delikatne wentyle bezpieczeństwa.

Ojciec należał do ludzi, którzy poza domem są zawsze wzorowi, a w domu już różni. Nieraz wracał z pracy podminowany i czepiał się drobiazgów. Żonę, mimo woli, mierzy się miarą własnej matki. Babcia Kustrzyna była surowa i drobiazgową. Mama, na szczęście, nie była do niej podobna. Zapracowana i zasadniczo czysta, daleka była od dokuczliwej pedanterii. W jej rodzinnym domu panowała schludność bardziej gościnnie i przyjazna. Dziadek Leśniak przyzwyczaił tam babcię do pilnowania dzieci i domu, a on sam szedł w pole. Po jego przedwczesnej śmierci spadło to na mamę. Starsza od niej siostra pojechała do Ameryki, mając zaledwie 16 lat. Żyła tam długo; nie zawsze szczęśliwie, ale do końca mądrze, godnie i pogodnie. Wczesna zaprawa mamy w prowadzeniu gospodarstwa okazała się opatrnościowym przygotowaniem do małżeństwa z urzędnikiem, który dopiero po godzinach i 6 km drogi zamieniał się w rolnika. Mama miała wrodzony i rozwinięty przy babci talent kucharski, piekła najlepszy chleb w połaci, była zręczna i wytrwała w pracy, ale ze szmatką za pyłkiem nie biegała. Nie miała na to czasu i nie uważała za istotne.

W jej zachowaniu wobec nerwów ojca mogła być szczypta milczącej przekory. Nade wszystko było jednak dużo mądrości i pokory. Uczyla nas mówić w pacierzu: *Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze według Serca swego* i tym się kierowała. Niezrozumienie bolało ją, oczywiście. Dawała to odczuć milczeniem i smutkiem. Znosiła jednak cicho wybuchy ojca i przez to łagodziła napięcia. Pozwalała mu się wyładować, nie dolewając oliwy do ognia. Klótnie były u nas teatrem jednego aktora. Ratowało to atmosferę domu. Nie za-



Ks. Aleksander Kustra z mamą wkrótce po pogrzebie ojca – 1963.

wsze jednak naginała swe nawyki do jego wymagań. Miewałem cichy żal, że ignoruje jego żądanie, by np. na zimnej już kuchni, nie stały żadne garnki. Nie wykluczone, że w ich braku znalazłby inny pretekst. Temu, kto chce bliźniego uderzyć, kij leży zawsze pod ręką.

Nerwy ojca miały z pewnością różne powody. W dużej części tłumaczy je słabnące zdrowie, niewydolność krążenia, nasilające się zmęczenie drogą pod górę i męczący kaszel, ze świadomością własnej winy z racji papierosów, których bardzo długo, mimo prób, nie umiał sobie odmówić. Była to niezablizniona rana z I wojny. Wrażliwy chłopiec, rzucony w ogień krwawych zmagani na wysokogórskim froncie, przy ssącym głodzie dostawał papierosy. Nałóg nabyty przed 21 rokiem życia, w warunkach długotrwałego stresu, znacznie trudniej pokonać. Gdyby nie ten austriacki sposób na głód, też by chyba palił, ale nie tak wcześnie i nie tak dużo. Praca biurowa zwiększała głód nikotyny i pozwalała palić bez przerwy. Takie palenie najbardziej szkodzi. Praca fizyczna zmusza do dłuższych przerw, dzięki którym wyrównuje się ciśnienie krwi i rytm serca. W tamtych czasach nie przerywano pracy na kawę czy herbatę. Ojcu zastępowały je papierosy. W pracy mu nie przeszkadzały; nawet pomagały; ułatwiały tak ważną przy niej koncentrację uwagi. Ale podstępnie niszczyły zdrowie. Skutki palenia mało jeszcze znano. Uchodziło ono za przejaw obycia i kultury. Filmowi gwiazdorzyc palili, fabrykanci mogli wspierać ich filmy. Przeżycia wojenne i powojenne zwiększały zapotrzebowanie na złudny, trujący dymek. Przerywał. Na krótko. Przemógł się dopiero, gdy poczuł, że jest bardzo źle i lekarz powiedział kategorycznie: *Papierosy albo życie!* Nie dużo już tego życia zostało.

W jego podświadomości mogła tkwić, głęboko zakamuflowana, zadra niespełnionych marzeń i to, że rodzina stanęła im na przeszkodzie. Decydował sam i jest to jego wielka zasługa. Ale nie zawsze do głębi akceptujemy podjęte przez siebie ofiary; *przykładamy ręce do pluga, ale wstecz odwracamy głowę*. Gdzieś głęboko pozostaje kwas, który szuka ujścia jak ropa z

wrzodu. I mimo woli próbujemy rewanzu, nie zdając sobie sprawy ze źródła dyskomfortu. Inteligencja i wrażliwość ojca zwiększały napięcia w pracy pod partyjnym nadzorem. Bezsilne przyglądanie się temu, jak PRL niszczy dorobek II RP, bolało. Może dlatego tak chętnie jeździł na kursy, że mógł побыć wśród ludzi o innych horyzontach i innej kulturze. Wśród nich odsłaniał swoje lepsze strony i budził większe uznanie. A domu po pracy wracał wykończony.

Dzieci zaś obserwują i rozumują. Siostrze nasunęła się wątpliwość co do miłości wzajemnej rodziców. Raz w nocy usłyszała jednak ich serdeczną rozmowę. *A jednak się kochają* – odetchnęła. Umieli ze sobą rozmawiać. Dziś młodzi, gdy zdoła się w nich obudzić i rozwinąć głębsze uczucie, któremu „edukacja seksualna” wcale nie sprzyja, nie potrafią go sobie wyrazić. Nie mają czym mówić. Brak im pojęć i słów. Brak zdolności analizowania własnych przeżyć, odczytywania cudzych i formułowania myśli. Są trochę podobni do głuchoniemych – najbardziej agresywnych i drażliwych, bo najbardziej nieszczęśliwych, spośród niepełnosprawnych. Na co dzień młodzi posługują się dziś często ubogim, prostackim językiem, który nadaje się do życia w stadzie, ale zawodzi w głębszych relacjach międzysobowych. Trudno ulepić wigilijne uszka ze śruty dla



Po pierwszej Komunii św. chrzestnego Adolfa Bębna.

bydła. Nasi rodzice mieli czym mówić. Bogactwo języka czerpali z ludowej tradycji, z kościoła i dobrej lektury.

Zauważyłem, że ojciec zdradzał niejednokrotnie nerwowość w wolne od pracy, niedzielne poranki. Trochę się temu dziwiłem. Tymczasem były to typowe objawy pracoholizmu – uzależnienia od codziennego kieratu, który znieczula psychiczne nagniotki. Przystawienie się z pozycji „pracuj” na pozycję „spocznij” wytrąca takich ludzi z równowagi.

Na nerwy ojca mogło też wpływać coś, co nie było winą, lecz zasługą. Dziś są wyniki wielu badań nad zachowaniem ludzi po bardzo ciężkich przejściach. Prowadzono je na wielu amerykańskich kombatantach wracających z Wietnamu i Afganistanu. Nakazują one wielką wyrozumiałość dla tych wszystkich, którzy w czasie wojny przeżyli wyjątkowo trudne chwile. Przeżycia ojca na strzyżowskim gestapo należą do tej kategorii i mogą tłumaczyć jego przykre zachowania w domu. Dla po-

szerzenia tego wątku zalecam wydaną także po polsku książkę amerykańskiej dziennikarki, Rity Cosby „Cichy bohater” o jej ojcu, Ryszardzie Kossobudzkim. Miała do niego wielki żal, póki nie dowiedziała się, co przeżył, jak się zachował w powstaniu warszawskim i w obozach po nim, oraz, jak takie przeżycia wpływają na późniejsze zachowania w rodzinie. *Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni*. Rzetelna nauka kolejny raz składa tu hołd Ewangelii.

W niezmałonej pogodzie i szczęściu przeżywaliśmy większe święta oraz odwiedziny krewnych i znajomych. One odsłaniały miłość rodziców, która *wszystko przewyciężyła* i wszystko przetrwała. Cementowały one rodzinę i pozostały kapitałem na życie. Podczas gości, gdy mamy chwilowo nie było w izbie, a ojciec po paru wódkach był bardziej wylewny, wyrażał nieraz zadowolenie z żony. Był dumny, że ją właśnie wybrał, wbrew opinii kolegów, grających prawdopodobnie na jego ambicji. Podzielał jego zdanie, że trudno było o lepszą. Mógł jednak to przekonanie częściej okazywać. W większe święta dbał o miłą atmosferę, co dowodzi, że przy silniejszej motywacji, bardziej stanowczej pracy nad sobą i głębszej duchowości mógł nam zapewnić jeszcze lepszą atmosferę na co dzień. Napięcia w relacjach rodziców, choć nas bolały, uwydatniają z drugiej strony siłę ich więzi. To, co ich łączyło, co ratowało ich miłość i szczęście całej rodziny, co sprawiało, że do domu i do wsi i wracaliśmy chętnie, było częścią tradycji z tępym uporem niszczonej przez komunizm i socjoliberalizm. C.K. Norwid pisał: *Wiesz, że przez tradycję wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych, a ten, co od sumienia historii się oderwał, dziczeje na wyspie oddalonej i powoli w zwierzę się zamienia*. Okrutna Orwellowska bajka zamiany ludzi w zwierzęta z ludzkimi wadami staje się rzeczywistością na naszych oczach. Oby nie z naszej winy!

W sprawach wychowania nie było między ojcem i mamą żadnych rozdzźwięków. Stanowili monolit. Wyglądali na egipski obelisk wykuty w litej skale i pokryty jednym, logicznym tekstem. Za słowami mamy stał zawsze ojciec ze swoim autorytetem; również wtedy, kiedy go nie było w domu. W tych sprawach zawsze się, przynajmniej przy nas, zgadzali, choć każde odnosiło się do nas nieco inaczej. Po latach, gdy jako ksiądz z wieloma rodzicami miałem okazję rozmawiać o ich dzieciach, zastanawiałem się, dlaczego mnie tak razi, gdy ojciec lub matka mówią: „mój syn”, „moje dzieci”. I olśniło mnie spostrzeżenie, że żadne z naszych rodziców tak nie mówiło. Każde z nich, także gdy byli osobno, mówiło: *nasze dzieci, nasza Miła, nasz Edek, nasz Olek*.

10. Uśmiech z tamtego świata

Zawałł przeciął jego pracowite życie w 65 roku. Padł na drodze, wracając z pracy około 100 metrów od domu. Spotkałem go, ostatni z rodziny, parę godzin wcześniej, idąc do kościoła. Wyszedł na moment z mleczarni, by zamienić parę słów o planowanym za kilka dni wyjeździe na ślub naszego kuzyna, Józka Leśniaka do Nehrybki k. Przemyśla. Przy tej rozmowie poskarżył się na ból pleców. Nie pierwszy, ale ostatni już raz. Okazało się, że był to sygnał alarmowy zawału.

Dla niego, dla mamy i dla nas, było łaską, że nie chorował obłożnie i że zmarł trzy miesiące przed moim wyjazdem na studia do Rzymu. Rozpocząłem właśnie wakacje i byłem w rodzinnym domu na podwórzu, gdy Wojtek Pępek przybiegł powiedzieć, że ojciec upadł na drodze. Pobiegłem i udzieliłem

mu rozgrzeszenia. Zająłem się pogrzebem, na który przyjechało sporo księży. Mogłem osłodzić mamie pierwsze miesiące wdowieństwa. Gdyby zmarł po moim wyjeździe, mój udział w pogrzebie byłby bardzo wątpliwy. Księża w tym okresie byli dyskryminowani również co do ważności paszportów. W odróżnieniu od obywateli, my jako wrogi element otrzymywaliśmy paszporty tylko na przejazd tam i z powrotem. Ponowne uzyskanie było niepewne, a na pewno kłopotliwe. Ból po śmierci ojca odczułem najmocniej, gdy załatwiałem w urzędzie gminnym w Błażowej obowiązkowe formalności i na polecenie urzędniczki musiałem oderwać fotografię z jego dowodu. W akcie zrywania fotografii zogniskował się ból straty. Doświadczyłem mocy symbolu.

Mama, która zmarła 26 kwietnia 1986 r., po awarii w Czarnobylu, śniła mi się wielokrotnie, w różny, na ogół nieznaczący sposób. Zaintrygował mnie ostatni, jak dotąd, sen z jej udziałem. Zobaczyłem ją w tym śnie wśród nieznanymi mi osób; nie jako wiejską kobietę, jaką była i jak mi się tyle razy śniła, lecz po raz pierwszy jako dostojną damę w bardzo eleganckim, żałobnym stroju i z bezbrzeżnym smutkiem na twarzy. Obudziłem się i myślałem, co ten sen może znaczyć. Było to w kwietniu 2010 r., parę dni przed katastrofą smoleńską.

Ojciec śnił mi się jeden jedyny raz; gdzieś w pierwszych latach po pogrzebie, bardzo wyraźnie i zaskakująco. Wszedł do izby, w której mieszkaliśmy, gdy żyła jeszcze babka Kustrzyna. Podszedł radośnie uśmiechnięty prosto do mnie, choć w izbie byliśmy wszyscy. Byłem we śnie bardzo zaskoczony tym jego podejściem wpięram do mnie, najmłodszego. Sen nie jest żadną gwarancją, ale może być i bywa znakiem. Znak pocieszający nie zwalnia z obowiązku spłacania długu wdzięczności. Na konto spłat tego długu wpisuję to wspomnienie z nadzieją, że życie ojca może być zacznem owocnej refleksji także dla innych.

Na nagrobku rodziców poleciłem wypisać w imieniu naszej trójki i zmarłego wnet po urodzeniu Tadzia: *Szlachetnym*

rodzicom wdzięczne dzieci. Niniejsze wspomnienie może być komentarzem do tych słów. Nie należy z obrazu naszych zmarłych czynić oleodruków, pozbawionych światłocieni. Cześć dla nich nie polega na dorabianiu sztucznej aureoli. Mówić o zmarłych dobrze, nie znaczy przypisywać im zalety, których nie mieli, lub pomijać znane ich otoczeniu braki. Trzeba starać się wydobyć jasne strony ich życia, nie pomijając całkowicie ciemniejszych. *Ludzką rzeczą jest błędzić.* Stary Testament nie tai błędów Mojżesza, Dawida ani Salomona – bohaterów. Ewangelia nie przemilcza nawet zaparcia św. Piotra ani win innych apostołów, co nie znaczy, że je wyszczególnia wszystkie bez wyjątku. Trzeba się starać ukazać zmarłych w prawdzie, ze złością i zrozumieniem jako ludzi z krwi i kości, a nie sztywne pomniki. Wspomnienie staje się przez to ciekawsze i bardziej pouczające. Żeby takie było, dodałem trochę refleksji, jakie mi pamięć ojca nasunęła.

Przez długie powojenne lata to, co „przedwojenne”, było w powszechnym odczuciu gwarancją jakości. „Przedwojenny” dla ogółu Polaków znaczyło wówczas naprawdę dobry. „Przedwojenny ojciec” to nie tylko ten, którego ukształtował ten okres naszej historii, jakim było XX-lecie międzywojenne – okres tym bardziej niezwykły, że tak krótki i tak płodny na każdym niemal polu. „Przedwojenny” znaczy też dobry i bardzo dobry.

Miejsce na mecie rywalizacji zależy od wielu czynników: od pozycji startowej, od współzawodników, od warunków na trasie, od kryteriów oceny, od mądrości i prawości sędziów. Nagroda *fair play* może więcej znaczyć i wyżej stawiać zawodnika, niż pierwszeństwo na mecie. Dostatek materialny i prestiż socjalny danego człowieka to osiągnięcia bardziej wymierne, ale złudne. Często kryje się za nimi nieuczciwość, a nieraz i podłość. Istotną rzeczą w życiu jest stawać się coraz bardziej i pozostać do końca człowiekiem. Jestem głęboko przekonany, że się to naszemu ojcu udało. A nie jest to mało.

Ks. Aleksander Kustra

(29.02.2012 r.)

SZWAJCARSKA PRZYGODA KAPELI Z FUTOMY

18 maja 2012 r. o godz. 0.30 Kapela Ludowa z Futomy wyjechała do Szwajcarii na zaproszenie Polonii Szwajcarskiej i Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii. Do Château-d'Oex dojechaliśmy na godz. 19.00. Na miejscu przywitał nas ks. Karol Ciuško, który gościł nas w czasie całego pobytu.

19 maja o godz. 12.30 odbyła się msza św. w Sanktuarium Czarnej Madonny w Einsiedeln, do której pielgrzymowała Polonia Szwajcarska. Przybyłych pielgrzymów powitała pani Beata Kamhi – członek Rady Duszpasterskiej w Lozannie. Kapela koncertowała pieśniami Maryjnymi. Dalsza część spotkania odbyła się już w restauracji, gdzie muzyką i śpiewem przypominaliśmy słuchaczom Ojczyznę.

20 maja, godz. 10.00. Mszę św. w Château-d'Oex dla Szwajcarów w języku francuskim w kościele p.w. św. Teresy odprawił ks. K. Ciuško. Śpiewaliśmy pieśni religijne w języku polskim. Oprawa muzyczna liturgii prowadzona była przez panią Weronikę Węzranowski – organistkę obdarzoną pięknym głosem. W późniejszej rozmowie powiedziała nam, że jest Szwajcarką. Wyszła za mąż za Polaka, pana Wojtka, który jest organistą w kościele protestanckim. Po mszy św. koncertowaliśmy przed kościołem dla wiernych i słuchaczy, którzy

przychodzili zwabieni muzyką. W czasie obiadu spotkaliśmy się z Polakami z Humnisk: Kasią, Magdą, Witkiem i Bogdanem. O godz. 18.00 odbyła się msza św. dla Polonii w Lozannie w Kościele p.w.Św. Szczepana, w czasie której oprawę muzyczną dała kapela. Później odbyło się spotkanie w sali



Kapela Ludowa z Futomy z ks. Karolem Ciuško, byłym wikariuszem błażowskiej parafii, obecnie proboszczem parafii Château-d'Oex.

parafialnej, gdzie przy muzyce kapeli śpiewano i tańczono. W przerwach rozmawialiśmy z ludźmi, dla których Szwajcaria stała się drugą ojczyzną.

21 maja koncertowaliśmy w Domu Opieki „L’Urs” dla pensjonariuszy, w szpitalu w Château-d’Oex. Następnie wyjechaliśmy do źródeł termalnych Lavey-les-Baines, gdzie mieliśmy 3 godziny relaksu. Dyrektorem kompleksu basenowego jest Pierre Łukaszewski – wszystko wskazuje na to, że nasz rodak... W drodze powrotnej zajechaliśmy do Montreux, gdzie ponad wodami Jeziora Genewskiego patrzyliśmy na Alpy.

22 maja – wyjazd do Fribourga: po drodze nawiedziliśmy sanktuarium Matki Bożej w Les Marches, daliśmy koncert w klasztorze sióstr Szarytek.

Zwiedziliśmy Stare Miasto (kościół Augustianów z XIII w., katedrę Św. Mikołaja). Degustowaliśmy rodzime piwo – Cardinal. W Bourgillon podziwialiśmy Sanktuarium M.B. z Góry Karmel. Wokół kościoła znajdują się polskie groby m.in. fundatorów Polskiej Misji Katolickiej braci Bonarskich.



Kapela w Einsiedeln.

23 maja wczesnym rankiem, żegnając ks. Karola Ciurko, pełni wrażeń wyjechaliśmy w drogę powrotną. W naszej pamięci pozostaną ludzie, których tam spotkaliśmy i Szwajcaria z wyjątkowym bogactwem krajobrazów i warunków klimatycznych – są tam lodowce, palmy, śnieg i piękne wodospady wypływające wprost ze skał. Chlubą tego kraju są m.in. sery, zegarki, czekolada i pociągi, które widziliśmy jadące wysoko w górach. Kolej zintegrowano z turystyką do tego stopnia, że wytyczono trasy panoramiczne prowadzące przez najpiękniejsze zakątki tego kraju, a w wagonach dla wygody turystów przeszklono nawet sufity. Koleje w Szwajcarii mają najwyższą położoną stację w Europie na ponad 3500 m n. p.m zlokalizowaną na szczycie Jungfrau. W okolicach Jeziora Genewskiego podziwialiśmy winnice na stokach gór. Uprawa winorośli zajmuje tam ok. 800 ha. Co roku w szwajcarskich winnicach wytwarza się około 1,2 mln hektolitrow wina po połowie czerwonego i białego. Z okolic Gruyères pochodzą słynne na cały świat sery o tej samej nazwie. Szwajcaria słynie z produkcji serów, których wytwarza się tam ok. 400 gatunków. Dużą sławą cieszy się również czekolada. W Broc znajduje się pierwsza na świecie fabryka czekolady – Cailles, którą produkuje się do dziś. Innym produktem szwajcarskim znanym na

całym świecie są zegarki, których 95% produkcji jest eksportowana. Szwajcarzy są sympatyczni. Cenią tradycję i swoje produkty, szanują swoje cztery języki narodowe (niemiecki 64%, francuski 19%, włoski 8% i retoromański) i religie (rzymskokatolicka 46%, protestancka 40%, inne 14%). Rolnictwo jest w tym kraju znaczącą dziedziną gospodarki. Z tego co widzieliśmy wszystkie pola są wykorzystane pod uprawy lub pastwiska. Hodowane są tu krowy, owce, kozy, a nawet osły. Można tu zobaczyć malowniczo położone wioski i miasteczka z wysokimi wieżyczkami kościołów. Solidne zabudowania chłopskie, a nawet pokryte kamieniami domy i nowoczesną architekturę w miastach, a przy wiejskich gospodarstwach sterty obornika i stada pasących się krów z dzwonekami na szyi.

Anna Rząsa

KS. PROFESOR JAN TWARDY

„Każde powołanie kapłańskie w swej najgłębszej warstwie jest wielką tajemnicą, jest darem, który nieskończenie przetrasta człowieka. (...) Powołanie jest tajemnicą Bożego wybrania: „Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15, 16). „I nikt sam sobie nie bierze tej godności, lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga jak Aaron” (Hbr 5,4)

Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*

Z okazji imienin Życzymy Księdzu zdrowia, błogosławieństwa Bożego, optymizmu i rzesz dobrych studentów. Dziękujemy za współpracę z naszym czasopiśmie.

Redakcja „Kuriera Błazowskiego”.

Burmistrz Błazowej i Rada Miejska przesyłają najlepsze życzenia wraz z podziękowaniem za wkład, jaki Ksiądz Profesor wnosi w rozwój „Kuriera Błazowskiego”.

* * *

„Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał”.

(J 15, 16)

KS. DZIEKAN JACEK RAWSKI

Czcigodny Księżu Dziekanie,

Codziennie patrzymy na Twoją pracę, troskę i poświęcenie dla powierzonych Ci parafii i dekanatu. Na Twoje ręce składamy podziękowanie i życzenia za Twój trud. Życzymy, aby towarzyszyła Księdzu bliskość tego, któremu Ksiądz zaufał. Niech obfitość łask nieustannie się pomnaża przez Chrystusa Pana naszego i owocuje w ludzkich sercach umacnianiem wiary i głębszym umiłowaniem Boga w naszej parafii.

To wybranie wymaga od kapłana całkowitego oddania się Chrystusowemu zadaniu na ziemi. Oby praca duszpasterska była dla Księdza źródłem satysfakcji, a zdrowie dopisywało i optymizm nie opuszczało.

Burmistrz Błazowej, Rada Miejska i redakcja „Kuriera Błazowskiego”.

„W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka”

NAWIEDZENIE KRZYŻA WIELKOPIĄTKOWEGO I RELIKWII BŁOGOSŁAWIONEGO JANA PAWŁA II W FUTOMSKIEJ PARAFII

Słowo krzyż zawiera w sobie bogatą treść teologiczną i religijną. Dla człowieka wierzącego stanowi świętość, dla niewierzącego jest rodzajem małej sztuki artystycznej.

Znak krzyża jest najprostszą i najwznioślejszą modlitwą od czasu śmierci Jezusa i całej historii zbawienia. Dwie belki drzewa przecinające się ze sobą tworzą pomost łączący niebo z ziemią. Krzyż to znak chrześcijaństwa zakorzeniony w wiekowej tradycji Kościoła, otoczony kultem i czcią jego wyznawców.

Wielkopiątkowy Krzyż, który trzymał w swoich dłoniach Jan Paweł II osiem dni przed swoją śmiercią ma wyjątkową wymowę. Ten krzyż został wyrzeźbiony przez Stanisława Trafalskiego, artystę mieszkającego w Stefkowej, dla swojej żony Janiny, która uległa wypadkowi w 1990 roku. Od tej pory nie może chodzić, porusza się na wózku inwalidzkim.

W 2000 roku wójt Olszanicy razem z gronem samorządowców z Krakowa wybierali się do Watykanu. Potrzebowali jakiegoś daru dla Ojca Świętego, prosili pana Trafalskiego o pamiątkę.

Ten zastanawiał się długo, jaką rzeźbę wybrać, z pomocą przychszla żona, która chciała podarować swój krzyż, który otrzymała od męża. I ten oto krzyż dotarł do apartamentów papieskich, a w Wielki Piątek 25 marca 2005 roku Jan Paweł II, przytulony do niego, modlił się w swojej prywatnej kaplicy. Taki obraz ukazał się światu, schorowany Papież i krzyż, któremu zaufał bezgranicznie aż do końca.

Dwa lata po śmierci Jana Pawła II krzyż został przywieziony do Polski przez wówczas już mianowanego nowego metropolitę lwowskiego arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, który wcześniej był osobistym sekretarzem papieskim. Krzyż, który stał się relikwią, dostał się w ręce rodziców arcybiskupa. Bliski przyjaciel abpa Mokrzyckiego ksiądz Mieczysław Bizior, wzruszony historią krzyża, prosił o możliwość wystawienia go w swojej parafii w Kraczkowej. Otrzymał zgodę i w ten sposób Wielkopiątkowy Krzyż został wystawiony do publicznej adoracji. Dziś Krzyż ten peregrynuje po archidiecezji przemyskiej od 17 października 2011 roku.

26 kwietnia parafia Futoma przeżywała nawiedzenie Krzyża Wielkopiątkowego i relikwii błogosławionego Jana Pawła II. Było to wielkie i doniosłe wydarzenie w parafii.

Mieszkańcy parafii zostali duchowo przygotowani do tego wydarzenia przez rekolekcje, spowiedź świętą, czuwanie apelowo o godzinie 21.00.

Dzień nawiedzenia powitał zgromadzonych wiernych przed kościołem prawdziwie ciepłą, słoneczną pogodą. Przywieziony Krzyż i relikwie przez samochód-kaplicę zostały przekazane przez parafię Ujazdy. O godzinie 17.00 nastąpiło powitanie Krzyża i relikwii bł. Jana Pawła II na placu kościelnym przez proboszcza ks. Jana Czaję, po czym w kondukcie procesyjnym wniesiono je uroczysto do kościoła i umieszczono na podeście specjalnie przygotowanym na tą okazję. To tutaj przed Krzyżem i relikwiami nastąpiło oficjal-

ne powitanie przez Księdza proboszcza, Akcję Katolicką, Radę Parafialną i dzieci. Po powitaniach rozpoczyna się uroczysta Eucharystia sprawowana przez abpa Józefa Michalika. W koncelebrze brali udział księża z dekanatu białowskiego i księża rodacy. Honorowym gościem uroczystości był Stanisław Trafalski i- rzeźbiarz peregrynującego Krzyża. W homilii ordynariusz przemyski ks. abp Michalik poruszył prawdę o krzyżu – jedną z najtrudniejszych prawd wiary chrześcijańskiej.

Jak stwierdził, Chrystus umierając na drzewie krzyża okazał moc zbawczą dla całej ludzkości, tak więc każdy wierzący ma swoją część odkupieńczą wpisaną w Krzyż Chrystusowy.

Warto więc swoje cierpienia, trudności i niepowodzenia wpisać w Jezusowy Krzyż.

Przypomnienie tej prawdy to jest pogłębienie naszej wiary, jej ożywienie i umocnienie wśród parafian.

Podczas sprawowanej Eucharystii futomska młodzież przyjęła z rąk arcybiskupa sakrament bierzmowania. Każdy z młodych złożył w darze przed Krzyżem czerwoną różę – symbol miłości. Dary ołtarza składali przedstawiciele Akcji Katolickiej i młodzież bierzmowana.

Chór parafialny ubogacił swoim śpiewem przeżycie tak wspaniałej Uroczystości.

Po zakończonej celebrze wszyscy wierni procesyjnie podchodzili do ucałowania relikwii błogosławionego Jana Pawła II (ampułka kropli krwi umieszczona w złotym relikwiarzu).

Wieczorem o godzinie 21.00 parafianie uczestniczyli w Apelu Jasnogórskim, który poprowadził ksiądz Roman Kocaj, nasz rodak, a godzinie 21.37 księża rodacy (5) sprawowali Mszę św. w intencji powołań kapłańskich i zakonnych.

Następnego dnia, tj. w piątek 27 kwietnia od godziny 9.00 miała miejsce adoracja Krzyża.

Swoje czuwanie rozpoczął Żywy Różaniec Kobiet, następnie modlili się mężczyźni, a o godzinie 11.00 ksiądz proboszcz sprawował Eucharystię dla chorych i starszych parafian.

Każdy z uczestniczących mógł ucałować relikwie i adoro- wać Krzyż papieski.

W południe został odmówiony Anioł Pański – modlitwa Kościoła za zmarłych parafian.

O godzinie 13.00 na swoje czuwanie przed Krzyżem przyszły dzieci, a o 14.00 młodzież z naszej parafii. Koronka do Bożego Miłosierdzia i później Msza święta pożegnalna zakończyła nawiedzenie Krzyża i relikwii błogosławionego Jana Pawła II w futomskiej parafii.

Kolejnym miejscem nawiedzenia była parafia Piątkowa, która przejęła tak drogie każdemu Polakowi relikwie i Krzyż papieski od naszej parafii.

Peregrynacja zakończy się 8 grudnia 2012 roku w parafii Chrystusa Króla w Jarosławiu.

Opracowała Danuta Drewniak

ZATRZYMANY KADR

W Radomsku poznałem wiele nowych ciekawych osób: dyrektora Muzeum, jego żonę, aktorkę Anitę Zygme, dyrektorkę FIK Mirosławę Łęską oraz Państwa Matyldę i Jacka Kaszyńskich. Miałem też okazję dzięki uprzejmości dyrektora Zygmy zwiedzić Muzeum Regionalne i poznać członków redakcji bardzo dobrze redagowanego „Rocznika Radomszczańskiego”. Zapoznałem się też



Anna Kapuściarek, świetna recytatorka.

jego mecenasem. W Radomsku spotkałem się także z dyrektorką Miejskiej Biblioteki Publicznej Anną Kosendek, redakcją „Gazety Radomszczańskiej” i młodzieńką Królową Jadwigą z ... Kowalowca. Pomnik św. Jadwigi (1374-1399) stoi na skwerze przy Placu 3 Maja. Odbyłem mnóstwo rozmów z bliższą i dalszą rodziną. Przede wszystkim spotkałem się z promotorem mojej twórczości na terenie ziemi radomszczańskiej Jerzym Wojtałą i jego małżonką.

Z Radomska przez znane wszystkim stacje: Piotrków Trybunalski, Koluszki dotarłem do Warszawy. Spo-



Stoją od lewej: Jacek Kaszyński – fotografik, dyrektor Fundacji Inicjatyw Kulturalnych Mirosława Łęska, Mieczysław Łyp, Matylda Kaszyńska, polonistka, wykładowca UTW w Radomsku, Tadeusz Oleczyk, dyrektor Krzysztof Zygm.

z niezwykłą kolekcją zdjęć Jacka Kaszyńskiego. Nie ulega wątpliwości że jego zbiory fotograficzne dotyczące zarówno Błazowej, jak i Radomska są prawdziwym skarbem, a sam Kaszyński jest wielkim artystą. Kto zainteresuje się jego twórczością, kto zostanie

tkaniami i rozmowom rodzinnym nie było końca. Szczególnie z ukochaną siostrą Zofią. Jednak uliczkami Starego Miasta i alejkami Łazienek wędrowałem z „nowym pokoleniem”. W Łazienkach mogliśmy wysłuchać koncertu Chopina w wykonaniu japońskiej pianistki. Park był zatopiony w słońcu i muzyce. Ludzie skoncentrowani i zaszuchani. W Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza zwiedzaliśmy wystawę pt. „Broniewski. Próba portretu”. Wystawa zorganizowana jest

z okazji 50. rocznicy śmierci poety i będzie trwała do 12 sierpnia bieżącego roku. Warto ją zobaczyć! Jej autorami są: Sławomir Kędzierski i Regina Kaźmierczak. Pokazowi towarzyszą okolicznościowe wydawnictwa. W muzeum można też kupić książkę Mariusza Urbanka pt. „Broniewski. Miłość, wódka, polityka”. Sam Broniewski przedstawiał się: „Polak, katolik, alkoholik”. Zarówno wystawa jak i książka pozwalają pogłębić wiedzę o tym wielkim poecie i lepiej zrozumieć go.

W kawiarni „U Literatów” na Krakowskim Przedmieściu spotykamy się z Utą Przyboś. Rozmawiamy o bieżących wydarzeniach literackich, samym Przybosiu, siostrach Uty oraz o Broniewskim. W książkach Urbanka nazwisko Przybosia pojawia się tylko raz. Odnośny akapit mówi o tym, że zarówno Przyboś, jak i Tadeusz Peiper uczestniczyli w Warszawskich spotkaniach literackich organizowanych przez Klub Artystyczny „S” na Rynku Starego Miasta. Warto zauważyć, że Broniewski na-



Młody Broniewski.



Uta Przyboś i Mieczysław Łyp w Kawiarni „U Literatów”.

pisał entuzjastyczną recenzję ze „Śrub” Przybosia. Na zakończenie wręczyłem Ucie swój najnowszy tomik „Pantarei”. Jest w nim między innymi fotograficzny zapis pobytu Uty w Rzeszowie, Strzyżowie, Gwoźnicy i Błazowej. Warszawa tak, jak i cała Polska żyje Euro 2012. „Pantarei”.

Mieczysław A. Łyp



Broniewski w więzieniu NKWD na Zamarstynowie, Lwów 1940.

MAJOWE SPOTKANIA LITERACKIE

(w koniecznym skrócie)

Majowa obfitość propozycji kulturalnych przypomina obfitość zieleni w dosyć chłodnym tegorocznym maju.

Jestem w drodze od 23 kwietnia br., od krakowskiej Gali Konkursu „Dać Świadectwo”. Same przyjemności i ciekawe rozmowy, a Kraków wieczorem



Aleksandra Ziółkowska-Boehm podpisuje książki.

nieco pusty, tylko ogródki przy kawiarniach i restauracjach oświetlone nastrojowo przymgloną czerwienią. Na Rynku rząd dorożek wyblyszczonych dokładnie dla turystów, dorożkarze w cylindrach i strojach w kilku z minionej epoki. W zapadającym zmroku rozpluwają się jak „zaczarowana dorożka, zaczarowany koń” mistrza Gałczyńskiego.

9 maja w Centrum Kultury i Języka Polskiego „Polonus” URz odbyła się promocja nowego tomiku Mieczysława Łypa *Panta rhei*, w towarzyszącej widzom i słuchaczom bogatej oprawie muzycznej i translatorskiej w kilku językach. Dopisała publiczność i osobistości z kręgu kultury rzeszowskiej.

10 maja br. w Rzeszowie w klubie „Turkus” prowadzonym przez pana Czesława Drągę, spotkanie autorskie i promocja tomiku poezji *Widoczne słowo* Mariana Berkowicza, który obchodził 50 – lecie pracy twórczej.

Słowo wstępne napisał dr Stanisław Dłuski.

11 maja w Strzyżowie „Noc Bibliotek” – urokliwe spotkanie – widowisko pod znakiem Adama Mickiewicza i *Pana Tadeusza*. Przed budynkiem Biblioteki powitali i zaprosili zebranych

gości staropolskim obyczajem Czesław Drąg z dyrektor Biblioteki w Strzyżowie – Martą Utnicką, która była organizatorką „Nocy Bibliotek”. Oprawą była obecność głównych bohaterów epopei – Zosi, Tadeusza i Telimeny w strojach jakby z ilustracji Andriollego, których

przywieziono „bryką dwukonną”. Towarzyszyła spotkaniu bogata ekspozycja światowych wydań naszej epopei narodowej z różnych lat i w egzotycznych językach. Cenne wydania uczestnicy spotkania dostali do rąk, co zdarza się rzadko. Czesław Drąg, znany kolekcjoner wydań

Pana Tadeusza, wprowadził słuchaczy w nastrój tamtych czasów i genezę powstania utworu. Uczennice gimnazjum w bieluchnych, zwiewnych sukniach recytowały fragmenty *Pana Tadeusza*. Nie brakowało polskiego poczęstunku, doskonałego bigosu, wyjątkowo udanych ciast i lampki miodu pitnego, jak nakazuje tradycja szlachecka. Muzyką ubarwił spotkanie Wiktor Bochenek – dyrektor GOK w Niebylcu, a „Baby Glinickie” zaśpiewały swojsko. Udałe, barwne, pomysłowe spotkanie.

15 maja znów Kraków. W Muzeum Armii Krajowej im. Gen. Emila Fieldorfa – Nila spotkanie z polsko-amerykańską pisarką Aleksandrą Ziółkowską-Boehm, była sekretarką Melchiora Wańkowicza, pisarką, stypendystką Fundacji Kościuszkowskiej i Fundacji Fulbrighta, doktorem nauk humanistycznych UW, członkiem warszawskiego SPP i amerykańskiego Pen – Clubu. Aleksandra Ziół-

kowska-Boehm jest pisarką – dokumentalistką polskich losów wojennych i powojennych. Wydała kilkanaście książek po polsku i angielsku. Wańkowiczowi poświęciła wiele wspomnień: *Blisko Wańkowicza*, *Na tropach Wańkowicza*, *Proces 1964 roku Melchiora Wańkowicza*, pisze także o współczesnej polskiej historii; *Kaja od Radostawa, czyli historia Hubalowego krzyża*, *Dwór w Kraśnicy i Hubalowy Demon*. Kilka pozycji wiąże się z Ameryką, w której mieszka od kilkunastu lat; *Nie tylko Ameryka*, *Korzenie są polskie*, *Amerykanin z wyboru*, *Otwarta rana Ameryki*. W wymienionej książce, oprócz sygnalizowania trudnych spraw Indian w rezerwatach i ich dokumentacji, jest fragment rodzinnej historii autorki. Jej stryj, rzeźbiarz – Korczak Ziółkowski wykuwał pomnik wodza Indian Crazy Horse «a w skałach Czarnych Wzgórz w Południowej Dakocie. Chcę dodać, że robił to z własnej woli i za własne pieniądze. Godne podziwu zadanie wyznaczył sobie artysta. W Muzeum AK w Krakowie autorka prezentowała szeroką opowieść o Wańkowiczu i Jego spuściznie literackiej, o ludziach kultury poznanych w USA i o własnej twórczości. Prezentowała



Józef Baran na spotkaniu w Mielcu.

nową książkę o polskich, bolesnych, kresowych losach *Lepszy dzień nie nadszedł już*, opartej na faktach, dokumentach i rozmowach. Jest to historia trzech polskich rodzin. W tle wiele osób zasłużonych dla polskiej kultury i historii: generał Władysław Anders, major Henryk Dobrzański, gen. Stefan Rowecki

„Grot”, marszałek Józef Piłsudski. Szerokie tło losów ludzkich, od Syberii, Kazachstanu, po Katyń, Auschwitz, Monte Cassino. Aleksandra Ziółkowska-Boehm bywa w Polsce każdego roku w maju. W tym roku miała kilkanaście spotkań w dużych miastach w kraju.



Od lewej Adam Ziemianin i Józef Baran.

Z przyjemnością poznałam osobiście znaną pisarkę, bardzo bezpośrednią, miłą i oddaną Polsce osobę, którą znałam tylko wirtualnie, z poczty mailowej. Z relacji autorki na spotkaniu wiem, że angażowała się mocno wraz z mężem Normanem Boehm, aby przyjechało Polskę do NATO, (trzeba było przekonać 50 gubernatorów stanowych!). 12 marca 1999 roku w miejscowości Independence (co znaczy Niepodległość), przyjęto Polskę do NATO.

Muzeum AK w Krakowie stanowi historyczne dzieło sztuki. Surowe ściany z czerwonej cegły, przyciemnione światła, obrazują jakby podziemie, konspirację, zagrożenie w czasie II wojny i tuż po niej. Wchodzimy w surowy wystrój AK-owskiego podziemia, w tę atmosferę ciągłego zagrożenia i poświęcenia dla Ojczyzny. Projektant Muzeum użył minimum środków – uzyskując efekt tamtych mrocznych czasów. Zachowane eksponaty, broń, mundury, modele samolotów w podświetlonych dyskretnie gablotach. Duże szklane drzwi w metalowych ramach dla nas stanowią przestrzeń i wyjście. Na parterze Muzeum powiększony, samotny portret Gen. Fieldorfa – Nila, do dziś nie wiadomo, gdzie Generał jest pochowany.

16 maja prosto z Krakowa pojechaliśmy do Mielca, gdzie znów ciekawe spotkanie znanych poetów i pisarzy krakowskich. Gościli dwaj przyjaciele jeszcze z czasów studenckich na UJ – Józef Baran i Adam Ziemianin.

Obaj poeci i dziennikarze wydali dziesiątki tomików wierszy, są laureatami wielu znaczących nagród poetyckich i odznaczeń Miasta Krakowa.

Wieczór upłynął pod znakiem poezji i anegdot krakowskich. Wiersze czytali

osobiście autorzy i zaproszeni recytatorzy. Przyjemny czas, oderwany od rzeczywistości za oknem, od hałasu i spraw codziennych stanowił inspirującą wędrówkę ścieżkami poetyckiej wyobraźni autorów, cieszył łagodnym światem nastrojowych ballad i osobistych wierszy. Warto było posłuchać. Józef Baran był w Strzyżowie dwukrotnie na „Jesieni Poetyckiej Pogórza” i nasze miasto wspomina z sympatią. Jest nadzieja, że Adam Ziemianin kiedyś odwiedzi Strzyżów ze swoją nastrojową twórczością. Wiele Jego ballad ma w repertuarze zespół „Stare, dobre małżeństwo”.

18 maja odbyło się spotkanie w ODK „Karton” w Rzeszowie, na którym promował nową książkę poetycką *W opalach mgły* Bogdan Stangrodzki, lekarz – poeta ze Stalowej Woli.

Niektóre ze spotkań są jedynie zasygnalizowane, ale coś dobrego dzieje się wokół nas, spotkanie z wierszem i twórcą ma coraz więcej odbiorców zaciekawionych poezją (mimo wszechobecnej komercji) i to dobrze poezji i poetom wróży. Uwierzymy poetom, zawsze mówią prawdę i wierzą w piękno.

Zdzisława Górka

Miniatury

męskie smutki

są takie smutki
rozlane w człowieku
- rzeka przy nich
to małe piwo
są smutki większe niż rzeka
jest żal większy niż morze
jest żal większy
niż pół litra

Przez okno

Księżyc reklamuje
na ekranie nieba
rogałe wysmukłe
i bułeczki okrągłe
Co jakiś czas
zostawia nas samych
byśmy policzyli drobne
wina
Janowi Wolskiemu
nieporadność mojego pióra
bierze się
z chropowatości kartki
na której piszę
życie
potykając się

poza prawem

czas nie współczuje
nikomu
ucieka z miejsca
wypadku

bezradnie

z głębiem filozofię
czytam mądre rozprawy
a nie potrafię sobie
poradzić
z płynącą po policzku
słoną kroplą

Szczerość

Błądząc – ciągle pytam

Ja – chwilowy mędrzec
przydomowego ogródka
Rozdeptuję przy tym
niejedną mrówkę
I nie mam żalu
do nikogo

lilie

stoję przed liliami białymi
w ogródku
i prawie klękam
pod siłą zapachu
wyniosłych kwiatów
nie znam twarzy Boga
nie wiem jaką mam drogę
przed sobą
skoro lilie są
tak niedościgłe piękne
Jaki Jest Bóg

Wiersze miniatury wybrane z tomiku „Po rajskim jabłku idę”, Krosno 2002.

Zdzisława Górka



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



INDYWIDUALIZACJA NAUCZANIA I WYCHOWANIA - PODSUMOWANIE PROJEKTU

Od 2 stycznia 2012 r. do 30 czerwca 2012 r. w 8. szkołach podstawowych naszej gminy realizowany był projekt systemowy pod nazwą „Indywidualizacja nauczania i wychowania uczniów kl. I-III szkół podstawowych w gminie Białowa”. Wartość całego projektu wyniosła 251 672,21 zł. Są to środki pochodzące z Unii Europejskiej, otrzymane w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. W projekcie zorganizowano 11 rodzajów zajęć, którymi objęto 244. uczniów, zarówno bardzo zdolnych, jak i tych ze specyficznymi potrzebami edukacyjnymi. Typy zajęć w poszczególnych placówkach uzależnione były od wyników diagnoz uczniów przeprowadzonych przez szkoły i przedszkola, o czym szczegółowo pisaliśmy w poprzednim artykule zamieszczonym w „Kurierze Białowskim nr 126 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Białowej. Warto również przypomnieć o wyposażeniu szkół w nowoczesne pomoce dydaktyczne, specjalistyczne programy komputerowe do pracy indywidualnej z uczniami, komputery, wideoprojektory, drukarki i miniwieże. Ponadto zakupiono meble do klas, sprzęt sportowy oraz stroje regionalne, które są wykorzystywane na zajęciach rozwijających zainteresowania i uzdolnienia taneczne. Na wyposażenie szkół przeznaczono ponad połowę budżetu projektu, tj. 146 322,21 zł.

Interesujące programy zajęć oraz nowoczesne pomoce dydaktyczne wpływały pozytywnie na motywację uczniów do pracy i utrzymanie wysokiej frekwencji. Przeprowadzona w czerwcu ewaluacja projektu wykazała, że osiągnięto założone cele, z których najważniejszymi są przyrost wiadomości, umiejętności i rozwój zainteresowań uczniów oraz przezwyciężenie trudności dydaktycznych czy korekta zdiagnozowanych wad. Do końca czerwca 2012 r. zrealizowano łącznie 1505 godzin. W każdej szkole odbyło się pod-



Podsumowanie projektu w Szkole Podstawowej w Białowej.



Zajęcia projektowe w szkołach w Piątkowej, Lecce, Białce, Białowej Dolnej, Futomie i Kąkolówce.



Pokaz umiejętności w wykonaniu uczniów ze szkoły w Lecce, Futomie, Białce, Piątkowej, Białowej Dolnej, Nowym Borku i Kąkolówce.



Efekty zajęć projektowych – prace wykonane przez uczniów ze szkół w Błazowej Dolnej i Nowym Borku.

sumowanie projektu, podczas którego zaprezentowano efekty zajęć i przekazano informację o rezultatach. W spotkaniach uczestniczyli zaproszeni goście i rodzice uczniów. Mieli oni okazję obserwować swoje dzieci podczas wykonywania zadań i ćwiczeń. Rodzice z dużym zainteresowaniem śledzili postępy uczniów i oglądali zakupione pomoce. Chętnie włączali się w wykonywanie różnych zadań, pytając nauczycieli o szczegóły związane z kontynuacją ćwiczeń w domu. Potwierdza to, że osiągnięty został jeszcze jeden cel projektu, jakim jest wzrost świadomości i wiedzy rodziców na temat indywidualnych potrzeb edukacyjnych i rozwojowych dzieci.

Koordinator projektu:
Beata Więclawska-Pękala

„Hymn pszczelarski”

1. Hej bartnicy w górę czoła,
Minał srogi zimy los.
Już z pasieki wabi, woła
Tajemniczy pszczółek głos
2. Pierwszy oblot szczęsne chwile.
Radość moja, duma ma.
Gdy pień zdrowy w pełnej sile
Pieśń triumfów głośno gra
3. Żłote lipy rozkwitają
Zapach miodu że aż mdli.
To się pszczołki uwijają
Przez pogodne parne dni
4. Przyszło wreszcie miodobranie
Kres zabiegów, pracy, trosk.
Już w spizarniach miody w dzbanie,
w magazynach w kręgach wosk.
5. Lecz nie wypuść z swej opieki
Dalej bracie pszczołkom służ.
Nad losami swej pasieki
czuwaj jako anioł stróż

Autor tekstu i melodii nieznan.

Dla Koła Pszczelarskiego w Błazowej ze swoich zbiorów przekazał Jan Kruła (8.12.2004 r.).

WYKORZYSTAJ SWOJĄ SZANSE – PODSUMOWANIE PROJEKTU

W Gimnazjum Publicznym im. Anny Jenke dobiegł końca drugi cykl projektu pt. „Wykorzystaj swoją szansę” realizowanego przez gminę Błazowa w ramach Priorytetu IX, działanie 9.1, Poddziałanie 9.1.2 POKL z Europejskiego Funduszu Społecznego. Istotą projektu było wdrożenie programu rozwojowego gimnazjum, wyrównanie szans edukacyjnych, zmniejszenie dysproporcji w osiągnięciach edukacyjnych młodzieży z różnych środowisk i stworzenie równych szans rozwoju dla kobiet i mężczyzn. Tworząc program, a następnie go realizując, szkoła profitowała możliwości, jakie stwarza polskiemu społeczeństwu członkostwo naszego kraju w UE. Warto pamiętać, że są to zupełnie nowe szanse, jakich nie miały poprzednie pokolenia. Owe możliwości to różne programy pomocowe i rozwojowe oferowane przez UE.

Okres realizacji projektu był dla całej społeczności gimnazjalnej, a szczególnie dla jego bezpośrednich wykonawców – nauczycieli, czasem zintensyfikowanej pracy i różnorodnych działań. W szkole wdrożono nowe technologie w nauczaniu w postaci dziennika elektronicznego i innowacyjnych form nauczania – e-learningu. Aby to przedsięwzięcie się powiodło, nauczyciele musieli podnieść swoje kompetencje zawodowe przez uczestnictwo w szkoleniach w celu zapewnienia odpowiedniej jakości kształcenia nowymi narzędziami. Należy do nich m. in. tworzenie jednostek e-learningowych, testów, posługiwanie się dziennikiem elektronicznym

i wykorzystywanie praktyczne jego funkcji. Nauczyciele na tyle wdrożyli się do wykorzystania e-learningu, że uczestniczyli w konkursach ogólnopolskich i wygrywali główne na-



Zajęcia z chemii.

grody na najciekawsze lekcje e-learningowe. W trakcie realizacji projektu nauczyciele przygotowali i udostępnili uczniom 80 jednostek e-learningowych (tj. lekcji na platformie do samodzielnego zdobywania wiedzy) oraz tyle samo testów i zadań sprawdzających opanowanie tego materiału. Średnio

jeden uczeń logował się na platformie 28 razy, rekordziści ponad 300 razy. Dostęp do szkolnej platformy e-learningowej jak i dziennika elektronicznego był dla wszystkich uczniów i rodziców całkowicie bezpłatny. Dzięki platformie



Warsztaty z preorientacji zawodowej w ramach AIR.

e-learningowej uczniowie zostali wdrożeni do korzystania z Internetu, jako źródła wiedzy, a ich czas wolny został właściwie zagospodarowany.

Głównymi beneficjentami Projektu byli uczniowie gimnazjum. Z dużą satysfakcją możemy stwierdzić, że 99,8% uczniów naszego gimnazjum wzięło w nim udział. Wszyscy uczestnicy projektu otrzymali różnorodne wsparcie w postaci:

- materiałów dydaktycznych, różnorodnych pomocy jak kalkulatory, pendrive, książki, zbiory zadań,
- posiłki, które były formą dożywiania,
- wyjazdy edukacyjne,
- konkursy z cennymi nagrodami,
- dodatkowe zajęcia rozwijające i wyrównujące oraz wiele innych.



Grupa teatralna podczas występu.

Niektórzy uczniowie podczas dwuletniego cyklu projektowego wzięli udział w dwóch i więcej rodzajach zajęć. Świadczy to dobitnie o tym, że analiza potrzeb, która poprzedziła projekt była trafna a propozycje projektowe odpowiadały na istniejące realne zapotrzebowanie.

W ciągu dwóch lat zrealizowano łącznie 1040 godzin dodatkowych zajęć rozwijających z języków obcych i przedmiotów ścisłych, a także zajęć artystycznych: tanecznych, teatralnych i muzycznych. W ramach zajęć rozwijających uczestnicy projektu wzięli udział w 8 wyjazdach edukacyjnych do Krakowa, Krasiczyna, Łańcuta i Rzeszowa. Uczestnicy zajęć teatralnych nie tylko oglądali spektakle teatralne, ale także mogli przyglądać się pracy aktorów za kulisami. O tym, że wszystkie zajęcia prowadzone były w sposób ciekawy świadczy fakt, że nie było przypadku skreślenia ucznia z powodu absencji, a listy rezerwowe uczniów oczekujących na miejsce były długie. Łącznie udział w tych zajęciach wzięło 320 gimnazjalistów. Najbardziej prestiżowym konkursem w Projekcie był Matematyczny Czar Par. Był to trzy etapowy konkurs, w którym wzięło udział łącznie prawie 90. uczniów. Do finału zakwalifikowano 12 par uczniowskich, z których wyłoniono zwycięzców. Wszyscy finaliści, nie tylko laureaci, otrzymali jako nagrody cenny sprzęt komputerowy. Nagrody te są



Zespół taneczny na wyjeździe edukacyjnym w Łańcutcie.

formą wsparcia do tych uczniów dla dalszego rozwoju ich kompetencji matematycznych.

Ponadto przeprowadzono 560 godzin zajęć wyrównawczych z podstawowych przedmiotów egzaminacyjnych i maturalnych, w których uczestniczyło 168. uczniów. Jest to niezwykle ważne, bo w zamyśle wprowadzanej obecnie reformy gimnazjum i liceum, czyli III i IV etap edukacji – stanowią jedno ogniwo edukacji przygotowujące młodzież do egzaminu maturalnego i treści nauczane w gimnazjum nie są już w większości powielane w LO. Jesteśmy przekonani, że zajęcia te przyczyniły się w znacznym stopniu do wyrównania szans edukacyjnych i zmniejszenia dysproporcji w osiągnięciach edukacyjnych młodzieży z różnych środowisk, a przede wszystkim podniesienia jakości kształcenia w gimnazjum i w konsekwencji wzmocnienia kompetencji kluczowych naszych uczniów i absolwentów.

Niezwykle interesującym modulem Projektu była Akademia Indywidualnego Rozwoju w ramach której 300. uczniów otrzymało wsparcie w postaci wzmocnienia ich umiejętności interpersonalnych i funkcjonowania w grupie na warsztatach z pedagogiem, a dalszych 300. z pomocą doradcy zawodowego mogło lepiej rozpoznać swoje zdolności i predyspozycje

zawodowe i w oparciu o uzyskaną diagnozę zaplanować dalszą ścieżkę kariery edukacyjnej i zawodowej. W ramach tego samego modułu Projektu kilkudziesięciu uczniów otoczono opieką psychologiczną.

Przy rekrutacji zwracano szczególną uwagę, aby zachować równość szans kobiet i mężczyzn, kierując odpowiednio ofertę edukacyjną podczas rekrutacji do obydwu grup, aby przełamać istniejące stereotypy i bariery psychologiczne. Działania te okazały się skuteczne, o czym świadczą rezultaty i liczby.



Uczestnicy zajęć rozwijających z biologii w zoo w Krakowie.

Spółeczne Fundusze Europejskie pozyskane przez szkołę w ramach POKL w Projekcie „Wykorzystaj swoją szansę” pozwoliły na doposażenie szkoły w sprzęt biurowy i dydaktyczny. W ramach projektu rozwinięto sieć logiczną (dzięki temu dostęp do Internetu jest w każdej sali lekcyjnej), która obecnie obejmuje cały budynek gimnazjum, zakupiono sprzęt komputerowy, tablicę interaktywną, drukarkę, kserokopiarkę, internetową pracownię mobilną, instrumenty muzyczne dla zespołu, sprzęt nagłaśniający, światła oraz stroje dla zespołu tanecznego. Wszystko to stanowi wielką war-



Zespół wokalny-instrumentalny podczas próby.

tość dodaną, która służyć będzie szkole, młodzieży i środowisku całej gminy przez wiele lat po zakończeniu tego projektu.

Efekty wdrożenia projektu są widoczne już teraz i będą procentować w przyszłości.

Efekty osiągnięte w ramach realizacji projektu:

- 95% uczniów uczestniczących w zajęciach wyrównawczych otrzymało na koniec roku szkolnego ocenę pozytywną z danego przedmiotu,
- 90% uczniów uczestników zajęć rozwijających wzięło udział w konkursach przedmiotowych,
- 95% uczestników zajęć rozwijających teatralnych zdobyło wiedzę praktyczną, jak zachować się w teatrze oraz podniosło swą wrażliwość na życie kulturalne,
- 90% uczniów uczestniczących w zajęciach językowych rozwinęło swoje kompetencje komunikacyjne w językach obcych (angielski, niemiecki),
- 90% odbiorców wsparcia wdrożyło się do samokształcenia i kształcenia ustawicznego,
- około 90% uczestników zajęć rozwinęło swoje zdolności, co wzmocni w przyszłości ich pozycję na rynku edukacyjnym i rynku pracy,
- 90% uczniów biorących udział w zajęciach z doradztwa zawodowego w ramach Akademii Indywidualnego Rozwoju podniosło swą wiedzę na temat świadomego wyboru ścieżki edukacyjnej i zawodowej,



Burmistrz Zygmunt Kustra podczas uroczystości zamknięcia Projektu „Wykorzystaj swoją szansę”.

- 95% odbiorców wsparcia uniknęło drugoroczności i przedwczesnego wypadnięcia z systemu szkolnictwa,
- około 95% uczestników zajęć rozwijających z informatyki nabyło umiejętność przygotowania stron www,
- około 90% uczniów deklaruje, że udział w zajęciach projektowych przyczynił się w ich przypadku do zwiększenia zaufania we własne możliwości,
- około 95% uczniów poprzez udział w zajęciach wyrównawczych przełamało niechęć do przedmiotu, na zajęcia z którego uczęszczali,
- około 90% odbiorców wsparcia poprzez udział w projekcie podniosło swoje umiejętności pracy w zespole,
- 100% nauczycieli biorących udział w projekcie podniosło swoje kompetencje zawodowe przez wdrożenie do korzystania z nowoczesnych technologii informatycznych w tym z zakresu wykorzystania e-learningu.

Projekt „Wykorzystaj swoją szansę” dobiegł końca, ale my realizatorzy mamy nadzieję, że wszystkie działania projektowe, dosprzętowanie placówki oraz osiągnięte efekty będą procentować przez następne lata lepszym startem w dorosłość młodzieży, która wzięła w nim udział oraz wzrostem jakości kształcenia w Gimnazjum Publicznym im. Anny Jenke w Błazowej.

dr Małgorzata Kutrzeba



WYDARZENIA

POŻEGNANIE GIMNAZJUM



Klasa III D z wychowawczynią Małgorzatą Kutrzebą.



Klasa III E z wychowawcą Dariuszem Szmistem.



Klasa III F z wychowawczynią Anną Sajdyk.



Poczet sztandarowy gimnazjum oraz przewodnicząca RSU.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA



Fot. J. Heller

XI EDYCJA GMINNEGO KONKURSU RECYTATORSKIEGO „MARIA KONOPNICKA W OCZACH DZIECKA”

Patronką Szkoły Podstawowej w Kąkolówce jest Maria Konopnicka – wybitna polska pisarka i poetka. Już od



Aleksandra Pieńkos podczas konkursowej recytacji.

wielu lat w naszej placówce odbywają się konkursy poświęcone jej pamięci.



Dominika Szozda przeprowadza rozmowę z bocianem.

29 maja 2012 r. odbył się XI Finał Gminnego Konkursu Recytatorskiego



Finałiści konkursu i ich opiekunowie.

„Maria Konopnicka w oczach dziecka”. Przybyli do nas uczniowie z 8. szkół naszej gminy. Łącznie w konkursowych zmaganiach wzięło udział 16. uczestników. Recytacje konkursowe odbywały się w dwóch kategoriach – młodszej (klasy I-III) i starszej (klasy IV – V).

Jury bacznie oceniało zmagania młodych artystów. W kategorii młodszej I miejsce zajęła Dominika Wójcik ze SP



Miłosz Szul, zdobywca III miejsca w kategorii starszej.

w Lecce, II równorzędne miejsca zajęły: Joanna Pęczak ze SP w Białowej i Gabriela Gorłowska ze SP w Nowym Borcu, a III miejsce zajął Lucjan Bator ze SP w Białowej.

W kategorii starszej I miejsce zdobyła Aleksandra Pieńkos ze SP w Białowej Dolnej, II równorzędne miejsca zajęły Dominika Szozda ze SP w Kąkolówce i Elżbieta Pępek ze SP w Piątko-

wej, III miejsce zajął Miłosz Szul ze SP w Białce.

Jesteśmy bardzo dumni z naszego konkursu i z tego, że chętnie w nim uczestniczą uczniowie z innych szkół. Cieszy nas poziom recytacji, który każdego roku jest coraz wyższy i trudno jest jurorom wyłonić zwycięzców.

Składamy gorące podziękowania młodym artystom, nauczycielom – opiekunom, jury i Radzie Rodziców SP w Kąkolówce, która była głównym sponsorem konkursu.

Marta Kruczek

MOTYW: PRZEMIJANIE – CYTATY

*Panta rei.
Wszystko płynie.*

Heraklit z Efezu

*Nie można wejść dwa razy
do tej samej rzeki.*

Heraklit z Efezu

*Już? Tak prędko? Co to było?
Coś strwonione? Pierzchło skrycie?
Czy nie młodość swą przeżyło?
Ach, więc to już było... życie?*

Leopold Staff

*Śmiesznym się ludzki wiek
obraca szykiem:
Z rana półgłówkiem jest
i rozrzutnikiem,
Pyszny w południe
a za dnia upadem
Kutwą łakomym
i kłótlwym dziadem...*

Adam Naruszewicz

Wszystko na świecie mija jak sen.

Przysłowie

*Bije zegar godziny, my wtedy mówimy,
jak ten czas szybko mija,
a to my mijamy*

Stanisław Jachowicz

*Marność nad marnościami
i wszystko marność*

Autor nieznan

POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCIPOLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATIONAKADEMIA ROZWOJU
FILANTROPII W POLSCEGENERATOR
INSPIRACJI

Program Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowany przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Ośrodek Działaj Lokalnie – Fundację Generator Inspiracji

„KORZYSTAJMY Z BAGAŻY WIEDZY, UMIEJĘTNOŚCI I TRADYCJI NASZYCH DZIADÓW I RODZICÓW”

W ciągu najbliższego półrocza od czerwca do listopada nasza szkoła będzie realizować program warsztatów z udziałem naszych uczniów, rodziców, nauczycieli, pań ze Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej oraz twórców ludowych i członków kapeli.

Chętne dziewczynki i chłopcy będą się realizować w trakcie warsztatów plastycznych, rękodzieła artystycznego, rzeźbiarskich, kulinarnych i wokalnoinstrumentalnych. Pod okiem nauczycieli, swych mam, babć i dziadków będą malować panoramę Futomy. Stworzą herb swojej wsi w grafice komputerowej i rzeźbie, stroiki i bukiety do przystrojenia szwedzkiego stołu. Wykonają wspólnie z dorosłymi techniką decoupage przedmioty dekoracyjne powiązane z tradycją i historią wsi w formie zdobionych naczyń, mebli, obrazów, kartek pocztowych, które będą spełniać funkcję dekoracyjną i użytkową. Będą rzeźbić elementy wyposażenia domów drewnianych. Przygotują tradycyjne futomskie chrzciny z pomocą kapeli i członków Zespołu Obrzędowego Futomianie. Pod kierunkiem znanych gospodyń przyrządzą tradycyjne potrawy i przysmaki regionalne. Jesteśmy już po pierwszych formach warsztatowych, zaangażowanie dzieci i dorosłych napawa optymizmem, tym bardziej, że takie zajęcia

przeprowadziliśmy już we wrześniu ubiegłego roku w trakcie ewaluacji efektów dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych szkoły przeprowadzonej przez panie Dorotę Szpunar – Eckhardt i Marię Warchoń z Podkarpackiego Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Poniżej prezentujemy zdjęcia z efektów wrześniowych warsztatów z kulinariów, rękodzieła i rzeźby.

Efekty wspólnych prac tych warsztatów będziemy podziwiać na wystawie z okazji VI Dni Futomy i podczas jubileuszu 60-lecia szkoły w październiku.

Poszczególne formy warsztatowe odbywają się pod znanymi hasłami „Dostrzeż piękno swej wioski i je nama-

luj”, „Wypromuj swą Małą Ojczyznę Futomę”, „Uwierz w siebie i Ty możesz rzeźbić jak Antoni Rząsa”, „Poznaj smak i urok starych potraw z przepisu Twojej babci – odżywiaj się tradycyjnie, zdrowo i bez konserwantów.”

Projekt został napisany przez dyrektora szkoły Zdzisława Chlebka przy pomocy i wsparciu pań i panów: Eweliny Odój, Ewy Skawińskiej, Lucyny Baj, Krystyny Krywiczani, Iwony Bocek, Danuty Gliwy, Marii i Jerzego Panków, Aleksandry Kleczyńskiej, Józefa Drewniaka, Marii Sowy i Weroniki Wyskiel. Wspiera nas aktywnie Rada Rodziców z jej przewodniczącą Elżbietą Kustrą oraz Okręgowa Spółdzielnia Telefoniczna „Łączność”.

Do napisania programu zainspirował nas prezes Fundacji Generator Inspiracji Adam Ptasiński i koordynatorka prowadzonego przez Fundację Ośrodka Działaj Lokalnie – Edyta Sobiecka.

Koszty realizacji warsztatów sfinansowano ze środków Programu „Działaj Lokalnie VII” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Filantropii w Polsce oraz Ośrodek Działaj Lokalnie – Fundację Generator Inspiracji – dotyczą zakupu materiałów do przeprowadzenia warsztatów plastycznych, rzeźbiarskich, rękodzieła artystycznego, kulinarnych i wokalnoinstrumentalnych dla Szkoły Podstawowej im. św. Jana Kantego w Futomie, działającej w imieniu Grupy Nieformalnej – Nauczyciele przy SP w Futomie na realizację projektu „Korzystajmy z bagażu wiedzy, umiejętności i tradycji naszych dziadków i rodziców”.

Po bardzo udanych warsztatach przeprowadzonych dla uczestników przez Fundację Generator Inspiracji w słonecznym i urokliwym Dźwiniaczu Dolnym koło Ustrzyk Dolnych w Bieszczadach w gospodarstwie agroturystycznym „U Flika”.

Po bardzo udanych warsztatach przeprowadzonych dla uczestników przez Fundację Generator Inspiracji w słonecznym i urokliwym Dźwiniaczu Dolnym koło Ustrzyk Dolnych w Bieszczadach w gospodarstwie agroturystycznym „U Flika”.

Zdzisław Chlebek



Warsztaty to także świetna zabawa.

MALARSTWO I FOTOGRAFIA

W trakcie VI Dni Futomy swoje prace przedstawili m.in. Hanna Krupińska-Łyp i Mieczysław Łyp.

HANNA KRUPIŃSKA-ŁYP jest pracownikiem Uniwersytetu Rzeszowskiego, dyrektorem Centrum „Polonus” UR. Jako filolog specjalizuje się w literaturze wieku XIX, poetyce i krytyce literackiej. Zajmuje się amatorsko malarstwem. Najchętniej maluje martwe natury i kwiaty. Preferuje malarstwo olejne. Obrazy Hanny Krupińskiej-Łyp świadczą o jej fascynacji pięknem kwiatów i natury. Wszystkie prace były w technice olejnej.



Hanna Krupińska-Łyp

MIECZYŚLAW ARKADIUSZ ŁYP - poeta, prozaik, krytyk literatury i sztuki, edytor, grafik, animator kultury. Wydawca rocznika „Krajobrazy”. Autor monografii Literacka młodość Rzeszowa 1945-1990 (Rzeszów 1990) oraz Almanachu Jarmarku Poezji o Laur „Prometeja” (Rzeszów 1991). Inicjator serii wydawniczych Poeci Podkarpacia oraz Artyści



Mieczysław A. Łyp



Po koncercie chóru NICOLAUS.



Od lewej siedzą: Hanna Krupińska Łyp, Elżbieta Dzikowska, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra. W drugim rzędzie Zbigniew Nowak, Anna Niewolak, Zdzisław Chlebek i Mieczysław A. Łyp.

Podkarpacia. Opublikował następujące zbiory poezji: Na ścieżkach pamięci (2005), Ars longa, vita brevis (2008), Genius loci (2009). W krainie złotej muzyki. Impresje z Futomy (2010), Orbis pictus (2010), Wiersze z Turcji (2011), In Arkadia (2011), Panta rhei (2012). Laureat Nagrody Oddziału ZLP w Rzeszowie Złote Pióro (1992, 2010), Nagrody Wojewody Rzeszowskiego (1992, 1995), Nagrody Miasta Rzeszowa (1995) i Nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego (2012).

Wystawa fotograficzna Mieczysława A. Łypa była kolejną 45 ekspozycją jego zdjęć. Nosiła tytuł „W słońcu Krety”.

Duże zainteresowanie budziła też relacja fotograficzna z pobytu Kapeli Ludowej z Futomy w Szwajcarii. Podróże zawsze kształcą...



Można było zakupić książkę z dedykacją Elżbiety Dzikowskiej.

(an)

Istnieją jedynie dwie drogi do szczęścia. Pierwsza to miłość, druga to praca. Po pierwsze w stosunkach z ludźmi zawsze dawać miłość. Po drugie znaleźć sobie pracę, która daje przyjemność i wkładać w nią 100% swojej energii. Kochaj miłość i czerp przyjemność z pracy, a będziesz miał zagwarantowane szczęście i pomyślność.

D. Jarczewski

KOLEJNE SPOTKANIA KPB

21 maja br. odbyło się drugie spotkanie Koła Przyjaciół Biblioteki. Tym razem z dziećmi poszliśmy w „teren”; mianowicie zatrzymaliśmy się pod błażowskim kościołem, gdzie opowiedziałam jego historię. Przygotowałam projekt o świątyni, który można obejrzeć na stronie internetowej KPB.

Następnie udaliśmy się do biblioteki, gdzie dzieci przejrzały stare fotografie Błażowej, m.in. zdjęcia z budowy kościoła.

Członkowie KPB ustalili swoje logo; będzie to sowa (jako symbol mądrości i wiedzy) trzymająca w szponach kronikę Koła w żółtym okręgu. Zrobili także laurki dla swych mam z okazji ich święta. Cieszy mnie, że dzieci z tak wielkim zaangażowaniem podchodzą do posta-



Mamy także w planach zabawić się w redaktorów i chcemy przeprowadzić z kimś wywiad, który będzie opublikowany w „Kurierze Błażowskim”. Dlatego



go też zapisywaliśmy pytania, które można zadać rozmówcy. Śmiechu było przy tym co nie miara, bo czy ktoś zechce odpowiedzieć na wszystkie pytania dzieci? Zobaczymy.



Młodzi redaktorzy przy pracy...

Chciałabym, aby takie spędzanie czasu rozwijało u dzieci ich zainteresowania, kreatywność i wyobraźnię. Chciałabym także, aby na takich zajęciach się nie nudziły, ale by fajnie, wesoło i aktywnie spędziły czas poza szkołą. Biblioteka nie musi kojarzyć się tylko z miejscem, gdzie zawsze trzeba być cicho; śmiech dzieci wnosi życie w jej mury.

Zapraszam wszystkie chętne dzieci na następne spotkanie.

Anna Heller



Historia kościoła jest bardzo ciekawa.

wionych celów i uczestnictwa w zajęciach. Nie są przymuszane do niczego, bo praca w KPB ma być relaksem, zabawą i wielką frajdą.

11 czerwca członkowie Koła Przyjaciół Biblioteki zebraли się po raz kolejny. Deszczowa pogoda uniemożliwiła nam wyjście na dwór, ale i tak wszyscy świetnie się bawili i nikt się nie nudził w budynku błażowskiej biblioteki. Dzieci zaczęły malować ogromne logo swego towarzystwa na dużym płótnie. Każdy przyłożył się do tego zadania, bo wykonywane logo będzie wizytówką KPB. Jest to zajęcie pracochłonne, więc nie da się tego wykonać na jednym spotkaniu, ale efekt jest już widoczny na zdjęciu.



Wspólna praca przy logo KPB.

KPB U BURMISTRZA BŁAŻOWEJ

25 czerwca członkowie **Koła Przyjaciół Biblioteki** przeprowadzili wywiad z burmistrzem Błażowej **Zygmunt Kustrą**. Burmistrz z radością przyjął w swoim gabinecie wszystkie dzieci i z przyjemnością odpowiedział na zadawane pytania.



Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

Dzieci pochwały się własnoręcznie wykonanym logo Koła i opowiedziały o swoich planach i celach związanych z KPB.

Kuba Kluz zapytał: – Czy trudno jest być burmistrzem Błażowej?

- Myślę, że nie, bo mam wielu współpracowników, którzy mi pomagają. Tak naprawdę do rządzenia gminą potrzebny jest zgrany zespół, a nie tylko jedna osoba. Gmina to nie tylko burmistrz, ale wszyscy mieszkańcy, którzy pracują na jej dobro.

KK: – Czy lubi pan swoją pracę?



Młodzi dziennikarze...

- Tak, bardzo lubię swoją pracę, i z chęcią do niej przychodzę. Mam ogromną satysfakcję, gdy mogę zrobić

coś dla ludzi i gminy, gdyż bardzo związany jestem z Błażową. Dwukrotnie byłem radnym. Są oczywiście gorsze chwile, zazwyczaj związane z pieniędzmi, gdy w budżecie ich brakuje. Bardzo dużo jest do zrobienia w Błażowej, jak i w całej gminie, ale czasem nie ma na wszystko pieniędzy. Trzeba wówczas ustalić kolejność prac, co jest ważniejsze, a co można odłożyć na drugi plan i trzeba pomyśleć, skąd wziąć na to pieniądze.

Natalia Rabczak: – Gdzie pan pracował, zanim objął pan funkcję burmistrza?

- Przez 10 lat pracowałem na stanowisku prezesa w Gospodarce Komunalnej spółka z o. o. w Błażowej. Bardzo miło wspominał tamten czas. Było naprawdę ciężko, bo zakład przekształcił się w spółkę i musiał sam na siebie zarabiać. Udało się to i do dziś GK funkcjonuje na rzecz mieszkańców.

N. R.: – Czy lubi pan czytać książki?

Tak, bardzo lubię czytać. Kiedyś nawet miałem w domu z tego powodu trudności, bo rodzice posądzali mnie, że mi się nie chce pracować. Z Robinsonem Cruzoem można było uciec w świat fantazji. Książka jest najlepszym przyjacielem człowieka.

Zuzanna Heller: – Jaka najbardziej utkwiła panu w pamięci książka z dzieciństwa?

- Było ich wiele, ale najbardziej pamiętam książki Juliusza Verne i wszystkie przygody Tomka Alfreda Szklarskiego.

Z. H.: – Jaki był pana ulubiony przedmiot w szkole?

- Od zawsze interesowałem się techniką, więc moimi ulubionymi przedmiotami w szkole były przedmioty techniczne. Wszystko, co było związane z mechaniką bardzo mnie interesowało. Zgromadziłem sporą kolekcję „Młodego Technika”, którą posiadam do dziś. Aż wstyd przyznać, że nie lubiłem matematyki.

Martyna Kocój: – Jakie jest pana ulubione danie?

- Pierogi – przyrządzane przez moją teściową są najlepsze na świecie. Zawsze gdy się do niej wybieramy, robi pierogi.



W gabinecie burmistrza...

Żona też bardzo często je robi i są równie wspaniałe. Myślę, że chyba każdy lubi to danie.

M. K.: – Jakie ma pan zainteresowania – hobby?

- Jak już mówiłem, interesuje mnie wszystko, co związane jest z techniką i mechaniką. Pasją moja są także komputery, bez których dzisiejszy świat pewno by nie funkcjonował. Bardzo lubię także zjawiska niewyjaśnione, o których można przeczytać z książek lub Internetu.

Ania Domaradzka: – Jak najbardziej lubi pan spędzać swój wolny czas?

- Wolny czas spędzam przy komputerze lub książce. Uważam, że właśnie książki są skarbnicą wiedzy i mądrości, dlatego warto czytać. Człowiek uczy się przez całe życie – a kto się nie uczy, ten się cofa. Właśnie biblioteka jest miejscem, gdzie za darmo można skorzystać

z tych dobrodziejstw nauki. Żadne komputery nie zastąpią nigdy tradycyjnej książki.

A. D: – Pana marzenia?

Marzeniem moim jest teraz, byśmy jako gmina mogli spełnić zaplanowane



Trema wszystkim szybko przeszła.

zadania i oczekiwania ludzi. Byśmy mieli na tyle środków finansowych, by na wszystko starczyło.

Największym marzeniem moim jest, by wszyscy mieli pracę, gdyż praca jest najcenniejszym dobrem. Chciałbym, aby ludzie byli zadowoleni i szczęśliwi, by mogli realizować swe marzenia. Wła-



Kuba Kluz wręczał kwiaty.

śnie książki pozwalają nam uciec w świat marzeń; bez pieniędzy, biletu czy wisy. Biblioteki są naszym wspólnym dobrem i zachęcam wszystkich do czytania.

Na koniec spotkania dzieci zrobiły sobie wspólne zdjęcie z panem burmistrzem do kroniki KPB. Wszyscy spisali się na medal wcielając się w rolę dziennikarzy. Nie każdemu by się chciało po lekcjach jeszcze „pracować”. Myślę, że takie spotkania są potrzebne, bo dzieci mogą bliżej poznać ludzi i naszą „małą ojczyznę”.

Dziękujemy Panu Burmistrzowi Błażowej Zygmuntovi Kustrze, że pomimo tylu obowiązków znalazł czas dla przyszłych dziennikarzy „Kuriera Błażowskiego”.

Opracowała Anna Heller

Fot. Jakub Heller

W SOLARNYM KREĞU

*Władysławowi Przybosiowi pomysłodawcy
i fundatorowi obelisku Juliana Przybosia*

Stoję do dziś w tej wiośnie
Widzę wieś uczepioną wzgórz
Odsłaniam widoki na pagóry
Samotna wierzba na wielkiej łące
na nowo pilnuje czasu i przestrzeni
Łąka jak paryski plac – piękna kusząca
Nie słysząc jednak rżenia
rozwiązanej kobyły
– tylko jak dawniej
„ustawiczne wybuchy zieleni”
i ustawiczny szum zielonych dębów
One powinny cię pamiętać...
Medalion na postumencie
jak dysk niesie jasność twojej twarzy
w wieczność świata i słońca
Nie pomyliłeś się kiedy pisałeś
do brata Władka na wieś
„tylko ty mi dobrze z oczu patrzysz”
Władek też się nie pomylił kiedy
rył ci słowa
ziemią gwieźdnie i ornie pojętą
Ziemi kłaniam się waszym niebem
Mieczysław A. Łyp
Rzeszów-Gwoźnica, 18.06.2012 r.

WIĘCEJ O METAFORĘ

Za Niebylcem
błękitna przestrzeń niebios
i rozchylone stokami pola
otwierają
ciągle nowe widnokregi
Za Niebylcem
białe rumiany
jak białe suknie kobiet
łopocą zielenią nieba
i moim zadziwieniem
Za Niebylcem
niebieskie łany chabrów
i bielejące kapliczki
u nagranych skarp
odchylają i przepaść i światłość
i stron nieskończoność
Białe metafory
wreszcie radującej wieczności
wchodzą do mojego wiersza
i uśmiechają się tajemniczo
jak Mona Lisa

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów-Niebylec, 18.06.2012 r.

WAKACYJNY KONKURS W BIBLIOTECE

„MOJA POCZTÓWKA Z WAKACJI”

Przynieś lub przyslij do nas rysunek z wakacji z miejsca, gdzie miło spędziłeś czas, podziel się z nami swoimi wrażeniami z wycieczki, wyprawy, narysuj lub namaluj to, co najbardziej przykuło twoją uwagę. Może miałeś jakąś fajną przygodę, spotkałeś kogoś, kto Cię zafascynował, a może było to rzadko spotykane zwierzę? Są miejsca, o których nie wszyscy jeszcze wiedzą. Zachęć swoją pocztówką z wakacji do zwiedzenia tych miejsc.

Warunki konkursu:

- Prace mogą być wykonane dowolną techniką.
- Mile widziane rysunki w formacie A3.
- Do tego dołącz opis rysunku (najlepiej krótki artykuł, który będzie zamieszczony w „KB”).

Na prace czekamy do 20.09.2012 roku. Wyślij mailem (skan lub zdjęcie) na adres: mgbpblazowa@vp.pl lub dostarcz osobiście do błażowskiej biblioteki.

Najlepsze prace zostaną nagrodzone i będą publikowane w „Kurierze Błażowskim”. Może czytelnicy czasopisma też wybiorą się na spotkanie z przygodą? Czekamy na relacje.

**WSZYSTKICH SERDECZNIE
ZAPRASZAMY.**

Anna Heller



ZACZAROWANY ŚWIAT BAJEK

5 czerwca 2012 r. był ważnym dniem dla uczniów klas pierwszych miejscowej szkoły podstawowej i pracowników Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błazowej. W tym bowiem dniu miało miejsce uroczyste pasowanie pierwszaków na czytelników. Uczniowie przybyli do biblioteki pod opieką pań wychowawczyń **Lucyny Nowak i Moniki Kotowicz**.

Zanim nastąpił uroczysty moment pasowania, dzieci poznały zaczarowany świat bajek. Na zaimprovizowanej scenie pojawili się Czerwony Kapturek, Kot w Butach, Jej Wysokość Książka i narratorka. Dzieci odgadywały zagadki tematycznie związane z bajkowymi postaciami i książką. Dowiedziały się też o zasadach obchodzenia się z książką, o konieczności jej poszanowania. Poznały regulamin biblioteki. Po pomyślnie zdanym egzaminie nastąpił uroczysty moment pasowania.

*My, uczniowie pierwszej klasy,
Uroczyste przyrzekamy,
Że będziemy książki kochać,
Krzywdy zrobić im nie damy.*



Kot w butach, Książka i Czerwony Kapturek...

Na zakończenie dyrektor biblioteki Danuta Heller zwróciła się do nowych czytelników:

- Czas naszego spotkania dobiegł końca. Od dziś jesteście czytelnikami naszej biblioteki. Na pamiątkę naszego spotkania otrzymacie dyplom oraz prośbę książki. Mam nadzieję, że inscenizacja podobała się Wam i miło spędziliście czas. Życzymy Wam wspaniałych

przygód w zaczarowanym świecie książek, zapraszamy do biblioteki. Będziecie tu zawsze mile widziani”.

Otoczająca nas rzeczywistość zmienia się w bardzo szybkim tempie. Jest to widoczne i oczywiste, a co więcej – nieodwracalne. Zmiany zachodzą właściwie we wszystkich dziedzinach życia, zatem dotyczą również funkcjonowania szkół i bibliotek. Aby nadążyć za zmieniającymi się wymaganiami, preferencjami i zachowaniami naszych czytelników biblioteka musi energicznie zabiegać o nich i proponować atrakcyjne formy działalności.



W czytelni dla dzieci.

Dlatego proponujemy najmłodszym ciekawe lekcje biblioteczne i zajęcia w Kole Przyjaciół Biblioteki.

Danuta Heller
Fot. Jakub Heller



Biblioteka tętniła życiem...



Uroczyste pasowanie na czytelnika.

PASOWANIE NA CZYTELNIKA W FILII W FUTOMIE

*„Książka radości daje tyle
w wielki, nieznany świat wprowadza
gdy ktoś nad książką się pochyli
cisza! nie trzeba mu przeszkadzać.”*

21 maja pierwszoklasiści zostali uroczystie pasowani na czytelnika biblioteki publicznej.

Pierwsze kontakty dzieci z biblioteką zaczęły się już w okresie przedszkolnym, kiedy najmłodszy uczniowie przychodzili z wychowawczynią na wycieczki do biblioteki.

Były to ich pierwsze kroki w świecie książek. Te wczesne kontakty z biblioteką są bardzo ważne, gdyż mogą decydująco wpłynąć na ich późniejsze nastawienie do książek i kształtowanie

właściwych postaw w stosunku do czytelnictwa, biblioteki w środowisku i literatury.

Bibliotekarka przedstawiła krótko elementarne zasady korzystania z zasobów księgozbioru biblioteki, uwrażliwiając małych czytelników na szacunek i dbałość o dobro społeczne, jakim są książki z biblioteki publicznej.

Było też trochę zabawy z książką (zgadywanki, quiz). Nie zabrakło również życzeń dla książki i wierszy, które czytała pani wychowawczyni i bibliotekarka.

Głównym momentem całego spotkania z dziećmi był moment pasowania na czytelnika. Dzieci uroczysto przyrzekały szanować książki i korzystać z ich rad i mądrości. Na pamiątkę pasowania każdy pierwszak otrzymał pamiątkowy dyplom.

Ze swej strony życzę najmłodszym czytelnikom „fajdy” z czytania i posługując się frazą języka młodzieży, aby książka była zawsze spoko i trendy.



Klasa pierwsza z wychowawczynią Martą Kawą.

Danuta Drewniak

CZUŁOŚĆ

rozbudzony nadsłuchiwałem
dalekiej muzyki fletu
moje serce obracało się ku tobie
niczym tarcza słonecznika
i zobaczyłem jak zza obcych krajów
wyciągasz dlonie
i gładzisz mnie po włosach
i mówiłem do ciebie szeptem
i szept przez siedem chmur
przewędrował
myślałem o tobie tak usilnie
że czas przestał tykać
rozstępowała się noc
a przestrzeń tak bardzo skurczyła
że klęczyliśmy naprzeciw
wstrzymując oddechy
dotykałem powietrza
i czułem jak drgają ci
wargi w uśmiechu
światłem neonu ulicznego
który za chwilę zgaśnie
i jak wypełnia się twoje ciało
po czubki palców
czułością
klęczyliśmy naprzeciw
nasze zamknięte oczy
zachodziły widnokregami
od dalekiego wpatrywania się w siebie
ramiona mdlały
od powstrzymywania
rozkruczającej się przestrzeni
pragnącej się wydostać na wolność
twoje źrenice
zapadały za góry za lasy
robiło się w całym kraju pusto
cichła muzyka
otwierałem oczy

Józef Baran

KRASNOLUDKI W BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W PIĄTKOWEJ

*„Bajki i baśnie wszyscy kochają
i chętnie głośno je czytają.
Krasnoludki tam mieszkają
główki z kartek wychylają
i na Ciebie tam czekają –
w świat niezwykle zapraszają!”*

W majowy dzień dzieci z przedszkola odwiedziły bibliotekę i podczas tego spotkania zostały wprowadzone w magiczny świat bajek o krasnoludkach. W czerwonych czapkach, które zostały przygotowane z tej okazji przedszkolaki wyglądały jak krasnale. Zapoznały się z codziennym życiem małych istotek; tam gdzie mieszkają krasnoludki zawsze panuje dobrobyt i porządek oraz

są tam, gdzie znajdują się dobrzy ludzie. Dzieci doskonale opisały jak wyglądają krasnoludki i znały ich imiona, tj. Mędrek, Gburek, Gapcio, Apsik, Śpieszek, Wesolek, Nieśmiałek. Wysłuchały także bajki przeczytanej przez panią Renatę Kowalską pt. „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków”. Na zakończenie zaśpiewały piosenkę „My jesteśmy

krasnoludki, hopsa sa, hopsa sa...”. Bibliotekarka zachęcała dzieci do przeczytania innych bajek i baśni, których bohaterami są krasnoludki, np. „Baśń o ziemnych ludkach”, „Na jagody” czy „Tańczące krasnoludki”.

Danuta Hamerla



Wystrojone przedszkolaki z wizytą w bibliotece.

LEKCJA BIBLIOTECZNA W NOWYM BORKU

Czytaj dużo książek, a będziesz miał w głowie wiedzy majątek

24 maja 2012 roku dzieci z klasy trzeciej Szkoły Podstawowej w Nowym Borku, której wychowawczynią jest pani Iwona Pociask uczestniczyły w lekcji bibliotecznej z okazji Tygodnia Bibliotek. Jej tematem była „Droga książki od pisarza do czytelnika”. Uczniowie zapoznali się na wstępie, w jaki sposób powstało pismo – od obrazowego do alfabetycznego, rodzajami materiałów i narzędziami pisarskimi. Wynalazek alfabety stanowiąc olbrzymi postęp w rozwoju pisma, ponieważ nie trzeba było znać i pamiętać setek skomplikowanych znaków – symboli pisma obrazowego. Uplłynęło wiele tysięcy lat zanim człowiek dopracował się książki, minęło kilka dalszych wieków zanim książka stała się tym, czym jest dzisiaj – przedmiotem codziennego użytku o tak dalekosiężnej funkcji społecznej. Aby powstała książka i znalazła się w bibliote-

ce potrzebna jest praca wielu osób. Są nimi pisarz {autor lub kilku}, ilustrator, redaktor-korektor. Po zatwierdzeniu książka idzie do druku. Uczniowie przypomnieli sobie z jakich elementów zbudowana jest książka oraz jakie informacje znajdują się na okładce i karcie

tytułowej. Bibliotekarka poinformowała ich o swej roli w przygotowaniu nowo zakupionej książki do wypożyczenia (wpis do księgi inwentarzowej, nadanie numeru książki, wypisanie karty książki, opiecztowanie, obłożenie w folię oraz katalogowanie). Dzieci aktywnie uczestniczą już od klasy zerowej w różnych formach lekcji bibliotecznych, zdobywając nowe wiadomości o roli książki we współczesnym świecie.

Anna Kowal



Trzeciaki z Nowego Borku.

W KAKOŁOWSKIEJ BIBLIOTECE

KSIAŻKA

*W książeczce płynie rzeczka
w książce szumi las,
w przeslicznych tych książeczkach
tysiące przygód masz.
Więc kochaj i nie marnuj książki
i kartek nie wyrrywaj też.
Najpierw dobrze umyj ręce
a potem książkę bierz.*

obchodzić się z wypożyczoną książką oraz jak należy zachowywać się w bibliotece.

Na początku został zaprezentowany wiersz pt.: „Dobry zwyczaj – wypożyczaj” ze zbioru wierszy „Dobre wychowanie”. Przedszkolaki z uwagą wysłuchały wiersza oraz chętnie wypowiedziały się na temat tego, w jaki sposób

należy się zachowywać w bibliotece i jak należy dbać o książki.

Kolejnym tematem spotkania byli ulubieni bohaterowie z bajek. Każde z dzieci zaprezentowało swojego ulubieńca i krótko o nim opowiedziało. Jak po chwili się okazało, wiedza w tym względzie była bardzo rozległa. Najczęściej wymieniani byli: „Bolek i Lolek”, „Kubuś Puchatek”, „Kopciuszek”, „Królowa Śnieżka” oraz wiele innych znanych nam wszystkim postaci.

Ze względu na zbliżający się Dzień Matki także i ten temat nie został pominięty. Przedszkolaki recytowały

wiersze przygotowane na tę okazję oraz wspólnie z wychowawczyniami zaśpiewały piosenkę pt.: „Dwa serduszka”.

Na zakończenie dzieci wręczyły bibliotekarce ryśunki, które obecnie zdobiją biblioteczną tablicę. Prace wykonane przez przedszkolaków były tak piękne, że musiały zostać nagrodzone słodyczami.

24 maja bibliotekę w Kąkolówce odwiedzili najmłodszy wraz z paniami wychowawczyniami Teresą Mijałną oraz Teresą Bembenek. Maluchy zostały zaproszone na krótką lekcję biblioteczną. Dzieci dowiedziały się, w jaki sposób mogą zostać wpisane w poczet czytelników biblioteki, jak



Uczestnicy lekcji bibliotecznej.

Kinga Rybka

MAJOWE SPOTKANIE Z BAJKĄ W FILII W FUTOMIE

„Patrzcie!
Patrzcie co się dzieje!
Wyszli z bajek
Czarodzieje!
Postrojeni w peleryny,
Czarodziejskie stroją miny.”



Justynka Gliwa i Karolinka Panek w roli narratorki.



Postacie bajkowe.

21 maja 2012 r. biblioteka gościła najmłodsze dzieci z „braci szkolnej” na spotkaniu z bajką.

Dziewczynki z aktywu czytelniczego z V klasy przygotowały krótki przegląd scenek z najpopularniejszych i znanych bajek dziecięcych.

Wchodząc do krainy bajek przedszkolaki najpierw obejrzały i wsłuchały się w narrację bajki Czesława Janczarskiego „O smoku wawelskim”, później był prezentowany „Kopciuszek”, „Czerwony Kapturek” i „Królewna Śnieżka”.

Dzieci bez podpowiedzi rozróżniły poszczególne fragmenty tekstu czytane przez narratorkę Natalkę Bielec. Z zaciekawieniem również włączyły się w zabawę „literacką” – moje imię i mój najlepszy bohater na przykład: Ania – Fizia Pończoszarka, Ola – Błękitna Wróżka, Kubaś – Koziołek Matołek, Łukasz – Franklin itp. W bibliotece zrobiło się gwarno i wesoło, a Czerwony Kapturek poczęstował cukierkami ze swojego małego koszyczka.

Ze swej strony pragnę podziękować pani wychowawczyni przedszko-



Kasia Kustra i Karolinka Panek jako postacie z Czerwonego Kapturka.



Natalka Bielec jako narrator baśni.

laków Ewie Skawińskiej za współpracę i czytelniczkom z V klasy, które zawsze są chętne do pomocy w pracy bibliotecznej.

Danuta Drewniak

PASOWANIE NA CZYTELNIKA W BIBLIOTECE W PIĄTKOWEJ

21 maja 2012 roku w bibliotece w Piątkowej odbyło się pasowanie na czytelnika uczniów klasy pierwszej. Nowi czytelnicy przyrzekli, że od tej pory zawsze będą szanować książki i korzystać z ich mądrości. Oprócz ustaleń jak należy dbać o książkę, odczytali prośby książki.

W spotkaniu tym uczestniczyli także uczniowie klasy drugiej i trzeciej. Wszyscy poznali 17 zalet czytania książek między innymi: „Książka dostarcza nam wiedzy o innych krajach i kulturach, o przyrodzie, technice, historii, o tym wszystkim, o czym chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś więcej”, „Książka pomaga nam rozwijać język i słow-

nictwo. Uczy nas wyrażać myśli i rozumieć innych.”



Pamiątkowe zdjęcie z dyplomami.



Słodki poczęstunek...

Uczniów zaciękała książka pt. „Tajemnice ziemi” – doskonała lektura dla ciekawych świata. Czy na dnie morza są góry? Skąd bierze się grad? Jak tworzą się lodowce? Na te pytania dzieci odpowiadały prawidłowo. Pierwszoklasiści otrzymali dyplomy pasowania na czytelnika, a wszyscy słodki poczęstunek.

Danuta Hamerla

ODWIEDZINY W BIBLIOTECE

31maja 2012 roku dzieci z klasy zerowej ze Szkoły Podstawowej w Nowym Borku wraz ze swoją wychowawczynią Barbarą Kochanowicz odwiedziły bibliotekę z okazji Dnia Bibliotek. Niektóre z nich są już aktywnymi czytelnikami, gdyż rodzice zapisali je do biblioteki, a dla innych kontakt z książką w filii bibliotecznej jest po raz pierwszy. Najmłodszy uczestniczyli w krótkiej lekcji bibliotecznej. Zapoznali się oni z nazwami osób biorącymi udział w tworzeniu każdej książki oraz jakie elementy ona zawiera. Potem wywiązała się dyskusja na temat roli, jaką pełni książka w dzisiejszym świecie, czy jest potrzebna i czy można ją zastąpić innymi środkami ma-

sowego przekazu. Następnie bibliotekarka przeczytała wiersze poświęcone książ-



Dzieci z wizytą w bibliotece.

ce i bibliotece – „Biblioteka” Jerzego Strusińskiego, „Skarga książki” Jana Huszczy oraz „Książka czeka” Hanny Lochockiej. Na ich podstawie uczniowie dowie-

dzieli się, że w bibliotece jest duży wybór pięknie wydanych, ilustrowanych i ciekawych książek o różnej tematyce przeznaczonych dla ich grupy wiekowej. Książki to najwierniejsi przyjaciele i czekają na nich na półkach, ale trzeba o nich dbać i szanować, aby służyły wszystkim jak najdłużej. Ponieważ kilka dni wcześniej obchodzony był Dzień Matki, dzieci recytowały kilka wierszy oraz zaśpiewały piosenkę poświęconą matce. Na zakończenie złożyły bibliotekarce życzenia z okazji Dnia Bibliotekarza wręczając laurkę. Dzieci zostały obdarowane słodyczkami za aktywny udział w lekcji bibliotecznej. Pani Wychowawczyni serdecznie dziękuje za współpracę i wykonanie pamiątkowych zdjęć z tej uroczystości.

Anna Kowal

TYGRYSKI W BIBLIOTECE

13 czerwca 2012 r. błazowską bibliotekę odwiedziły wesołe „Tygryski” – grupa wychowanków Przedszkola Pu-



Dzieci z uwagą słuchały pań bibliotekarek.

wani pracą zawodową i obowiązkami domowymi, często wykorzystują telewizję i komputer jako sposób na zajęcie dzieci. Odpowiednio dobrane programy mogą być niewątpliwie cennym źródłem wiedzy o świecie. Jednak oprócz wiedzy dostarczają treści niekorzystnych, uczą przemocy, wchrują psychikę.

Nic nie zastąpi książki.

Rodzice, choć zabiegani, wiedzą o tym.

Książka dostarcza wiedzy o świecie, sys-

tematyzuje i uczy myślenia. Prowadzi do pojawiania się twórczego stosunku do otoczenia. Uczy krytycznego myślenia. Dzieje się tak od najwcześniejszych lat życia dziecka dzięki rodzicom, którzy są łącznikiem między nim a książką. Rodzice dostarczają dziecku tworzywa, jakim jest odpowiednia do wieku lektura zachęcają do słuchania, opowiadania.

Pomagają w tym procesie bibliotekarze, oferując książki dobrane do wieku i zainteresowań. Współpracujemy od wielu lat z przedszkolem i jego gronem pedagogicznym. Przedszkolaki są mile widzianymi gośćmi w progach bibliotek publicznych.

Danuta Heller



Przedszkolaki już czytają bajki.

blicznego. Dzieci przyszły pod opieką pań wychowawczyń Małgorzaty Ząbek i Anny Gromek. Dzieci zwiedziły bibliotekę. Obejrzały oddział dla dzieci. W zdziwienie wprawia palma w oddziale, a małpki mieszkają nie tylko na niej, ale zasiedlają karty wielu bajek. I wreszcie maluszki mogły obejrzeć wiele kolorowych bajek dla nich przeznaczonych. Była to okazją, by porozmawiać nie tylko o książce i bibliotece, ale o „dorosłych” tematach, jak np. wybór zawodu.

Warunki życia współczesnej rodziny sprawiają, że coraz mniej czasu rodzice i dzieci spędzają razem przy wspólnej zabawie. Dorośli, zaabsorbo-



Wszystkim bardzo podobało się w bibliotece.

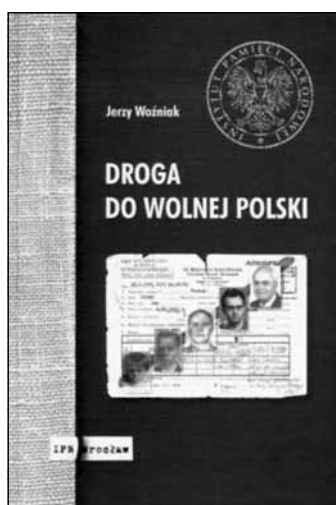


KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

Jerzy Woźniak

Droga do wolnej Polski

Wrocław 2011, 146 s. + wkładka zdjęciowa
16 s. + płyta DVD z filmem „Żołnierze
wykłęci – Jerzy Woźniak”.



Publikacja zawiera wspomnienia Jerzego Woźniaka – ps. „Jacek”, żołnierza AK, uczestnika akcji „Burza”, emisariusza delegatury Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, lekarza, skazanego na śmierć więźnia politycznego. Jerzy Woźniak został odznaczony Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1948), Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2003). Mieszka we Wrocławiu.

Książce towarzyszy film poświęcony Jerzemu Woźniakowi zrealizowany na zlecenie Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu (scenariusz i reżyseria – S. Górski).

Fragment I Rozdziału „Szczeniące lata”

Oczyrna pamięci widzę przysiółek Mokłuczka – kilkanaście wiejskich chat rozrzuconych na pofałdowanym terenie, wciśniętych w otaczające ich od południa, wschodu i częściowo północy lasy. Niedaleko stąd do Białowej, zaledwie kilka kilometrów. To stąd pochodzę. Siedzę na galerii mojego rodzinnego domu i wyczarowuję dawne obrazy, odtwarzam ścieżki i wydarzenia przełomu lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku.

Rodzinne strony, dzieciństwo, młodość to okresy życia, które najczęściej przywołujemy. Na pewno wierność obrazu nadwyrężył czas, a pamięć wymazała to, co było smutne i niegodne wspomnienia. Dlatego moje opowiadanie obarczone jest błędem niezawinionej selekcji. A prawda historyczna, mimo że jest tylko jedna, to przepuszczona przez mój życiorys, nabiera emocjonalnego charakteru.

Tytuły rozdziałów:

1. Szczeniące lata
2. Domowe ognisko
3. Szkoła
4. Tajne nauczanie cywilne i wojskowe
5. W cieniu Halifaxa
6. Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”
7. Zadanie specjalne

8. Śledztwo
9. Koledzy
10. Życie pod cełą
11. Szpital
12. Agenci celni
13. Rok 1956
14. Wolność
15. Studia i praca
16. W wolnej Polsce

11 autorów bułgarskich Podróż z nieznajomą

Wydawca: Omnibus Press, Rzeszów 2012

Przekładu dokonali studenci slawistyki UMCS w Lublinie i Kolegium Licencjackiego UMCS w Białej Podlaskiej pod opieką językową dr Marioli Mostowskiej.

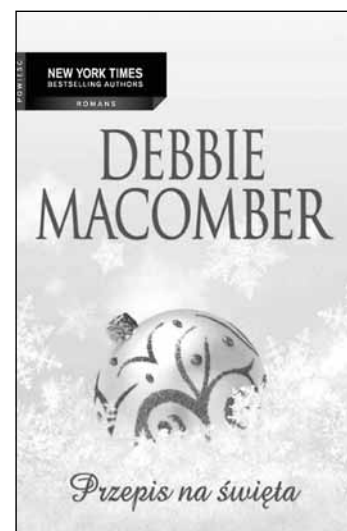
„Podróż z nieznajomą” to wydany przez UMCS przy wsparciu Bułgarskiego Instytutu Kultury wybór najciekawszych współczesnych bułgarskich opowiadań. Wszyscy autorzy, których teksty zgromadzono w zbiorze, różnią się od siebie wiekiem, temperamentem i doświadczeniem życiowym, ale to właśnie czyni z tej książki zbiór wyjątkowy – bujny, różnorodny, a jednocześnie gdzieś w najważniejszym punkcie spójny.



Debbie Macomber Przepis na święta

Warszawa 2007

Marzenia o dziennikarskiej karierze towarzyszą Emmie od dziecka. Zatrudnia się w lokalnej gazecie w stanie Waszyngton, ale szef zleca jej jedynie pisanie nekrologów. Wreszcie Emma dostaje szansę, by się wykazać – ma przeprowadzić wywiad z trzema finalistkami konkursu na świąteczne ciasto. Temat na czasie, bo zbliża się Boże Narodzenie. Redakcja wynajmuje dla niej awionetkę, ale problem w tym, że Emma nie tylko nie znosi ciasta, ale też panicznie boi się latania. A już najbardziej nie lubi takich mężczyzn jak Oliver, pilot i właściciel awionetki. Taki przystojny i pewny siebie, że aż... intrygujący.



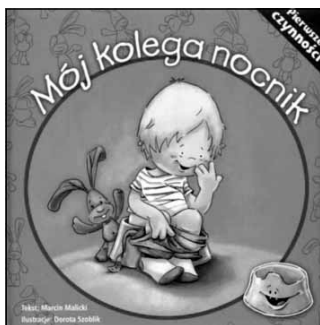


KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

Marcin Malicki Mój kolega nocnik. Pierwsze czynności

Wydawca: Wydawnictwo Bouck House

Książka z serii „Pierwsze czynności” to propozycja dla dwu- i trzylatków, która pozwoli im oswoić się z nowymi doświadczeniami. Razem z Kacprem i jego pluszowym królikiem dzieci przeżyją spotkanie z nocnikiem, pierwsze próby ubierania się, zobaczą, że mycie może być miłe, a sprzątanie to dobra zabawa. Proste teksty odwołujące się do uczuć dziecka i zabawne, ciepłe ilustracje pomogą po-



FUTOMA

Futoma, nie jest wioską zabita deskami,
Futomianie stali się pełną gębą światowcami,
coraz częściej po świecie jeżdżą i go penetrują,
i sami są bogaci, swą tradycją i kulturą,
potwierdziła to wczoraj Elżbieta Dzikowska,
mówiąc, że Futoma to bardzo ciekawa wioska,
ja też wiele widziałem wiosek w Niemczech i na Ukrainie,
w Polsce też i śmiem twierdzić, że Futoma słynie,
słusznie na okolicę i nawet ten szeroki świat,
jest tu dużo muzykalności i rzemiosła kwiat,
a goście, których Futomianie chętnie zapraszają,
zawsze tu są ugosczeni i co podziwiać mają,
w pobliskiej Futomie przyjaciół mam wielu od lat,
często tu też bywam, bo ciekawy tu jest świat,
a świat jest tam, gdzie przebywać nam przyszło,
Dni Futomy, dobrze, że co roku jest taka uroczystość.

Józek W. Chmiel

Błazowa, dnia 8 lipca 2012 r.

konać obawę przed tym, co trudne i nieznane oraz zachęca do wykonywania właściwych czynności.

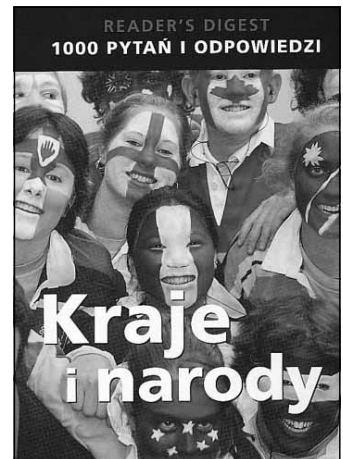
Z tej samej serii na dzieci czeka książka „Sam się ubieram”.

1000 pytań i odpowiedzi. Kraje i narody

Wydawnictwo
Reader's Digest

Ta książka, przygotowana w formie pytań i odpowiedzi, zawiera najważniejsze wiadomości i mnóstwo niezwykłych informacji na temat wszystkich krajów i narodów świata.

Książki poleca
Anna Heller



**SERDECZNIE ZAPRASZAMY
DO BŁAŻOWSKIEJ BIBLIOTEKI
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
W GODZINACH 8.00 – 18.00,
W SOBOTY 8.00 – 14.00**

Państwu
ANNIE I STANISŁAWOWI PATROŃSKIM
w pięknym dniu 40. rocznicy ślubu życzymy
wszelkiej pomyślności, miłości przez duże „m”,
wzajemnej życzliwości, wyrozumiałości,
szczęścia na dalsze lata wspólnego życia
oraz doczekania w dostatku i zdrowiu
Złotych Godów.
Życzenia składają kochające dzieci z rodzinami.

Redakcja „Kuriera Błazowskiego” przesyła ukłony.



WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

- 17-24 V** – wyjazd kapeli ludowej z Futomy na koncerty do Szwajcarii,
- 19 V** – udział pań ze Stowarzyszenia Kultuwowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej w II Euroregionalnym Festiwalu Smaków w Krasiczynie,
– zdobycie II nagrody w konkursie Najlepsza Potrawa z Podkarpackiej Wołowy,
– Złoty Pieróg Pogranicza za gulasz wołowy,
- 20 V** – piknik „Zdrowa Błażowa” zorganizowany przez Centrum Medyczne Promedica i Delikatesy Centrum – Smak w Błażowej,
- 27 V** – XVII edycja imprezy plenerowej pn. „Starych potraw smak i urok” oraz Wojewódzkie Spotkanie Kapel Ludowych na stadionie sportowym w Błażowej,
– gminne obchody Święta Ludowego,
- 30 V** – koncert pod hasłem „Mama, tata i ja” zorganizowany przez Szkołę Podstawową w Błażowej w hali sportowej,
- 1 VI** – koncert ph. „Dla mamy i taty” w wykonaniu zespołów artystycznych z Przedszkola Publicznego w Błażowej w sali widowiskowej GOK,
- 2 VI** – wyjazd Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej do skansenu w Sanoku,
- 3 VI** – koncert błażowskiej orkiestry dętej w Łańcucie,
– koncert „Dla mamy i taty” w wykonaniu zespołu „Margoński” w sali widowiskowej GOK w Błażowej,
– zdobycie przez orkiestrę dętą GOK w Błażowej ex aequo II nagrody w XIII Podkarpackiej Paradzie Orkiestr Dętych w Tyczynie,
- 7 VI** – udział błażowskiej orkiestry dętej w uroczystościach Bożego Ciała w Błażowej,
– udział orkiestry dętej z Kąkolówki w miejscowych uroczystościach Bożego Ciała,
- 9 VI** – zdobycie przez orkiestrę dętą GOK w Błażowej I nagrody w ogólnopolskim XIV Małopolskim Festiwalu Orkiestr Dętych w Więclawicach pod Krakowem w kategorii orkiestr małych,
- 17 VI** – X Jarmark Błażowski połączony z Międzypowiatową Paradą Orkiestr Dętych i zlotem motocyklistów (wystąpiły orkiestry dęte z Dylągówki, Głogowa Młp., Kamienia, Łańcuta i Błażowej, zespoły marżorettek z Brzezówki i Kamienia oraz zespół taneczny Tempo Twist z Rzeszowa i zespół estradowy „Margoński” z Błażowej),
- 21 VI** – występ solistek zespołu „Margoński” Weroniki Czapli, Kingi Rząsy i Dominiki Czekaj w I Powiatowym Przeglądzie Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „O Złoty Mikrofon” w Głogowie Małopolskim – wyróżnienie dla Weroniki i Dominiki,
- 24 VI** – jubileusz 30-lecia święceń kapłańskich ks. proboszcza Jana Czai w Futomie (z udziałem chóru i kapeli ludowej),
– udział KGW z Błażowej Górnej i KGW z Nowego Borku – Przylasku w Dniach Otwartych Drzwi PODR w Boguchwale,
- 29 VI** – zakończenie roku szkolnego w szkołach,
– zakończenie roku szkolnego w ognisku muzycznym,
- 6-7 VII** – szkolenie Grup Odnowy Wsi z Chmielnika, Dubiecka, Futomy i Hermanowej w SP w Futomie,
- 7-8 VII** – VI Dni Futomy.

Zbigniew Nowak

BŁAŻOWSKI JARMARK

17 czerwca br. stadion sportowy w Błażowej po raz pierwszy był miejscem plenerowej imprezy pn. „Jarmark Błażowski”, organizowanej przez miejscowy GOK. Stoiskom promocyjnym firm, wystawom i kiermaszom rękodzieła oraz sztuki ludowej towarzyszyło podobnie jak w roku ubiegłym Międzypowiatowe Spotkanie Orkiestr Dętych. Otwarcia Jarmarku dokonał gospodarz gminy Burmistrz Zygmunt Kustra. Jako pierwsza, prowadzona przez kapelmistrza Krzysztofa Ogorzelca z paradnym marszem na płytę boiska sportowego weszła orkiestra dęta i grupa marżorettek z Kamienia. Chwilę później publiczność zobaczyła i usłyszała orkiestrę reprezentacyjną z Łańcuta pod batutą Tadeusza Chlebka, orkiestrę dętą z Głogowa Małopolskiego z kapelmistrzem Tadeuszem Cielakiem na czele prowadzoną przez Krzysztofa Ogorzelca orkiestrę OSP w Dylągówce wraz z zespołem marżorettek z Brzezówki oraz błażowską orkiestrę dętą pod dyktando Andrzeja Kundysa. Po indywidualnym koncercie każdej z pięciu orkiestr wszystkie orkiestry zagrały wspólnie dwa utwory: „Orkiestry dęte” oraz „Happy Marching nr 1”. Urozmaiceniem programu artystycznego był występ zespołu ta-



necznego Tempo Twist z Rzeszowa oraz solistek z zespołu „Margoński”. W drugiej części imprezy konferansjer Zbigniew Nowak zaprosił jej uczestników do tańca i dalszego biesiadowania przy muzyce w wykonaniu zespołu „Live”.

Dodatkową atrakcją tegorocznej edycji był pokaz motocykli. Po mszy św. inauguracyjnej sezon motocyklowy oraz przejażdżce drogami gminy kolumna motocykli wjechała na murawę stadionu wzbudzając ogromne zainteresowanie licznie zgromadzonej publiczności. Całkowitą nowością była bezpośrednia transmisja internetowa, zrealizowana przez Okręgową Spółdzielnię Telefoniczną w Tyczynie przy współpracy z firmą Vegacom. Nie wychodząc z domu „na żywo” można było śledzić to, co działo się na stadionie.

W imieniu burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry oraz własnym składam serdeczne podziękowania sponsorom kulturalno-rekreacyjnego przedsięwzięcia.

Są to: Okręgowa Spółdzielnia Telekomunikacyjna w Tyczynie, Spółka Gospodarka Komunalna w Błażowej, Bank Spółdzielczy w Błażowej, Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Błażowej, Zakład Usług Budowlano-Transportowych Roman Mazur w Futomie, firma Instal-Trans Krzysztof Bator w Błażowej, sklep wielobranżowy Centrum-Smak Kazimierz Myrda w Błażowej, Super Sam Konrad Nawłoka w Błażowej, cukiernia „Kalinka” Wioletta Kruczek w Błażowej

Zbigniew Nowak



PRZEPISY NA LATO

Lato jest porą świeżych warzyw i owoców. Chętniej niż zimą jemy lekkie, orzeźwiające sałatki, które doskonale nadają się do eksperymentów i improwizacji.

Możemy zapomnieć o narzuconych regułach i proporcjach. Sałatka z dobrych, lubianych przez nas składników po prostu nie może nie wyjść. Eksperymentujcie ze składnikami, sosami, zaskakującymi połączeniami, a nawet sposobem krojenia warzyw. A może już macie swoje receptury bez których lato nie byłoby latem? Podzielcie się z nami?

Oto kilka inspirujących przepisów, nie tylko na sałatki:

SALAATKA Z RZODKIEWEK I KALAFIORA

Składniki:

- kalafior,
- pęczek rzodkiewek,
- winegret (3 łyżki białego octu winnego, 2 łyżki soku z cytryny, 1 łyżka musztardy, sól, pieprz, 80 ml oliwy).



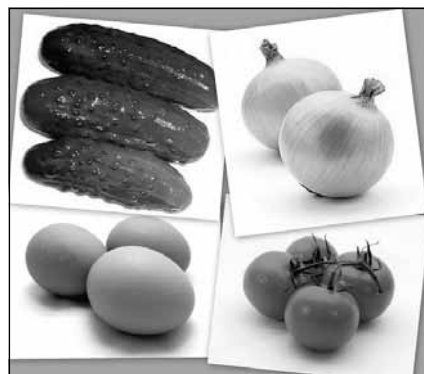
Wykonanie:

Kalafiora ugotować na lekko twarde w osolonej wodzie, osączyć, ostudzić. Podzielić na różyczki. Rzodkiewki pokroić w grube talarki, ładne listki umyć i osuszyć. Wymieszać warzywa z winegretem, udekorować sałatę listkami.

BOMBOWA SAŁATKA

Składniki:

- 2 pomidory,
- 3 kiszzone ogórki,
- 3 jaja,
- 1 cebula,
- majonez,
- pieprz,
- sól.



Wykonanie:

Ugotować jaja, po wystygnięciu obrać. Następnie pokroić w kostkę pomidory, ogórki, jaja oraz cebulę. Wszystko to wymieszać z majonezem i doprawić do smaku. Przed połączeniem składników należy odsączyć ogórki oraz pomidory z soku.

PLACEK Z GROSZKIEM

Składniki:

- 3 szklanki groszku,
- 2 łyżki masła,

- 1 cebula pokrojona w kostkę,
- 1/2 szklanki bulionu (dodać więcej, jeśli potrzeba),
- 4 łyżki szczypiorku,
- 2 łyżki świeżej bazylii,
- 300 g serka kremowego Twój Smak (albo innego),
- 4 łyżki świeżo tartego parmezanu,
- 3 jaja,
- bułka tarta,
- sól,
- pieprz.

Wykonanie:

W garnku rozpuścić masło, dodać cebulę i groszek, chwilę razem podsmażyć. Dodać bulion, gotować, aż groszek zmięknie, a płyn odparuje całkowicie. Część groszku odłożyć, resztę zmiksować razem z kremowym serem i parmezanem, dodać zioła, doprawić. Żółtka wymieszać z serem i z całym groszkiem. Ubić pianę z białek, wmieszać w masę serową. Blachę o średnicy 25 cm posmarować masłem i wysypać tartą bułką, wypełnić masą. Wstawić do gorącego (200 st. C) piekarnika na ok. 30 minut.

PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW



KNEDLE Z MIĘSEM ZAPIEKANE Z SEREM W SOSIE BESZAMELOWYM

Tradycyjne danie rosyjskie z francuskim sosem.

- 640 g knedli z mięsem (domowej roboty lub kupne),
- 50 g mąki,

- 50 g masła,
- 0,5 cebuli,
- 2 liście laurowe,
- 8-10 goździków,
- 120 g startego żółtego sera,
- 500 g mleka,
- pieprz czarny świeżo mielony,
- natka pietruszki,
- sól.

Wykonanie:

Knedle z mięsem ugotować w osolonej wodzie.

Mąkę zmieszać z masłem i zrumienić lekko na patelni, a następnie odstawić.

Wbić kilka goździków w połówkę cebuli i umieścić ją na patelni z mąką i masłem. Dodać mleko i zagotować. Dodać sól, pieprz i liść laurowy. Gotować przez kolejne 3-4 minuty na średnim ogniu, stale mieszając trzepaczką. Następnie usunąć cebulę i liść laurowy.

Ułożyć knedle z mięsem na papierze do pieczenia SAGA i zrobić z nich łódeczki (użyć nici kuchennych, jeśli to konieczne). Dodać sos beszamelowy do każdej łódeczki i posypać ją serem.

Piec w piekarniku w temperaturze 200°C do lekkiego zarumienienia wierzchu.

Podawać w łódeczkach SAGA, udekorowane natką pietruszki.

Jolanta J.

PIERSI Z KURCZAKA NADZIEWANE CUKINIĄ ZE SPAGHETTI SZAFRANOWYM

Kurczak przygotowany w papierze zachowują swoje witaminy oraz wartości odżywcze. Może być rękaw do pieczenia.

- 4 piersi kurczaka bez skóry,
- 2 zielone papryczki chilli,
- 2 cebule szalotki,
- 1 limonka,
- 80 ml białego wina,
- 80 ml bulionu,
- 2 cukinie,
- 4 łyżeczki oliwy z oliwek,
- 12 listków bazylii,
- świeży tymianek,
- sól morską,
- czarny pieprz,
- sznurek do gotowania.

Wykonanie:

Paprykę chilli przepołować wzdłuż, usunąć pestki, następnie każdą połowę

pokroić na pięć równych części. Przy pomocy małego, nożyka wyciąć w każdej pierś pięć kieszonek i włożyć tam kawałki papryki. Obrąć i dokładnie posiekać szalotki. Włożyć do miski i zalać białym winem, bulionem, dodać skórkę limonki, liście tymianku, sól, pieprz i oliwę z oliwek. Przygotować cztery arkusze A3 papieru do gotowania SAGA. Cukinię umyć, przepołować i pokroić w cienkie plastry. Plastry i listki bazylii podzielić na cztery części i położyć każdą z porcji na środku arkusza papieru doprawiając solą. Nadziewane piersi z kurczaka doprawić solą, pieprzem i położyć na cukiniach. Zamieszać wcześniej przygotowany bulion i połać nim każdy filec. Zrobić sakiewki SAGA i przewiązać je sznurkiem. Piec



w piekarniku ok. 20-30 minut w temperaturze 170°C (190°C). Sakiewki podawać zawiązane. Serwować z spaghetti szafranowym. Może też być zwykłe spaghetti.

Alicja K.

DORSZ W SOSIE POMARAŃCZOWYM Z ZIEMNIAKAMI

Zdrowe danie z aromatem pomarańczy.

- 4 filety z dorsza (o wadze 150 g każdy),
- 4 średniej wielkości ziemniaki,
- 60 ml oleju roślinnego,
- 100 ml świeżo wyciśniętego soku pomarańczowego,
- 1 średniej wielkości cebula,
- 2 ząbki czosnku,
- 20 g masła,
- 100 ml białego wina,
- słodka bazylija,
- mielony biały pieprz,
- sól,

- papier do gotowania SAGA.

Wykonanie:

Ziemniaki pokroić w grube plastry i rozłożyć na czterech arkuszach papieru do pieczenia SAGA. Skropić je ole-



jem roślinnym, doprawić solą, białym pieprzem oraz posiekaną bazylią. Cebulę i czosnek obrać i pokroić w drobną kostkę, następnie delikatnie podsmażyć na maśle, dodać białe wino i sok pomarańczowy. Dusić na małym ogniu do chwili, gdy sos zmniejszy swą objętość o połowę. Filety z dorsza ułożyć na plasterkach ziemniaków i zalać sosem. Uformować łódki SAGA i piec w nagrzanym do temperatury 190°C piekarniku przez 10-12 minut. Serwować w papierze SAGA dla zachowania aromatu.

Dorota S.

Papier do gotowania SAGA

Papier do gotowania SAGA to propozycja nowego, wygodnego i efektywnego sposobu gotowania.

Papier do gotowania to wyjątkowy i innowacyjny produkt, posiadający więcej zastosowań niż tradycyjny papier do pieczenia. Wysokiej jakości papier jest doskonałą barierą przeciwko wilgoci, tłuszczom, a także białku zawartemu w mięsie lub rybach. Papier do gotowania SAGA, nadaje się do każdego sposobu gotowania (również do smażenia na patelni), pieczenia, przygotowywania potraw, przystawek oraz przechowywania. Papier jest bardzo pomocny nie tylko w kuchni, ale również podczas serwowania posiłków – zaskocz gości nową formą podania.

Podane przepisy z jego zastosowaniem może być inspiracją do Twoich przepisów.

Można kupić też torebki do gotowania na parze SAGA. Papier nie jest drogi – 100 arkuszy to wydatek 12 zł.

Wrzosowa Kraina

- * bukiety ślubne oraz biżuteria kwiatowa
- * dekoracje sal weselnych i kościołów
- * ślubne dekoracje pojazdów
- * oryginalne bukiety i kompozycje z kwiatów
- * aranżacje kwiatowe biur, hoteli i restauracji
- * wieniec i wiązanki pogrzebowe
- * upominki oraz prezenty

Zapraszamy od poniedziałku do piątku
w godzinach
8.30 - 16.30
w soboty 8.00 - 16.00
Błażowa ul. 3 Maja 38
tel. 532 538 485
wrzosowakraina@onet.pl

KLIMA TECHNIKA GRZEWCZA I SANITARNA

- Wewnętrzne instalacje:
- gazowe
- centralnego ogrzewania
- wody
- kanalizacji
- Kotłownie gazowe
- Zewnętrzne sieci i przyłącza wody, gazu oraz kanalizacji
- Horyzontalne przewidy sterowane (bezwykopowa technologia układania rurociągów)
- Obsługa, eksploatacja, bieżąca konserwacja i serwis kotłowni gazowych i instalacji
- Projektowanie instalacji i przyłączy sanitarnych i gazowych
- Sklep firmowy

SUPER OFERTA
Przy sprzedaży i montażu urządzeń kotłowni przez firmę KLIMA projekt wewnętrznej instalacji gazowej gratis!

KLIMA Kruczek J. Woźniak T. Spółka Jawna
36-030 Błażowa, ul. Witosa 4A
tel./fax 017 229 03 33
e-mail: klima@klima.pl.pl
Jan Kruczek - 602460278
Woźniak Tadeusz - 604082696

Meble Express U.P.H. Zakład Stolarski, Błoński Leszek
Meble najwyższej jakości Borek Stary 93D

OFERUJEMY:

- Meble kuchenne, pokojowe, biurowe
- Meble na wymiar
- Szafy Wnętkowe
- Systemy drzwi przesuwanych
- Zamówienia nietypowe
- Meble Łazienkowe

tel. 888-879-117

Podkarpacka Akademia Rozwoju
fundacja

ogłasza
konkurs malarski
dla dzieci, młodzieży i studentów

BARWY PODKARPACIA

Namaluj pocztówkę z Podkarpacia
Wyślemy ją Europejczykom!

WIĘCEJ NA www.FPAR.pl

Patronat Honorowy:

Partnerzy Honorowi:

Partnerzy Medialni:

Patronat Kultury:

NAPRAWY BLACHARSKO - LAKIERNICZE

ATRAKCYJNE CENY!

AUTO

608 473 242

USŁUGI

NAPRAWY BIEŻĄCE KONSERWACJA

POMIAR NADWOZIA
NAPRAWY WGNIECEN

BOGDAN ZIMNY
KĄKOŁÓWKA 436
36-030 BŁAŻOWA

kbzimny@op.pl



KURIER
Błażowski
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 127. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboś, Anna Heller, Józef M. Franus, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górską, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Łyp. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej. Na teksty do numeru 128 czekamy do 10 września 2012 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurier_blazowski@vp.pl.
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 12 lipca 2012 r.

steiner
DRUKARNIA

Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl



www.pspl.info

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



107. sesja szkoleniowo-warsztatowa PSPL



s. 25

VII Festiwal Piosenki Towarzyskiej Kąkolówka 2012



s. 37



II Olimpiada Sportowa „Przedszkolada”



Wycieczka do Sanoka



s. 35



s. 10



GMINNE WYDARZENIA

W Obiektywie



Biażowa



Kąkolowka



Futoma



Piątkowa



Z życia bibliotek

s. 61



Nowy Borek